# Do
# REDAKCYI ROCZNIKÓW
## GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

Wszyscy światlejsi Obywatele Ziemscy jakiegobądź zdania, przyznają ważność praktyczną Rocznikom Gospodarstwa krajowego. Jedni z uwielbieniem mówią o przedsiewzięciu, ale mu powodzenia nie wróżą, utrzymując: że na szczerych i sumiennych spółpracowników, między panami Ziemianami liczyć nie można. Drudzy przeciwnie, cieszą się i cieszą z pełnego serca, że Roczniki Gospodarstwa Krajowego silną miłość wsi budząc, szybko chęć ogłoszenia drukiem, spostrzeżeń, doświadczeń i uwag przez wieśniaków poczynionych, wywołają. Dla pierwszych, wydawanie Roczników zdaje się być olbrzymią pracą,

dla drngich, nie pracą, ale rozrywką. Między temi dwiema w prost przeciwnemi zdaniami, pośrednie jedynie będzie prawdziwe. Jakoż skierowane chęci wszystkich do wspierania się wzajemnego, łatwo niezłomne nawet przezwyciężą trudności, a z tego, co początkowo rozrywką będzie, zatrudnienie poważne i użyteczne wysnują. Należy się tylko w tak nowém dla nas przedsiewzięciu, bliżéj i częściéj porozumiewać, podawanych rad nie lekce ważyć, a przyjmować takie i jść za temi, które skorzéj poprowadzą do celu.

Do ostatniego rodzaju rad należy bezwątpienia projekt Pana J. Leszczyńskiego z Belna.

Pan Leszczyński mocno się cieszy z powstania Roczników, nazywa je ciepłomierzem mającym mierzyć temperaturę postępów rolnictwa naszego, która obecnie według niego, nie wiele więcéj nad zero, się wyniosła. Pan J. L... godzi się zupełnie z Redakcyą, że jej spółpracownikami przedewszystkiém, winni być praktyczni gospodarze, dobrze ze stosunkami kraju obznajomieni; ale czyni zarazem to spostrzeżenie, że zatrudnienia wiejskie mało zostawiają czasu do literackiéj pracy, i że nadewszysko nie jeden Ziemianin silny w trafne obserwacye i rezultata praktyczne, słabym jest wtedy, kiedy ma jako pisarz wystąpić.— Z tych to pobudek Pan L...projektuje spółkę literacką w Warszawie, któraby artykuły lub materyały brutto z prowincyi nadsyłane, po pewném przerobieniu i należytém wygładzeniu, do druku

podawała. Nie chcemy i niewidziemy potrzeby rozbierać, czyli tego rodzaju spółka może się u nas zawiązać, i czy zawiązana mogłaby się długo utrzymać;--lecz to zdaje nam się niewątpliwém, że obecnie, podobną spółkę powinna Redakcya Roczników Gospodarstwa krajowego zastąpić.—Jeżeli bowiem dotąd, skwapliwie i z niemałym trudem, tłumaczemy lub przerabiamy, Bóg wié jakie, dzieła, rozprawy i artykuły rolnictwa obcego dotyczące, toć nie równie świętszy obowiązek mają Rodaktorowie pism polskich, dopomagać ziemianom polskim w udzielaniu spółziomkom prac i poszukiwań swoich. Wszakże to tylko co nasze, przez nas i na naszéj dokonane ziemi, wejdzie w historyą postępów naszego rolnictwa, którą rozpocząć i przekazać następcom zamiarem jest Redakcyi Roczników Gospodarstwa krajowego.

Lecz jeśli ze wszystkiemi przyjaciołami i spółpracownikami Roczników, obstaję za projektem spółki p. J. Leszczyńskiego, jeśli z duszy pragnę, aby Redakcya teraz obowiązki téj spółki przyjęła na siebie; tedy z drugiéj strony twierdzę, że Panom Ziemianom w ogólności, ani na czasie, ani na zdolności do pisania zbywać nie może i nie powinno. Niechaj tylko dla dobra ogólnego zechcą poswięcić te długie godziny, które się nieraz przy nudnym wiście lub przy nudniejszéj jeszcze gawędzie wloką, a pewno Redakcya Roczników nigdy na brak artykułów narzekać nie-

będzie. Wszakże tu nie idzie, o same obszerne i uczone rozprawy, o same długoletnie doświadczenia, obserwacye, krytyczne opisy znakomitych gospodarstw, lub uderzające wypadki.— Takie prace, zapewne jedynie wybrani przedsiebrać, jedynie wybrani dokonać mogą. Obok tych, są jeszcze liczne sposoby, któremi, wszyscy bez wyjątku, Rocznikom Gospodarstwa krajowego przysługiwać się mogą.

I w saméj rzeczy: odwiedziny, zebrania sproszone czy przypadkowe, odpusty, jarmarki i wiele innych podobnych zdarzeń i okoliczności, najczęściej nastręczają rozmowę o sianożęciach i żniwach, o spodziewanych lub już obliczonych płonach; — zkąd naturalne wnioskowania o przyszłych zapasach w ziarnie, paszy po okolicznych folwarkach, a nawet w powiatach, obwodach, a nareszcie i w całym kraju. Tu, byle kto rozsądnie w rozmowie kierował, chętnie każdy wypowie: jak przebył zimowlę inwentarzy; czy szczęśliwie odbyło się wycielenie w oborze, kotelnica w owczarni. Czyli pomór gdzie, i w jaki sposób nie poczynił szkody. — W jakiéj obfitości można się spodziewać wełny, czy równo, czyli nierówno wzrosłéj. Kto, i czyli dopytuje się o produkta, jako: o pszenicę, żyto, wełnę it. d. jakie ofiarują ceny, czy te są wyższe czy niższe od cen targów pobliskich miasteczek — czy już zawarto o nie, gdzie, i jakie kontrakty.

Wszystkie te i tym podobne szczegóły, zebra-

ne przez uważnego towarzysza rozpraw, i w kształcie prostege listu przesłane Redakcyi Roczników Gospodarstwa krajowego, ogłoszone drukiem; jakże interessującemi będą dla ogółu!

Gdyby nadto, Szanowni Radcy Dyrekcyi Głównéj i Dyrekcyj Szczegółowych, lub inni znakomitsi Obywatele po prowincyach, obwodach lub powiatach, przyjęli na siebie obowiązek, koncentrowania tych pojedyńczych i rozrucowych wiadomości, w jednę krytyczną całość, niedługo zapewne, pochwalićbyśmy się mogli, że posiadamy ruchomą statystykę rolną, nie tylko pojedyńczych części, ale nawet kraju całego. Nie mielibyśmy wtedy przyczyny, rumienić się, bo by nas w tak ważném i tak blisko obchodzącém zatrudnieniu, cudzoziemiec wyręczać nie miał potrzeby. Ileż to bowiem razy, o rezultacie żniw naszych, o zapasach zboża, o ilości i jakości wełny naszéj i t. p. z niemałém podziwieniem dowiadujemy się dopiéro z Gazety jakiéj niemieckiéj, z artykułu skreślonego przez jakiego angielskiego, hamburgskiego lub gdańskiego kommissanta, który na wszystkie strony kraj nasz przelustrował, i wtedy dopiéro rezultata drukiem ogłosił, kiedy pod względem korzyści hadlowych, już wszelka chwila dla nas minęła.—Smutna ta historya, od dawna corocznie się prawie powtarza, bo i tu przysłowie kłamie: *mądry Polak po szkodzie.*

Sama ważność jaką cudzoziemcy przywiązują do wyśledzenia i poznania wszelkich stosunków

naszego rolnictwa, dawno już powinna była całą nieufność ku nim obudzić i całą myśl naszą na nas samych zwrócić. Trudno pojąć, dlaczego to dotąd nie nastąpiło, pamiętając zwłaszcza, że Gospodarze nasi muszą, a przynajmniéj powinni wiedzieć: że Panu *Jakob* jeszcze w r. 1826 na żądanie angielskiego rządu zwiedzającemu prowincye polskie, w instrukcyi, między innemi, zaleconém było pilnie co następuje:

»Gdy życzeniem jest *Lordów komitetu Rady Tajnéj Handlowéj J. Kr. Mości*, powziąść dokładne wiadomości o wszystkiém co się ściąga do przywozu zagranicznego zboża, upoważniony przeto jestem od Ich Wysokości (pisze Sekretarz komitetu) zawiadomić WPana, iż mają zamiar użyć usług WPana do wyśledzenia stanu tych krajów, których płody odchodzą Wisłą na morze Baltyckie. Chciéj WPan przeto śledzenie rozpocząć jak tylko będziesz mógł najprędzéj, począwszy od Gdańska pod którym Wisła wpada do morza....

W prowincyach Królestwa Polskiego, przekonasz się WPan o sposobie jakim prowadzony jest handel tranzytowy zbożowy, o stanie składów artykułu tego w Warszawie, w Pradze i w innych miejscach, równie jak o sposobie w jakim odbywa się zgromadzanie zboża na spław do Gdańska, i jaka klassa ludzi tém się trudni. Zasięgniesz WP. wiadomości: o dzierżawach czyli te regularnie są opłacane i w jakim stosunku zmniej-

szył się ich czynsz od ustalenia pokoju,- o cenie średniéj po jakiéj nadal uprawiać można zboże,—o ile ceny zboża spadły w czasie pokoju—a o ile by się podnieść musiały, aby się z niemi i rolnictwo podnieść mogło,—w jakim stosunku w kraju konsumowane są: żyto, pszenica, i przez które klassy mieszkańców.

Bardzo by życzyć należało, abyś WP. jak można najdokładniéj, dowiedział się, o ilości zapasów znajdujących się w spichrzach, nie tylko w miastach, które zwiedzisz, ale i w innych miejscach....

Bardzoby życzyć należało abyś się WP. ile możności przekonał, jakie postępy uczyniły wyższe klassy w umiejętnościach, przez które mogłyby posiadłości swoje ulepszyć, o ile opinija objawia się za takiém udoskonaleniem, i wiele możnaby znaleźć nieużytych kapitałów, które w razie zwiększonego żądania zboża, wejść mogą w ulepszenia gospodarstwa i w pomnożenie produkcyi rolnéj. Należy koniecznie uzyskać ceny różnego gatunku zbóż w miejscach ich produkcyi, jako i koszta transportu do Gdańska lub Elbląga.

Wiadomości te nietylko obejmować powinny przeszłe i obecne epoki, ale i przewidywane na przyszłość, tak iżby w rachunku miano wzgląd na skutek, jakiby mógł nastąpić, gdyby zbywające zboże w kraju, ciągły odbyt na targach angielskich znalazło.

Życzą sobie Lordowie, abyś WP. oprócz za-

siągnienia wiadomości o obecnym stanie Polski, zwrócić mógł uwagę na to wszystko, coby ich postawiło w stanie wnioskowania, jakieby to wrażenie tam sprawiło, gdyby w prawach naszych, nastąpiła zmiana, mocą któréj, dla zboża Polskiego przystęp na nasze targi byłby dozwolony.

Podług wiadomości jakie WP. otrzymasz, sposobem zbliżonym, obliczysz jak dalece powiększyć by się mogła uprawa gruntów, gdyby podobne zachęcenie ciągle trwać miało, jaki wpływ na cenę ogólną okazałoby rozszerzanie uprawy na gruntach podlejszych. Nadto winieneś WPan wszelkiemi sposobami, jakie tylko użyć się dadzą, obliczyć ilość zboża, które w latach miernego urodzaju z Polski do Anglii sprowadzane być może.«

Czyliż czytając te przytoczenia, sumienie nie czyni nam wyrzutu i czyli nie woła: czemu to wy sami o to wszystko od dawna nie zapytali siebie, i czemuście sami nie znaleźli dotąd na to odpowiedzi? Zbieranie wiadomości do których PP. Ziemian zachęcam, nie do zewnętrznych tylko stosunków handlowych przydać się może; — handel krajowy, byt samych ziemian, byt mieszkańców wsi i miast nawet, od wiadomości tych dobrze poznanych i zastosowanych, w znacznéj części zależą. Abym o tém przekonał, dosyć będzie przytoczyć kilka faktów praktycznych i świeżo obserwowanych. W roku Ekonomicznym $18\frac{40}{41}$ całe niemal Podlaskie, do czego część Lubelskie-

go, Płockiego, Mazowieckiego, obwód Stanisławowski włączyć należy, po kilku poprzednich niepomyślnych latach, bardzo wielkiéj doznało klęski dla ciągłych deszczów, a bardziéj jeszcze z wylewów niezwyczajnych rzek, stróg i stróżek. Siana pogniły, kartofle w błocie przepadły, a zboża na pniu wymokły, zanikły, lub porosły. Z tych powodów produkcya okowity, od któréj wielu Obywateli odstąpić nie chciało, była bardzo kosztowna. Ztąd to cena garca jednego okowity próby dziesiątéj w całém Stanisławowskiém i Podlaskiém, ostyllowała między zł. 3 gr. 6, a zł. 4; — przeciwnie z drugiéj strony Wisły w Mazowieckiém i Kaliskiém, coraz bardziéj idąc ku granicy, mianowicie ku Częstochowie, kartofle dosyć obrodziły, przezco okowitę płacono zł. 2 mniéj więcéj, a około Częstochowy tylko zł. 1 gr. 15. — Na późnéj jesieni w Warszawie saméj, pokazywano mi wiele kontraktów na bardzo znaczne partje, na które Bankierowie starozakonni, otrzymali okowitę po zł. 2, bez trzech lub pięciu groszy; prawda, za poprzedniém zaliczeniem, wszakże nie darmo, bo na 1% miesięcznie. Mimo uczęszczania ze wszystkich stron Obywateli do stolicy, mimo że Wisła jako należycie wówczas lodem spięta, żadnego między obu brzegami nie czyniła przedziału, ceny po obu brzegach trzymały się jednakowo. Na prawym brzegu zawsze wyżéj trzech złotych, na lewym od zł. 1 gr. 15 przy granicy, do zł. 2 prawie, bliżéj sto-

licy. Przy ogólnéj naszéj apatyi, łatwo przyszło żydkom, hermetycznie między sobą wiadomości cen ukryć, ogromne massy okowity z najdalszych stron lewego brzegu, z wielkim zyskiem, na prawy brzeg przeprowadzić. Zdarzyło się nawet nieraz, że Obywatel lub jego officyalista, dopiéro w Folwarku i w mieszkaniu Obywatelskiém, od żyda pieniądze odbierał, który jedną ręką zgarniał swoją przewyżkę, a drugą, należność właścicielowi okowity odsuwał.

W téj to dopiéro stanowczéj chwili, spojrzawszy sobie nawzajem w oczy, i Obywatel sprzedający, i Obywatel kupujący, rumienić się musieli (1). Niechby tylko było 300,000 garcy okowity, tym sposobem zbytéj, co jest raczéj za mało, aniżeli za wiele, jużby (policzywszy do tego faktorne) na pośrednictwo żydowskie, najmniéj 300,000 zł. nadpłacić musiano. Gdyby więc PP. Ziemianie, obznajmieni byli ze stosunkami wzajemnemi, i gdyby między sobą bezpośrednio traktowali, wtedy i sprzedaliby drożéj, i kupiliby taniéj, przepoławiając przeto zysk żydów, każda strona miałaby 150,000 złp. więcéj w kieszeni.

Dobra Jadowskie i Kołodziązkie rozciagajace

---

(1) Można wprawdzie kilka dóbr przytoczyć, które z cen okowity w Warszawie umiały korzystać, i które nawet przeniosły kupno, jako korzystniejsze, nad samo produkowanie u siebie, — ale to są tylko małe wyjatki. Ogół albo produkował, albo kupował drogo.

się po nad Bugiem od Wyszkowa do Broku, przerznięte Liwcem i wielu małemi strógami, w roku 18$\frac{40}{41}$ znajdowały się w najsmutniejszém położeniu. Koloniści i włościanie wycieńczeni ze wszystkich dawnych zapasów, nie mieli ani dla siebie, ani dla inwentarzy żywności.

Administracya dóbr przychodząc im w pomoc, obmyśliła liczne i bardzo znaczne zarobki w lasach, już to wyrabiając na swój rachunek po włókach kolonijalnych znaczną massę bali, krzywek i klepek dębowych do Gdańska, już przedając pewną część budulcu, lub wydzierżawiając obcym bindugi na składy drzewa ,a to w celu zapewnienia obróbki, wywózki i innych zarobkowań mieszkańcom. Wszakże wszystkie te starania i zabiegi, jakkolwiek przynosiły ulgę, znaczną nawet pomoc kolonistom i włościanom bliżéj lasów i bindug mieszkającym, dla wsi odleglejszych, okazały się prawie bez żadnego skutku. Kiedy już prawie wszystkie przemyśliwania w tak twardéj przygodzie nie znalazły powodzenia, ostrość zimy, a przez to ustalona sanna, a nadewszystko zaś znaczna różnica w cenie produktów w Warszawie i w okolicach Jadowa, nastręczyły nakoniec jedyny środek ratunku. Jakoż Administracya dóbr zniżając zwyczajną cenę sążni olszowych, i otwierając zupełnie biednym kredyt, zachęciła włościan i kolonistów do wosenia saniami drzewa aż do Warszawy, (czego dotąd dla 7 do 8 mil odległości nie praktyko-

kowano). Po spienięzeniu drzewa, które wówczas popłacało, każdy zakupował w Warszawie żyto, jęczmień, owies, a najczęściéj groch i kartofle, które potém, w domu część zostawiwszy na żywność, z niemałym zyskiem sprzedawał. Zysk ten na korcu żyta, szczególniej też na grochu niekiedy zł. 6, a na korcu kartofli zł. 2 dochodził. Wszyscy więc włościanie, szczególniéj trzeźwi i oszczędzać umiejący, zarobkując w ten sposób, nietylko siebie i inwentarze żywe zachowali od nieuchronnego głodu, ale nadto potrafili zaopatrzyć się w ziarno do usiewów wiosennych, i wynagrodzić na rok następny brak oziminy, w połowie nawet nieobsianéj.

Opisanie proste rezultatów jarmarcznych w Ciechanowcu, Włodawie, w Łęczny, w Łowiczu, w Warszawie na wełnę, a nawet i po innych mniéj sławnych miejscach, z pożytkiem mogłoby byc czytaném. Jeśli nadto Redakcya przyjmie na siebie obowiązek, domieszczania własnych uwag, i postara się o wiadomości handlowe i stosunki zewnętrzne kraju, o ile one dla nas ważne byc mogą, natedy przybyćby mógł w Rocznikach osobny oddział pod tytułem Korrespondencyi lub Rozmaitości, dla którego każdy przy szczeréj chęci coś do zamieszczenia pożytecznego przysłać może i niezawodnie przyszle. Jeden na kwartał w podobnym rodzaju artykuł nie wiele czasu zajmie, nikogo nie utrudzi, a nadzwyczajnych usposobień nie wymaga. Spodziewać się trzeba, że kilka

tych uwag na prędce skreślonych, znajdą odbicie w sercach spółziomków, że Redakcya zrobi z nich użytek, choćby to jéj i pracy i nakładu przysporzyć miało. Zwłaszcza, gdy z pewnością przewidzieć można, że proponowany oddział Korrespondencyi, nietylko spółpracowników, ale i czytelników Redakcyi pomnoży, a wszystkim bliższą zapoznania się sposobność i nader pożądaną rozmaitość zapewni.

*dnia 11 Sierpnia 1842*

*K.. G....*

Z obwodu Stanisławowskiego.

Redakcya stosownie do projektu Pana K. G. oświadcza PP. Ziemianom, iż chętnie przyjmie na siebie obowiązek porządkowania i ogłaszania nadesłanych Artykułów, i pojedynczych opisów praktycznego gospodarstwa dotyczących się, a razem że otwiéra oddział Korrespondencyi, w którym wszystkie wiadomości tyczące się statystyki i ruchu handlowego i rolniczego, umieszczać będzie. Wzywa zatem PP. Ziemianów, aby ze wszystkich okolic kraju, takowe pod adresem do Redakcyi Roczników Gospodarstwa Krajowego, nadsyłać raczyli.

# O potrzebie bliższego badania i opisywania krajowych gospodarstw, oraz o korzyściach jakie z tego dla ogółu wyniknąć mogą.

Kraj nasz mówimy najczęściej jest krajem rolniczym. Wielu podziela nawet to zdanie, że nietylko dzisiaj krajem rolniczym jesteśmy, lecz że nim być mamy raz na zawsze, że takie nasze przeznaczenie, taka natura naszéj miejscowości. Wszelako mylność tego zdania, coraz bardziéj na jaw wychodzić poczyna. Przekonywamy się bowiem, że kraje na wyższym stopniu kultury od nas stojące, byt swój pomyślny winny najgłówniéj wszechstronnemu rozwinięciu wszelkich gałęzi przemysłu i rozszerzeniu handlowych stosunków; — że nawet niektóre okolice naszego kraju, skutkiem fabrycznych i górniczych zakładów, dziś kwitnąć poczynają i rokują nam niemałe na przyszłość korzyści; że wreszcie kraj

wyłącznie rolniczy, największą część potrzeb swoich płodami innych krajów zaspakajać musi, jest jak dziecko w kolebce zawsze wątłe, dalekie od męzkiéj niezależnéj zamożności.

Przekonanie to, zdaje się wciskać zwolna w ogólne nasze przemysłowe życie, a niepomyślny stan krajowego rolnictwa, któremu na ślepo bez myśli poświęcamy dotąd całą niemal pracę mieszkańców naszego kraju, zwraca mimowolnie uwagę naszą na konieczność gruntownych reform, w zasadach ogólnego zagospodarowania krajowego przemysłu, a tém samém i wszelkich rolnictwa stosunków.

Niechętność głębszéj rozwagi, i ospałe wygodne zamiłowanie obecności, widocznie zamieniać się dziś poczyna na ogólną chęć przemyślenia się w najżywotniejszych zadaniach wnętrza krajowego gospodarstwa, na poszukiwanie pewnych niezachwianych zasad, które oparte na znajomości miejscowych stosunków, wprowadzone w użycie naszego przemysłu, byt ogólny mieszkańców kraju zamożniejszym i pomyślniejszym jak dotąd, uczynićby mogły.

Obecnie nasze przemysłowe życie, objawia się niemal wyłącznie, życiem tysiąca mniejszych lub większych pojedynczych ziemskich własności, z których każda będąc osobném ogniskiem produkcyi i konsumcyi krajowéj, ma swój odmienny kierunek, odmienne stosunki, odmienny nakoniec wypadek. Wpływ miast, tych wielkich ognisk cy-

wilizacyi i ruchu przemysłowego, które w innych krajach niejako jednoczą życie tych mnóstwa wielkich i drobnych warsztatów rolniczych, które podniecają ich właścicieli do korzystnego zużywania pracy wieśniaków, które nakoniec zlewają, jakby w jedną massę, w jedno ciało, ogólną produkcyą i konsumcyą krajów,—wpływ ich u nas, wyjąwszy stolicę, jest bardzo ograniczony. Wszelkie wyglądanie zaś podniesienia się naszego rolnictwa, pośrednio wznoszenia się zakładów fabrycznych w miejsce dzisiejszych, sromotą kraju będących, osad żydowskich, jest na teraz próżném oczekiwaniem, którego urzeczywistnienie od nas nad wyraz dalekie, a przynajmniej przechodzące pojedyncze usiłowania.

Przeciwnie zaś w zakresie pojedyńczych majątków ziemskich, rozniecenie wszelkich gałęzi przemysłu odpowiadających miejscowości, jest w ręku samych ziemian. Każdy z nich panem będąc swego małego kraiku, jest w możności, i co więcéj w obowiązku nawet, nastawić wewnętrzną jego produkcyą i konsumpcyą tak do siebie, aby pomyślne z swych usiłowań, tak dla siebie, jak i dla kraju, osiągnąć wypadki. Urządzenie wnętrza takiego małego kraiku, jest już obszerném działania polem, które całe życie myślącego i najbardziéj wykształconego człowieka, zapełnić może.

Uskarżamy się powszechnie na brak miast, i odbytu na płody naszego rolnictwa;—lecz cze-

muż w obrębie naszych gospodarstw nierozważnie częstokroć marnujem pracę, uprawą niewdzięcznych i płonnych gruntów. Zaprawdę gdybyśmy lepiej rachować umieli, przekonalibyśmy się, że znaczna część pracy zużytéj na uprawę ról, niedających jak cztery, trzy, a czasami dwa tylko ziarna, jest wartością zupełnie dla nas straconą. Potrąciwszy bowiem nasienie, wartość pracy zużytéj na uprawę, siejbę, zbiór, zwózkę i omłócenie, oraz pewien procent na ogólną administracyą, zobaczymy, że zysk albo żaden, albo nakład większy od przychodu,—wszystko, skutkiem nieszczęsnego przesądu, iż gospodarstwo rolne mierzy się nie ilością zbioru, lecz obsianiem jak największych obszarów, aby tylko pańszczyznianą robociznę zużyć, a raczéj zmarnować w ziemi.

Mnóstwo nawet gospodarstw w kraju tak stoi że po odtrąceniu dochodów stałych, jakiemi są: propinacya, czynsze z młynów i t. p. intraty, przychód z ziemi wyrównywa lub niższym jest od wartości zużytéj pańszczyzny, obliczonéj po średniéj miejscowéj cenie. Rezultat ten jest rzeczywiście bardzo smutny. Właściciel fabryki, któryby na zakładzie swoim podobnie wychodził, to jest, któremuby fabryka powracała tylko nakłady i koszta na najemnika łożone, widziałby się zmuszonym zamknąć takową.

My zaś w gospodarstwach naszych nie obliczając pańszczyzny na pieniądz, nie domyślamy się częstokroć, iż wszystkie nasze mozoły gospodar-

skie doprowadzają nas do tego tylko wypadku, że czynsz, który nam włościanie za posiadaną przez się rolę, pracą własną opłacają, zamieniamy na płody dające się przez nas użyć, lub spieniężyć; czyli, że intratę wsi naszych, po większéj części stanowią grunta, przez włościan posiadane; grunta zaś folwarczne, służą tylko za środek wymiany pracy włościan na pieniądz. Ten stan rzeczy dostrzegłem nawet w gospodarstwach bardzo porządnych, obfitujących i w dobre grunta i łąki i w pastwiska. Naturalnie, że skutkiem takiego biegu rzeczy, bogactwo krajowe postępów czynić niemoże,—dodawszy do tego ogólny nałóg zbytkowego nad przychody życia, który stoi na przeszkodzie właścicielom ziemi do zbierania kapitałów obrotowych, duszą gospodarstw będących.

Cóż dopiéro pokaże się, gdy weźmiemy pod rachunek gospodarstwo naszego chłopka, wyzute najczęściej z wszelkiego przemysłu i kapitału obrotowego. Tu podobno czynsz opłacany przez włościanina pracą, przeniesie przychód, jaki mu półwłoczki dają, i przekona nas, że mało i bardzo mało znajdzie zagród włościańskich w kraju naszym, któreby za źródła bogactwa krajowego, uważać można.—Są to wszystko, dzierżawcy bez żadnych pomocniczych środków i opłacający nad miarę potem, gardłem i znojem swe dzierżawy. Dla tego niedziw, że w kraju rolnym rzadki jest rok, aby w wielu okolicach jego, właściciele ziemi nieznajdowali się w koniecznem obowiązku żywienia,

jeżeli nie całych wiosek, to przynajmniéj pewnéj części ich mieszkańców.

Tak jednem słowem cały organizm wielu naszych gospodarstw, ma w sobie coś chorobliwego, nieudolnego, jakby ciało człowieka, który nie jest panem swych władz umysłowych i moralnych, który niema siły sam przez się do czynnego, rozważnego, samodzielnego, zabrać się życia, mogącego mu czerstwe zdrowie ciała i duszy rokować.

A przecież każde gospodarstwo, każdy majątek ziemski, jest cząstką całości kraju, którego życie przemysłowe żywo nas dotycze, którego stopień rozwinięcia mierzyć się obecnie może jedynie stopniem pomyślności, i ilością kwitnących jego cząsteczek. Pomimo jednak że dziś powtarzamy codziennie, iż trzeba nam zasad gospodarstwa prawdziwie krajowego, na znajomości miejscowych stosunków opartego, lekce ważym zgłębianie ostatnich.

Rozpierzchnione po wsiach nasze przemysłowe życie, pociągnęło za sobą największą nieznajomość kraju i jego stosunków, gdyż niedosyć, że niepracujem nad zbieraniem dat i wykazów statystycznych, któreby nas z ogólnym stanem produkcyi i konsumcyi krajowéj obeznały, że nieposiadamy wiadomości o kanałach i widokach handlowych, wewnątrz i zewnątrz kraju, któreby nadały inny kierunek naszemu gospodarstwu, ale siedząc na wiosce naszéj, nie zdajemy sobie rozumowanéj sprawy z jéj stosunków, z jéj produ-

keyjnych źródeł, nie podciągamy pod sąd naszego w niéj postępowania, aby módz się otrząść z niejednych fałszywie i bez myśli przyjętych zasad. Tém bardziéj też obojętni jesteśmy na stan sąsiedzkich gospodarstw, ich kierunek i wypadki, oraz korzyści, jakieby nieraz, z bliższego przyjrzenia się im, i dla nas wyniknąć mogły. Jak bowiem kraj każdy, tak i każda prawie okolica, różni się od innych swojém przyrodzoném położeniem i stopniem rozwinięcia danego od natury bogactwa; różni się uświęconemi od wieków zwyczajami swych mieszkańców, i nakoniec odmiennością wewnętrznych stosunków moralnego i przemysłowego życia. Różnice te są tak wielkie, tak bijące, tak wrośnięte w każdą miejscowość, iż nieznajdzie nawet dwóch wiosek, któreby zupełnie znajdowały się w jednéin położeniu, któreby obok jednakiéj jakości i ilości pól ornych, łąk, pastwisk, lasów, miały jednakową, co do liczby i usposobienia, ludność.

Niedosyć natém, różność ta jakże silnie rozradza się jeszcze przez bieg najrozmaitszych wypadków. W jednéj okolicy powstałe miasta, rozwijające się przemysłowe i górnicze zakłady, otworzone nowe drogi i kommunikacye handlowe, stworzyły w krótkim czasie niezwykłe przemysłowe życie, pożądaną zamożność, dobry byt i pracowitość mieszkańców; gdy inna może okolica, hojniéj uposażona od natury, dla braku pomyślnych przemysłowych stosunków, daleko za tam-

tą pozostać musiała. W jednéj wiosce, niedawnym czasem osiadł może zamożny, prawy i pojmujący swoje szczytne powołanie ziemianin, który przykładem i usilnością, natchnął nowém życiem i nieznaną pomyślnością, opuszczoną poprzednio zagrodę. W innéj, poczciwa gospodarność przelewa się w puściznie na syny, obok tego w mnóstwie innych, jeszcze odwieczny nieład głębokie zapuścił korzenie, marnując hojnie rodzajność ziemi, pogrążając w nędzy i opilstwie biédnego włościanina.

To wszystko jest obszerném badania polem;— co więcéj, badanie najdrobniéjszych tego przyczyn i powodów, najtrafniéjszym jest środkiem, do wyrozumowania zasad gospodarstwa prawdziwie krajowego, do upatrzenia stosownéj drogi, jaką gospodarstwo, w pewnych znajdujące się okolicznościach, ma być prowadzoném, do uniknienia innéj, jaka może u sąsiada zgubną być się pokazała. W obecnéj chwili, gospodarstwa kraju naszego najrozmaitsze już wzięły kierunki, najrozmaitsze też osiągnęły wypadki;—w doświadczeniu więc ogólném, jakie kraj nasz w pojedyńczych gospodarstwach dotąd osiagnął,—znajdziemy bogatą praktyczną księgę krajowego gospodarstwa. Bodajbyśmy tylko otworzyć ją chcieli, i w niéj czytać i kształcić się pilnie usiłowali.

Nie dziwmy się zaś, jeżeli znaczna część praktycznych ziemian boi się książki i wszelkich nowych ulepszeń: bo rzeczywiście, to co u nas do-

ląd gospodarczą nauką się zwało, było tylko (nieodmawiając zasługi kilku szacownym pisarzom), po większéj części zbiorem tłómaczonych przepisów, ale niewypadkami wziętemi z życia i doświadczenia w naszym kraju, w naszych stosunkach zrobionego.

Nam w obecnéj chwili, w któréj aż nadto pojmujemy potrzebę przerozumowania najkardynalniejszych zadań naszego przemysłu, i ogólnego wcielenia, jakby jednej myśli, we wszelkie usiłowania, ku rozwinięciu naszego przemysłu zmierzające,—nam trzeba mowy miejscowego doświadczenia.

Skwapliwie, pilnie, i z wielką korzyścią słuchać będziemy doświadczonego ziemianina, który nam dawszy dokładny obraz stanu swego majątku w chwili, gdy go przed laty obejmował, opowie jakich środków użył do wszechstronnego rozwinięcia swego gospodarstwa, i takowe wesprze wiarogodnemi z regestrów wieloletnich wyciągniętemi wypadkami, i gdy nam pojedyńczo wskaże drogę, którą wszystkie gałęzie jego gospodarstwa przechodziły i myśl jego, jaka ogółowi i szczegółom przewodniczyła;—gdy wreszcie w opisie swoim, względ mając na różne okoliczności zewnętrzne i rozmaite stosunki handlowe, które przeżył, potrafi nas zręcznie wprowadzić w najmniejsze szczegóły tak przemysłowego, jak moralnego życia, swego małego kraiku;—gdy słowem jedném nam powie »Otoż patrzcie w tym

stanie majątek mój objąłem, tak go prowadziłem i prowadzę, takie osiągnałem ja i moja gromada materyalne i moralne wypadki, takie uczyniłem błędy, których drugim unikać radzę, resztę pod ogólną poddając rozwagę.

Każdy przyzna, że niepodobna znaleść mowy bardziej dla nas uczącej, bardziej do przekonania trafiającéj, zwłaszcza przypuszczając, że ow prawi ziemianie, którzy wypadki własnego doświadczenia, w sposób tak pełny miłości ogółu ogłoszą, dalekiemi będą od zbytniéj miłości własnej, którąby im ukryć kazała poczynione błędy, właśnie może najbardziej dla nas uczące. (1)

---

(1) Téj fałszywéj miłości własnéj, w wykryciu poczynionych błędów, należy nam przedewszystkiém w opisywaniu otrzymanych rezultatów strzedz się jak najbardziéj. A na nieszczęście jest ona w kraju naszym ta ogólną, iż najczęściéj, jeżeli kiedy przy sąsiedzkich wiejskich zjazdach, zdarzy się (co rzadko niestety) o gospodarstwie mowa, to zdaje się jakbyśmy usiłowali siebie i sąsiadów niepodobnemi do prawdy durzyć wypadkami. W gruncie jest to istotną śmiesznością, iż naprzykład trudno często dowiedzieć się, wiele który z sąsiadów wziął za wełnę, gdyż nie jeden poprzednio z kupcem układa się, aby go, pod słowem honoru, z sekretu ceny istotnéj niewydał. Tak samo ma się i z wydatkami mianowicie w gorzelniach i innych gałęziach gospodarstwa, o których czasem niestworzone rzeczy opowiadane słyszymy. Tych Szanownych Ziemian, często zkąd inąd najgodniéjszych w świecie ludzi, radbym zapytał, w jakim celu to robią?

P. A.

Co tu się rzekło o opisie całych gospodarstw, stosuje się również do wyłącznych opisów ich pojedyńczych gałęzi. Ogłaszanie wypadków otrzymanych z pewnego rodzaju płodozmianów, uprawy ziemi, lub z uprawy pojedyńczych roślin pastewnych lub handlowych, oraz lasów różnego rodzaju, z wyrozumowanego chowu bydła, koni, wiec trzody chlewnéj, wypadki z zakładów przemymysłowych, jakiemi są: gorzelnie, browary, fabryki cukru, syropu kartoflanego, z wyrabiania na większą skalę lnu do handlu zagranicznego,— rezultata z różnych regulacyi gruntów, z wyczynszowania włościan, różnych z niemi, jako téż z officyalistami i innemi służącemi, układów, nakoniec różne sposoby administrowania majątków i rozmaite szczegóły tyczące się odbytu na płody naszego rolnictwa i innych rękodzielni: — wszystko wsparte sumienną rachunkowością, otworzyłoby niejednemu oczy, jak częstokroć ślepo mniema ciągnać intraty z tych gałęzi gospodarstwa, które w gruncie kosztem drugich do dochodów się przyczyniają.—Przeciwnie zaś mając przed oczyma wiarogodne wypadki, nie jeden zachęciłby się do przedsięwzięć, o których dotąd albo żadnego niemiał wyobrażenia, albo sprawiedliwie nieufał ogłaszanym opisom z zagranicznych tylko tłumaczeń. Nie jeden nauczyłby się oceniać ukryte dotąd dla siebie, w ziemi swojéj i stosunkach jéj, źródło bogactwa, które idąc

za doświadczeniem drugiego umiejętnie używszy, zapewni mu przyszłą jego zamożność.

Czyliż i w ten sposób nienajprędzej przyślibyśmy do rozwiązania tego tak ważnego, a w wielu miejscowościach bardzo trudnego zadania, jakiém jest wyczynszowanie włościan naszych i podniesienie ich moralnego i materyalnego bytu. Wszystkie rozprawy teoryczne w téj mierze uważamy dziś za zbyteczne i prawie bezowocne. Mało kto już u nas tak jest ciemnym, aby nie pojmował, że gdybyśmy zwolna przejście z pańszczyzny do czynszów zrobili, cały stan rolnictwa i wszelkich gałęzi przemysłu, oraz byt ogólny mieszkańców naszego kraju, zrobiłby krok niczem nie zrównany. Przecież i pod tym względem mamy zasłużonych w kraju obywateli, którzy przeprowadzeniem rozumowanych regulucyi i wyczynszowaniem włościan, osiągneli już niedopiero tę tak ogólnie pożądaną reformę. Do nich w tym przedmiocie odwołujemy się, gdyż na nich cięży święty obowiązek torowania i wskazywania drogi ich naśladowcom. Cały kraj ma prawo żądać od nich zdania sprawy z tego, tyle ważnego, kroku. Niech oni nam wyłożą swe miéjscowe stosunki, niech dostarczą mapki położenia gróntów i najdokładniéjszy opis zrobionego przejścia z pańszczyzny do czynszów, z gospodarstwa pańszczyznianego, do parobkowego. Ich głosu słuchać będziemy z największą bacznością, a mowa doświadczenia,

trafi do przekonania najzaciętszemu nieprzyjacielowi téj reformy. Jeżeli tu i owdzie wypadki nie są tak pomyślne, to wszakże zbadanie tego powodów, będzie już dla nas nieocenionéj wagi. Zobaczymy może, że w jedném miejscu zbyt nagłe, zawcześnie przedsiebrane przejście, podkopały byt właściciela wsi, i chłopkowi lepszego nie zapewniły losu: gdy obok tego w innych stosunkach, już jakby do tej reformy przygotowanych i nastrojonych, rezultat osiągnięto najpomyślniéjszy. —

Tak sądzimy myśl wzięcia pod praktyczną rozwagę tych małych jednostek naszego przemysłowego ciała, tych małych ognisk bogactwa i pomyślności krajowéj, silne znajdzie współczucie w pośród prawych, przemyślnych, o dobro ogółu gorliwych, w zawodzie krajowego gospodarstwa zasłużonych ziemian. Ufamy że z zapałem wezmą się do zdania sobie naprzód sprawy z swojego ziemiańskiego zawodu, i osiągniętych wypadków, i takowe w jasnym prostym obrazie, do ogólnej wiedzy podać pospieszą. Nie inna jak ta myśl, przewodniczyła mniemamy założeniu roczników gospodarstwa krajowego, a znana gorliwość niejednego Obywatela naszego kraju, który swoim przemysłem, pilnością i zastosowaném do przychodów życiem, postawił siebie i gromadę swoją na pożądanym pomyślności stopniu, — napawała i napawa Redakcyą roczników nieomylną nadzieją, że przedsiewzi ie to, z łona ws

wyszłe, z ocenienia nieodzownych potzeb krajowego przemysłu zrodzone, znajdzie ogólne współdziałanie. Ile wiemy roczniki mają być wyłącznie niemal organem mowy krajowego doświadczenia. Roczniki nie myślą wymawiać się zapewne od rozwijania wszelkich kwestyi dziś żywotnie nasz krajowy przemysł obchodzących:— lecz przedewszystkiém nadsyłane do nich artykuły, powinnyby nosić piętno zrobionego w kraju doświadczenia, i wsparte być liczebnemi ztegoż wypadkami.

Pan K. G. w przedstępnej rozprawie pierwszego zeszytu, dał na statystycznych zasadach oparty, ogólny obraz stanu naszego kraju i dotknął myśl wielkiej wagi, na którą zwracamy baczną uwagę myślących ziemian.

Proponuje on położenie zasad statystyki krajowych gospodarstw, przez zestawienie liczb oznaczających wszelkie czynniki stanowiące organizm i budowę pojedyńczego gospodarstwa. Zostawiamy na póżniéj obszerniéjsze rozwinięcie téj tak ważnéj myśli, i mniemamy razem, iż ona sama z siebie, przy opisywaniu gospodarstw, wykształci się. Zwolna doszedłszy do najtrafniejszego układania takich tablic statystycznysh, będziemy mogli, jednym rzutem oka, porównywać wypadki z kilku lub z kilkunastu gospodarstw w różnych lub jednakich stosunkach, podług jednakowych lub rozmaitych zasad prowadzonych. Opisy zaś gospodarstw może pierwotnie rozwle-

kłe, zredukujem z czasem do prostych liczebno-statystycznych obrazów, które dopiéro obszerném będą rozumowania i rozbioru polem.

Życzeniem naszém było, jako nie zasobnym jeszcze w własne doświadczenie, wesprzeć tu rzucone myśli opisem jednego na początek z staropolskich gospodarstw, które od lat pięćdziesięciu przeszło znajdując się w jednym ręku, ciekawe i niepospolite dało wypadki. Wszelako pomimo całéj naszéj gorliwéj chęci i usiłowań uznaliśmy, że aby dać dokładny obraz jakiego gospodarstwa, chociażby na pozór najmniéj skomplikowanego, trzeba być najsilniéj zaznajomionym z miejscowością, trzeba słowem było samemu na niéj doświadczać i własne, a do tego długoletnie, doświadczenia opisywać. Inaczéj obraz byłby słaby, niedokładny, a rozumowania z niego wyprowadzone, najczęściéj może fałszywe, zwłaszcza przy braku wielolotnich regestrów i delikatném położeniu, w jakiém zawsze badający, do miejscowego właściciela znajdować się musi.

Kończymy więc w tém przekonaniu, że tyle pożądane opisy gospodarstw naszego kraju, wykazy z nich statystyczne, rozbiory pojedyńczych gałązi ich przemysłu, obrazy wewnętrznych stosunków produkcyi i konsumpcyi dworów i chat, oraz szczęgoły tyczące się istoty moralnej całego życia wiejskiego, ze stosownemi wypadkom rozumowaniami, nie kto inny, jak tylko sami doświadczeni właściciele, lub inni u steru majątków ziem-

skich będący,—wykryć nam mogą. A przeto jakkolwiek pierwsze usiłowania nie będą zupełnie dokładnością zadowalać, na miłość dobra publicznego zaklinamy ich, aby wolne od zatrudnień gospodarczych chwile, temu przedsięwzięciu poświęcić chcieli, i do stworzenia księgi krajowego gospodarstwa, przyłożyć się śpieszyli.

A. G.

z Obw. Bialskiego.

# OPIS

MEGO TERAŹNIEJSZEGO GOSPODARSTWA POPRZEDZONY WYZNANIEM SUMIENNÉM JEGO HISTORYCZNEGO PRZEBIEGU, I POPEŁNIONYCH W NIÉM BŁĘDÓW.

To co tu wyłuszczę, jest wyznaniem najczystszéj prawdy. Możem się omylił w przypisywaniu obcym i fałszywym powodom, objawione skutki innych przyczyn, ale takie moje przekonanie.

Wszystkie czynności człowieka winny być poprzednio wymiarkowane głęboką rozwagą, a w gospodarstwie mianowicie, gdzie tyle względów ubocznych, przypadkowych, których przewidzieć najzdolniejszy, z zupełném wyczerpaniem, niezdoła,—zasada ta, jest tém nieodzowniéjszą.

Kto zamyśla urządzić całość jakiego gospodarstwa, niechaj pierwéj dobrze rozpozna i zważy

wszelkie stosunki krajowe i miejscowe, potem niechaj dokładnie szczegółowy plan ułoży, i niechaj surowo obrachuje wszelkie wydatki, jakich przyprowadzenie tego planu do skutku, wymaga.

Parę lat musi saméj praktyce i próbom poświęcić, aby się obeznał z względnemi zaletami i wadami systematów i zwyczajów, jakie zastał. Przez te parę lat, niechaj się bawi najprzód odmianami na małą skalę, aby o trafności ich mógł się przekonać. Niebędzie zaś tego żałował, gdyż krótkie opóźnienie, jakiego z tąd dozna, oszczędzi mu wiele dolegliwych błędów, i większego daleko opóźnienia, jak gdyby go późniejsze przekonanie, pośród biegu działań do odmian zmusiło; lub gdy te błędy już za daleko zaszły, zniweczenie ich skutków, zupełnie nie podobném się stało.

Tych zasad miałem i wiadomość i przeczucie instynktowe, ale konieczność ich panowania dyktatoryjnego, niebyła żadném doświadczeniem w umyśle moim zakorzenioną, nieprzejęła dosyć silnie duszy, aby początek działań zabezpieczyć od szału poetycznego zbyt skorych nowaciów. Brak tegoż doświadczenia, nie nadał form żywotnych teoryi nauk przyrodzonych, z resztą dosyć gruntownie, ile na gospodarza, pojętych, a drażliwość charakteru niedozwalała zimnej rozwadze przebić się z jasnością zupełną przez wszelkie ułudy zapału. Ztąd niedostatek przenikliwości po-

trzebnéj do odgadnienia zgóry następstw, jakich po środkach użytych spodziewać by się należało. Wreszcie do prowadzenia interessów ogólnych, brak było téj nieodzownéj znajomości praktycznéj świata i ludzi. Tak gdy wszystkie opory naraz nieświadomemu przebyć trzeba było, uchybienia stały się koniecznemi. Zbyt czułe chwytanie zdarzających się nieustannych przeciwności, jakie wylęgała walka młodéj fantazyi i uniesień momentalnych z prawami nieugiętémi wszechwładnéj i poddanéj niezmiennym zasadom natury, turbowało umysł. Dusza słabiała drobnostkowemi troskami nękana, w skokach zmieniających się planów, ratunku szukała, i od trwale konsekwentnego działania, odrywaną nieustannie była. Jak gdyby gniewliwa niecierpliwość wszystko niszcząca, wszystko matwająca, była ułatwiającym środkiem do celu prowadzącym!

Tak usposobionemu okoliczności narzuciły kilka gospodarstw, jakkolwiek obfitujących w różne źródła pomocnicze, ale w stanie największego nierządu i dezorganizacyj. Historyą rzetelną prowadzenia jednego z tychże, opisać w głównych zarysach, jest tu moim zamiarem.

Gospodarstwo to położone jest na pograniczu górnego Szląska.—Obejmuje oprócz borów i lasów, które pola na około otaczają, przeszło sto włók Chełmińskich rozciągłości. Już tu się pierwsze zawiązki Karpat poczynają: położenie za-

tém pagórkowate z tak znacznémi wyniesieniami, że ulewy i fale robią wyrwy i parowy. U stóp wszystkich spadków wybijają się źródła na powierzchnią. Strona zachodnia dotykająca lasów liściowych, smużysta i błotnista. Na znacznéj części łąk wiele zródlisk. — Wierzchnia warsztwa ról bardzo rozmaitéj klassy; téjże naturalna grubość zaledwie trzy, do cztérech cali wynosiła. Spodnia warstwa wszędzie nieprzepuścista.

Stan, w jakim gospodarstwo to zastałem, był następujący:—Mój poprzednik nakazał był rozmiar, który jeometra podług swojego widzimi się uskutecznił. Grunta dworskie podzielono na dwa folwarki. Włościanom półrolnikom nadano po 3y pola, z których jedno w szczególności w znacznóm oddaleniu, od ich siedzib.

Zagrodników rozłożono na 3y wsie, na brzegach pól dotykających borów; tych zatém role, ponieważ mieli ich mniéj, niż półrolnicy, były dosyć zkoncentrowane. Półrolników osadzono w głównéj wsi środkowéj, w któréj był także dwór. Role folwarku głównego były poczęści w znacznóm od tegoż oddaleniu, gdyż je od zabudowań odłączały z jednéj strony łąki, a od strony południowéj, pierwsze pola półrolników dotykały stodół dworskich. Za témi następowały role drugiego folwarku pod samym borem, który im południe zasłaniał. Tu nie zastałem żadnych budynków gospodarskich. Obsiewano je wszakże zawsze po-

dług systematu, nawet nie zupełnie trzech polowego, ale je tylko skowronki gnoiły; — gruszek dzikich i dębów było wszędzie mnóstwo, bąć to grupami, bąć pojedynczo: — zwłaszcza nad łąkami, tak, iż rzadkie było pólko długości całego staja. — Na załamkach pól, źródła pozarzucane pniami i kamieniami, szukając wylotu, tworzyły sapy daleko się rozciągające, tak, że w latach mokrych, tylko wzgórza panujące nad ich poziomością, dawały się z korzyścią uprawiać. Dla tego niziny zapełniała trzcina i rokicina, a w nich gadu dosyć. Rowy były dane tylko dla niezbędnego odpływu głównych wód: kamieni dużych i małych jakoto: porfiru, granitu, gnejsu i krzemienia w liczbie nieskończonéj, i tak na ziemi, jako i w ziemi pogrążonych, — które dopiéro głębsza orka odkrywała.

Te wszystkie niedogodności w połączeniu, czyniły pola zimnemi nader i mokremi. W latach przepadzistych i jarzyna nawet, a ozimina zwłaszcza zupełnie chybiała, obfitowała, w kostrzewę, i zawsze był plon ubogi. Zima tu wcześniéj zawitała, a późniéj się kończyła. Już w sąsiedztwie pola zieleniały, tu się jeszcze śnieg bielił; zwłaszcza na spadkach północnych. A około źródlisk lód częstokroć do pół wiosny leżał. Dobroczynnego słońca operacya, późno od rana działać poczynała, a wcześniej się na wieczór kończyła. Bo nim się z nad niebotycznych wydobyło lasów, nim rozjaśniło horyzont, nim rozpu-

ściło mgły tenże napełniające, godzin parę upływało.

Mniéjszy więc był udział ciepła dla wegetacyi, niż w położeniach odkrytych i suchych. Dla tego też tu o parę tygodni późniéj sprzątano, niż w sąsiedztwach za lasami położonych. A ziarno na zasiéw choć piękne było wrzucone, szybko się przeistaczało. Ponieważ było grubszą łupiną opatrzone, wiele go i na poślad odchodziło, dla nierównego rośnienia i dojrzewania.

Las dostarczał całego pastwiska, naturalnie wcale nie pożywnego. Siano z lepszych łąk bliżéj dworu położonych, sprzątano na dwór, dalsze w znacznéj części zarośnięte, rozprzedawane bywały kawałkami, podług rozumienia i uczciwości officyalistów. Inwentarz się składał ze stada lichych owiec, pięćset do sześciuset sztuk liczącego, obłażących corocznie z wełny, z powodu starannie obetkanéj, nizkiéj, i ciemnéj owczarni. Lata mokre wiele z nich ofiar wyrywały.—Krów dojnych było około czterdzieści, a drugie tyle własnością czeladzi i officyalistów. Żywione po staremu, w zimie słomą i sianem, w lecie na pastwiskach leśnych, zaledwie się przy nędzném utrzymać mogły życiu. To też na utrzymanie dworu mojego poprzednika, inne dobra dostawiać musiały niemal wszystkie masło, jakoteż i inne wiktuały. Koni było dwie fornalek, cugowych i wierzchowych sztuk kilkanaście, wołów w zimie wypasano 20ª do 30ᵗᵘ. Ratajek żadnych, bo obrobienie niespełna 1000ª

morgów folwarcznéj roli, na mappie oznaczonych, ale których część znaczna dla mokradli i dębów, nie zawsze mogła być uprawianą,—siedmdziesięciu półrolników, chociaż lichém bydłem, a zatém opieszale, z łatwością po dawnemu uskuteczniało.

Gorzelnia ciemna i brudna, dostarczała kilkaset garcy okowity. Z kartofli nie pędzono, a majster starozakonny, oddawał po 4½ garcy z korca zboża. Brakującą ilość trunku na znaczną propinacyą, z innych dóbr przywożono.

Zródła intraty były następujące: kilka tysięcy złotych z sprzedaży zboża i wełny,—tysiąc złotych około czynszu z 3ch młynków (tak nazwanych wieprzków) i z wiatraka—z zarobku na wołach opasnych,—z sprzedaży kilku pieców 50cio korcowych palonego wapna po 10 dukatów;—nakoniec z dochodu propinacyjnego, wynoszącego więcéj, niż wszystkie inne razem wzięte, bo tu traktów fornalskich kilka, a z tych dwa główne, do Szląska i Krakowa; granica była téż wówczas więcéj otwartą, więc ruch handlowy nie mały; lasu przedawano dosyć, na sztuki i fury, a że wybór drzewa był kupcowi dozwolony, więc i ze Szląska sąsiedniego dość często zawitał. I włościanie téż dosyć pili w braku innego zajęcia, pili, by czas zapełnić, i chudobę spieniężoną, alkoholem w cyrkulacyą wprowadzić.

Ponieważ temu gospodarstwu zbywało na ruchu i życiu przemysłowém, nie było téż gdzie i użyć czterechset dni przeszło pańszczyzny ciągłéj

i pieszéj, więc je ekonomowie, w części na swój obracali użytek, a w części kwitowali za mały datek.

W zimie wszelka niemal robocizna ciągła, woziła kloce surowego drzewa, na tak nazwaną Kolnią podwórzową, które szesciu stróży darmochowych, od zachodu słońca, aż do póznéj nocy rąbało, i na wszystkie roznosiło strony. Że taka ogromna ilość materyału palnego mogła byc skonsumowaną, łatwo pojmie, kto sobie przypomnieć zechce: że wilgoć, jaką drzewo surowe napełnione, wiele pochłonywa cieplika, a gdy ten w stanie utajonym do ogrzewania nic się nie przyczynia, więc téż istotnie wszędzie zimno było. Ale najsmutniejszym owocem tego biédnego żywotowania, było nawyknienie mieszkańców téj gminy do gnuśności, rozwiązłości i wszelkiego zepsucia, którego matką próżniactwo.

Postrzegamy téż w ogólności, że w okolicach leśnych, apatya silniéj swoje wywiéra panowanie. Może dla tego, że tam i role ospalsze, i mniéj czynne, nabycie drzewa na wszelkie potrzeby łatwiéjsze, a ztąd brak bodźca przemysłu.

W takim to stanie opatrzność powierzyła majętność tę sterowi mojéj niedojrzałości, i do meliorowania przekazała. W roku 1821 praktyka mi była nieznosną, bo ją widziałem u siebie i w ogólności w Polsce, tak mało do mojéj duszy przemawiającą. Mnie pełnemu miłości ludzi i żywotnych uczuć, przybyłemu świéżo z zagranicy, przejętemu

uczuciem godności człowieka, któréj świeże przykłady niedawno uwielbiałem!

W piérwszych latach nie byłem jeszcze wyłącznym właścicielem téj majętności, gdyż była niedzielną. A jednakże trzeba było coś przedsiębrać, bo na dochody nie brakło pretendentów. Więc łatać wypadło biédę połśrodkami, lekami tylko intermistycznemi, na dziś służącemi, z małym oglądem na przyszłość.

Z innych majętności popuszczanych w dzierżawy, poprzepędzałem inwentarze, jakby to ilość organów zwierzęcych, warunkowała przychód i dawała mierzwę. Wszakże, gdy tego inwentarza nie było czém należycie żywić, poupadał po większéj części.

Gorzelnią skleciłem na większą skalę, ale cóż, kiedy role w stanie barbarzyństwa, nie dostarczały potrzebnego materyału do jéj należytego prowadzenia. Byłem przytém już wówczas przekonanym, że głównym fundamentem rolnictwa, produkcya słomy,—więc niemogłem zaczynać od obfitego chodowania kartofli, lub roślin handlowych.

A zatém, role powinny były zyskać na wartości, ale nie tak się stało, a przynajmniéj nie zupełnie;—bo gdy w gospodarstwie wszystkie operacye trzymają się razem, i wzajemnie warunkują, pomysł racyonalny sparaliżowały, i skutki tegoż nadal odwlekły trudności i nieprzyjemności, jakie wynikły z regulowania włościan.

Taki przestwór działań, tyle pola przedstawio-

nego pracy, musiały naprowadzić na myśl natu. ralną pomnożenia, ile możności, sił, i oszczędzenia czasu. Nie mam sobie do zarzucenia, abym włościan nowémi obarczył ciężarami: — te zregulowałem tylko, niektóre z nich nawet zmniejszając. Ale byli znarowieni i rozprzężeni.

Bez porządku niepodobne użycie rzeczywiste sił pracujących! Więc zaprowadziłem tabelle pańszczyzny, rapporta czynności. — Dawniéj orywali po 5 prętów stajowych, czyli po150 prętów, kwadr: ale płng za płngiem po 50 lub 60 razem. Odtąd tylko 4 pręty czyli 120 prętów □ dobréj orki każdemu z osobna wymierzonéj, od nich wymagałem. Pasali po całym lesie, a tu trzeba było przecież jakikolwiek porządek zaprowadzić leśny, i części zapuszczone i obsiewane, od pastwiska wyłączyć. To wszystko nie podobało się do bezrządu nawykniónemu, a o porządku wyobrażenia nie mającemu chłopkowi.

Zapewne sam byłbym pomyślał o zniesieniu ciągłéj robocizny, ale ręce związane wspólnością, i brak zupełny funduszów, niedozwalały mi uskutecznienia tego środka, bez którego wszakże żadna uprzedniona kultura, nie jest podobną. Ale tu zaraz od początku mego gospodarstwa, siła okoliczności mimowolnie mnie z ciągłéj pańszczyzny ogołociła w chwili, kiedy tejże najwięcej potrzebowałem.

Od razu spadło kilkunastu połrolników, z tąd przy. rost gruntów dworskich, a zarazem i przybytek

wydatków i ciężarów rządowych. A tu nie było dosyć funduszu, aby racyonalnie obrobić nawet exystujące role, w podział dworowi przypadłe. Te siły więc już i tak poprzednio za szczupłe, rozciągnione na większe obszary, nie mogły zatém wydać, jak tylko niepomyślne skutki.

Z tąd opóźnienie ciągłe i niedokładność wykonywanych robót, a w skutku złe urodzaje! W większéj części lat trzeba było kupować słomę, zboże, kartofle.

O! takie gospodarstwo, którego ciężar kruszy słabą dźwignię, gdzie nie czas z nami na wyścigi goni, ale gdzie tenże nieubłagany w swoim jednostajnym biegu ścigać trzeba, rodzi męczarnia łoża Prokrusta.

Jeszcze też wówczas nie byłem zupełnie oczyszczony z wiary, w ślepe i niezasłużone szczęście.

Moc twórcza silnie chcącego i wytrwałego ducha, jeszcze dla mnie nie stała się była przekonaniem.

Nie byłem, tak jak dziś, tą prawdą przeniknιony, że byle w szczerze dobréj wierzc, oświecone działanie odniesie na końcu niechybne zwycięztwo, i ostatecznie zawsze uwieńczone zostanie nagrodą; która tém trwalszą, tém wspanialszą będzie, im większa praca na jéj osiągnienie łożoną była. Zatém zdesperowałem, lecz że do czynności nawykły, ruszałem się daléj, chociaż bez nadziei.

W każdym zawodzie i życia kolei, wszystko się trzyma pospołu. Gdy włożysz 9 groszy, gdzie

dziesięciu trzeba, często te 9 spełzną ci na niczém. — Nie chwytaj się płocho melioracyi, ale raz rozpocząwszy, to, razem szybko, jednocześnie, rzuć w nie i duszę i ciało, inaczéj nim drugie postawisz, piérwsze się wywróci; rozważ najprzód, doświadcz, byś wybrał najlepszą postępowania drogę. — Uzbrój się w materyałów zapas, raz się urządziwszy i rozpocząwszy wojnę z elementami, czyli raczéj gdy z niemi raz swą czynność poślubisz; nieprzerywaj, i nieodstręczaj się. —

Tak z początku nieuczyniłem, w części też uczynić nie mogłem i nie umiałem. — Dla tego też nawet teraźniejsza budowa mojego gospodarstwa daleką jest od możnéj doskonałości, a nawet od stopnia doskonałości, jaką pojmuję.....

Otoż exploatacya ta w pierwszych latach była dlań przepaścią; bo wiele kosztowała, a mało przynosiła, dla wyżej wymienionych powodów. —

Gdy mi coraz więcéj przybywało ról włościańskich, bo hasło przez piérwszych półrolników dane, obudziło nieukontentowanie i reszty, a co gorsza, że role półrolników, (gdyż ich opieszałość wydołać im nie mogła) były wyczerpane, będąc obsiewanemi przez dwudniowych i komorników; tak, że gdy morga w dawniejszej dworskiéj kulturze, często siedm do ośmiu kop oziminy wydawała, od włościan przybyłe, ledwie zasiéw wracały, — w ciągłéj rewolucyj i przemianach nie obmyśliłem nic stałego, prowadziłem lat

kilka wolne gospodarstwo (freje Wirthschaft) co dla dużego gospodarstwa rolnego tak zabijające, jak Staropolska trzebierz, dla leśnego. — Jakiéj tu trzeba pilności! jakiego mozołu! jakiego osobistego nieodstępnego dozoru! Wyrachowania corocznego, i to kilkakrotnego w ciągu roku; aby stosunek konieczny zachować między różnemi ogniwami produkcyi. —

By się ratować, uciekałem się do półśrodków, i tak probowałem metody Tula, który każe orać i przewracać często i głęboko, aby bez gnojenia otrzymać urodzaj. — Istotnie skutek bezpośredni niezły, ale w krótce następuje takie umorzenie produkcyi, że choć i gnoisz potém, to ten gnój pierwszy, ginie bez owocu. — Znać że go rola w pewnej ilości potrzebuje do swojego składu, że się z nim chemicznie łączy; a wypuszcza na użytek roślin dopiero część zbywającą. —

Nie było czém słać pod bydło! Wielu niemieckich instruktorów używanie ziemi na ten cel doradza. — Lecz jakże ciężki ten materyał do wożenia do obór, i do wywożenia. — Wozi się a wozi, robota straszna i nieznaczna! Więc ten środek niepraktyczny, w dużéj kulturze. — Zatém się do kolek i mchu uciekać trzeba było. Zmudny i to surrogat, ale daleko lepszy od pierwszego. Lasom wszakże zadaje cios niepospolity *(a)*.

---

(*a*) Dzierżawa gospodarstwa rolnego zyskuje, ale dziedzic lasu traci. Znałem bardzo przemyślnego dzierża-

Niema zatem jak słoma, a jakże tejże produkcya u nas zaniedbana! —

Wielu także teoretyków uważa ją tylko, jako środek wytransportowania zwierzęcych exkrementów i gnojówki. Lecz jakże się mylą! (przeczytaj dzieło Liebiga). Słoma zawiéra istotne pierwiastki pożywne, dla roślin nieodzowne. Tam tylko dobre mienie gospodarza, gdzie słomy obfitość. Uciekałem się także do roslinnego podgnoju; obsiewałem ugory tatarkami, i te w kwiecie przyorywałem. To mi się wcale nieudało. I owszem na mojéj zimnéj roli podobno więcéj szkodziło oziminie, bo pod jare zboża, wcale nie probowałem.

Dla oszczędzenia sił, zaraz w pierwszych latach, Anglikowi, którego był dawniéj sprowadził jeden z naszych wsławionych agronomów, kazałem porobić młockarnie i młynki. Dobrym on podobno tu przybył, lecz już w owym czasie zasmakował był w naszéj zabójczéj dla rozumu wódce; i źle mi je wykonał. Najlepszemi były

---

wcę; złą nader miał glebę. — Utrzymując wcale nieproporcyonalną ilość inwentarzy do pól obszerności, musiał wszelką słomę sieczką wypasać, słał pod wszystkim inwentarzem ściółki leśnéj tyle, ile tego wymagało pochłonienie zupełnie gnojówki. Rezultata intraty były zadziwiające. Lecz dodać należy, że w lecie miał extra pastwisk owczych obfitość, i że las królewski, który mu nasciału dostarczał, był tuż przy folwarku. —

młynek i sieczkarnia, którą przy pomocy mego młynarza, na wodzie urządziłem.

Wapnowanie! to cuda dokazywało, młodocianosilném życiem obdarzyło ono tę ospałą rolę. Wapnowana rola liść wydaje szerszy, tłuściéjszy, kolor ciemniéjszy ozimin. Wszelkie alkalia skarbem są dla ról zimnych! ale biada, kto je drugiego, a przynajmniéj trzeciego roku potém, zwierzęcym nienawozi gnojem.

Ponieważ ludzi miałem niedostatek, sprowadzałem ich, ile mogłem z sąsiedniego Szląska. Lecz uczciwy cudzoziemiec od najdawniéjszych czasów nie raz zawiedziony, nieufa Polsce; co z tamtąd przybywa z klassy pospolitéj, to tylko brak, któremu zepsucie na chléb pracować nie pozwala. Staje się dla nas ciężarem, dla ludu zgorszeniem.

Ponieważ usposobienie wewnętrzne człowieka tak stanowczo wpływa na jego działalność, muszę tu jeszcze raz zwrócić uwagę na ten główny moment, o który się rozbija tyle usiłowań. U nas nowacye na tyle natrafiają przeszkód, tak są trudne do wykonania, z powodu niedostateczności doświadczenia, niekonsekwencyi mysli, i braku moralności; że zawsze chybiają, jeżeli niemi sami, we wszystkich szczegółach, nie kierujemy.

Do tego potrzeba zamiłowania namiętnego, na którym mi z początku bardzo zbywało. Pracowałem, ale z potrzeby, z obowiązku, który mi rozsądek nałożył. Dopiéro później polubiłem to dziecko, co mnie tyle kosztowało, zmusza-

lem się długo do zasmakowania w rozkoszy pielęgnowania tegoż, i Bóg mnie wysłuchał, chociaż nieco późno. Gospodarstwo, aby się udało, musi się stać dla człowieka główném źródłem przyjemności życia, dusza jego musi umieć czuć poezyą natury, rozum ją pojmować. Pańszczyzniany, przymuszony gospodarz, nigdy się nie wzniesie po nad gmin pospolity.

Odosobnienie, w którém żyłem (a to jest moralną trucizną), zaraziło mnie znacznym udziałem apatyi i w drobnostkowość wprowadziło. Któż z ludzi pospolitemi zdolnościami udarowanych, może się poszczycić tą siłą wewnętrzną, samodzielną, którą obudza bodziec dobrego towarzystwa? Widziałem ja na wsi tyle zdatnych, których właśnie taż zdatność doprowadziła tylko do uprzednionego życia materyalnego, a wieś tyle do tego dostarcza żywiołów. Bo człowiek taki, jakim jest większość, jest mniéj więcéj nasladowcą, mniéj więcéj nałogowém zwierzęciem. Odosobnienie od bliźnich wyższego ukształcenia, rodzi w niém zarozumienie i ociężałość. Mało robi, a mniema, że nie jest próżniakiem. Trzeba wiele pracy, i pracy korzystającéj z każdéj chwili, z każdego natchnienia instynktowego, z każdego połysku prawdy, który szczéra uwaga niechybnie postrzeże. Często, prawie zawsze, gdy to, co w skutku twojéj nieudolności, przypadkowi przypisujesz, żarliwie śledzącemu oku przyczyna źródłowa objawia się, jakby jakie widmo; pochwyć-

że je zaraz, zmuś je do wyznania prawdy całą twego rozumu przenikliwością, inaczéj zniknie jak mara, a tyś znowu w ciemnościach! — Gdy natrafisz na takiego, któremu choć nie obca myśl, nawet i na prostego chłopka, zapytaj go przy budowie twego planu, jak mu się to zdaje? często cały traktat naukowy da ci w aforyzmie. Bo co cztéry oczy, to nie dwa, a obcego, co nawet zupełnie za obrębem twego świata żyje, uderzy często silniéj niż ciebie, który w ciasnym środku twego przestworza się poruszasz; popełniony przez ciebie praktyczny anachronizm. Unikaj zawsze głaszczących i potakujących niby to przyjaciół — są to twoje wrogi. Nie miły chwilowo tak zwany maruda, który się upiéra, by coś w twoich dziełach wyśledzić błędnego. Ale on ci złoto daje! Zaufanie męzkie w własnych siłach, rodzi niepodległość zdania, a ta chroni od chwiania się i bałamucenia. Mamy sobie zwykle do wyrzucenia brak stałości, niedostateczność mocy charakteru, płochość panicza szlachcica, a dla braku dostatecznych wiadomości, cofającą się, i w oscyllacyach chwiejącą nieufną tęskliwość. Zrażają nas tyloliczne przykłady, u innych ziomków nieudających się melioracyi. Gdyby nas poprzedzająca praktyka nauczyła dobrze widzieć gospodarstwa zagraniczne, które się po ukończeniu szkół i uniwersytetu zwiedza, ich analizę gruntowną, wyrozumowaną, skojarzyć w syntezę, znaleźlibyśmy

każdego nieudania się źródło w wadach narodowych.

Często nam nie zbywa na wiadomościach historycznéj wiedzy, ale gdy przyjdzie do uskutecznienia tego, lub owego projektu, zapytania sobie danego amator rozwiązać nie zdoła! Wróćmy do naszéj szkoły doświadczeń.

Za granicą więcéj daleko owiec chodują na danéj przestrzeni, niż u nas. Ale tam wyrosły szporek, wybujałe trawy, uprawiane, na pastwisko służą. Ja tego także wcześnie probowałem, pomimo oporu owczarzy, i dopasałem w prawdzie owce, ale niestety! dla złego wykonania, często zapasałeme

Bydło rogate trzymałem na stajni;—z nieoceniona gdzieindziéj korzyścią się to dzieje, u mnie z początku doznawałem z tego szkody, bo role niedosyć wygnojone i niestosownie uprawiane, dostarczały niedosyć bujnéj paszy więc sprzęt ich więcéj kosztował. Przybyły z tąd nadmiar pracy nie był zastąpiony proporcyonalnym nadmiarem sił, jedném słowem: gdy nie było wyrachowania harmonicznego, produkcya zbóż natém cierpiała. Cierpiała i na tém, że dla żywienia na stajni letniego, musiałem przedpłodowe chodować rośliny, a po tych, na rolach w tych stronach zwyczajnych, nieobfitujących w zapas pierwotnéj bujności; ozimina nie obradza. W moich okolicach Blocka rady słuchać należy, i oziminę czystym ugorem poprzedzać.

Wapnowałem dosyć, ale że nie zupełnie podług

zasad na chemii opartych, więc to wapnowanie, chociaż przyniosło użytek, mniéjszy jednak od tego, jaki przynieść było mogło.

Bo gdy co uskuteczniasz, nie lękaj się przysporzonéj pracy, skoro tylko onéj potrzebę uznasz. To ci się zawsze wynagrodzi. Sił poruszających tę machinę złożoną, zawsze miéj nad komplet. Wtenczas tylko wszystko gładko idzie, gospodarstwo ci rozkoszą, bo udawanie się w niém zamiarów, dodaje ci sił i powodzenia.

W Szląsku miałem przyjaciela biegłego rolnika, który, ponieważ owsowi głęboka orka nader sprzyja, orał zawsze pod tenże na zimę dwoma pługami za sobą idącemi (Doppelt-pflügen); proceder ten zapewniał mu w przecięciu lat, 15 do 20 ziarn tego zboża sprzętu, chociaż na klassie gruntu bardzo miernego. I ja toż samo niemal czyniąc, lubo jeszcze nie tak przeważne, ale znaczne już także odnoszę korzyści. Lecz wytrwało-molikowaty German, jałowiznę tym sposobem wydobytą, wzruszoną, i przez zimę na wpływ pożywnych gazów atmosfery wystawioną, wszakże jeszcze nieposiadającą wszystkich warunków produkcyj, bo ogołoconą z pierwiastków zwierzęco-roślinnych, następnego roku bardzo starannie, pod osobistym swym dozorem, do téjże saméj o jotę głębokości na powrót odwracał. Dla mojéj małéj cierpliwości, była to za silna próba. Więc wprawdzie nie orzę pod owies tak głęboko, bo tylko jednym pługiem, wszakże gdy

się ten zapuszcza jak tylko być może najgłębiej, jałowizny zawsze na wierzch znaczna dostaje się porcya:—ale ją już tak zostawiam. Więc urodzaj początkowo musiał na tém cierpieć! Dziś już zaczynam tylko błogich z większego zgłębienia roli, doznawać skutków, w miarę postępującego gnojenia. W głównéj wsi środkowéj spłaza łąk niedaleko mieszkalnego domu bierze swój początek, między dworem a łąką stawek miernéj wielkości nad tąż panującey. Z drugiéj strony dworu płaszczyzna kilko morgowa, ograniczona z trzech stron wzgórzami dosyć wysokiemi, u których stóp źródła zaskurne, i bijące, na wierzch wychodząc,—swoje wody za pomocą rowu do stawku zlewają. Źródło tych wód spiąć w jedną całość poprzeczną groblą, było myślą naturalną, którą się od początku pieściłem.

Tak powstały staw, nietylkoby dla oka piękny widok sprawiał, ale nadto służyłby za rezerwoar dla piérwszego stawu, dostarczałby wody do poruszania młynka i sieczkarni, na piérwszym stawie będących: lecz co najważniejsza, służyłby do zalewu łąk. Przybyły niby hydraulik,—niemiecki fanfaron z Wiédnia się być mieniący, i w jak najpochlebniéjsze opatrzony świadectwa, wystawił kosztem moim znacznym, i groblę i upust i śluzę; tę ostatnią, wczasie mojéj niebytności, tak źle, żę ją wezbrane wiosenne wody wkrótce zniweczyły. Zestraszony, zniechęcony, odtąd staw stoi sucho, a grobla także nie dobrze

zbudowana, do szczętu się psuje. Wody z tych źródeł lubo używam do łąk zaléwu z korzyścią znaczną, bo z nich mam trzy kośby; ale gdyby były spięte, ważniejszyby daleko przynosiły skutek. Jakąż teraz czuję potrzebę zwiedzania gospodarstw zagranicznych! Pewien mędrzec powiedział, żeby podróżować z korzyścią, lat 40 mieć potrzeba. Prawda wielka, lubo nieco przesadzona; ale my tu tak długo jesteśmy młodemi! w krajach świetniéjszych zagranicznych, wykształcenie prędsze, bo wszystko, co człowieka otacza, przejętę kulturą, sztuką gruntowną wykształcone, nie taką, co tylko błyszczy powierzchownym połyskiem.

Przystąpuję do opisu ciągłych i stanowczych ulepszeń w mowie będącego gospodarstwa: gdy zmuszony byłem upadkiem półrolników do zniesienia nakoniec zupełnego ciągłéj robocizny, dokompletowałem exystujące już trzy wsie zagrodnicze. Mają one teraz role skupione i w zupełnéj bliskości: graniczą z trzema brzeżnémi ścianami pól folwarcznych. Z czwartéj od południa, i tam gdzie najlepsza w téj dziedzinie gleba, zniosłem obszar pięknego, ale już dojrzałego lasu, by odsłaniając południe, słońcu użyczyć większego przystępu. Od strony północnéj, role coraz gorsze, im bliżéj granicy sąsiedniéj. Z tych najpłodniéjsze wyniosłości poobsadzałem i poobsiewałem sośniną, w pomięszaniu z modrzewiem i brzozą.

Od granicy południowéj założyłem nową kołonią z $20^{stu}$ dwojaków złożoną, na $40^{tu}$ zagrodników. Z tych każdy ma rolę całą w jednéj sztuce zkoncentrowaną, przy samém mieszkaniu. Ale pomimo wypływającéj z tego urządzenia, tyle ważnéj oszczędności sił i czasu, pomimo, że ta tu rola wydaje pszenicę i jęczmień, pomimo że oprócz strzyży, którą i tak w części premijami opłacam, — niemają żadnych innych tak zwanych daremszczyzn, gdyż z tych mało korzyści dla dworu, a wielka dla prestanda wynika strata; pomimo, że podatków nader mało płacą, gdyż z tych część większą dwór na siebie przyjął; pomimo, że przy obsadzaniu ich, każdy sprzątnął na dworskich łanach dobrego zboża tyle morgów, ile dostał roli, i że otrzymali pomoc na inwentarz, a chociaż odrabiają tylko trzy dni piesze, nie są w dobrym stanie. Exystować by nawet niemogli, gdyby nie ciągły zarobek, który im dwór daje, i w polu i w lesie, przez ciąg całoroczny.

Teraz zaczyna się już poprawiać ich mienia i ducha kierunek, nieoświecony i podejrzliwy, jakim, skutkiem bardzo naturalnym, uczyniło naszego chłopka, dawniéjsze z nim podstępne obchodzenie się; z trudnością tylko dozwala przystępu do swego umysłu nowszym wyobrażeniom. Włościanin nasz lękliwy, bo często oszukany, wydatku na wlanie duszy w gospodarstwo wyłożyć nie lubi, i tego koniecznéj potrzeby niepojmuje;

musi zatém mieć ciepłą i lekką rolę, któraby się obyła bez wczesnéj i starannéj kultury.

Tu grunta choć powierzchu dobrego są składu, są zimne, z powodu nieprzepuszczalności spodku, wymagają zatém przezornego i pilnego opatrywania. Chłopek nasz Bożą manną żyć lubi, więc mu pastwisk trzeba spłazy, a tu leśne tylko, zatém niepożywne. Żem mu sił i czasu użycia oszczędził, z tego korzystać nieumie, bo jeszcze się nie nauczył, cenić ich stanowczéj wartości.

W jego wyobrażeniu, wartością jest tylko to, co wartość reprezentuje.

Wódka tania w sąsiedztwach, także zgorszenia nie małym powodem. Starozakonnych ja nie mam, lecz mieszkańcy tego narodu, zapełniający pobliższe miasteczka, ssają owoce chłopka pracy.

Swiąt mamy trzydzieści kilka nierachując niedziel, a oprócz tego odpusty w sąsiednich parafiiach, zapusty, pogrzeby i chrzciny, nieustające po miasteczkach jarmarki i targi, nie rachując zdarzających się chorób. I wieleż tu czasu chłopkowi zostaje, do pracy którą żyje? Dla tego to wszędzie u nas, gdzie tylko grunta nie wyborne i niéma ich nad miarę, a przytém nieużytków chaotycznego gospodarstwa; chłopek nie jest bogatym. W sąsiednim Szląsku choć ma roli mniéj daleko, a ciężarów więcej, ma się znacznie lepiéj; ale bo powodów do próżniactwa nie tyle,

obyczaje są lepsze, a wiara Chrystusa lepiéj zrozumiana.

W wielu okolicach Polski urządzono tak zwanych kopiarzy, którym z łanów dworskich wydzielają corocznie kopami lub składami, zboża.

W innych znowu miejscach, płatnych komorników. Ja myślę, że w kraju, gdzie wartość gruntu niższa od innych wartości, zapłata płacy tą wartością, najtańsza.

Gdy się zastanawiam nad innémi jeszcze powodami, dla których urządzenie téj kolonji, tak mało odpowiedziało mojemu świetnému oczekiwaniu; znajduję jeszcze inne bliższe przyczyny, témi są: niedokładne uskutecznianie prac rolniczych, brak wykończenia zupełnego, który cechuje wszelkie czynności nie tylko chłopka, ale podobno u nas i wielu wyżéj umieszczonych.

Trudno go przekonać, że niedosyć co robić, ale że dobry skutek, wyłącznie zawisł od dobréj roboty. Gdy go się strofuje: — obsiałem panie od skiby do skiby, odpowiada.

Właśnie złeś uczynił, żeś zasiał tyle. Gdyś niebył wstanie zawczasu podorać, w należytych przestankach uprawić, w swoim czasie i dobrém ziarném zasiać; lepiéj było część roli odłogiem zostawić. Ta praca, którąś zepsuł całą twoją rolę, obrócona na dobre obrobienie części, byłaby cię obfitszym obdarzyła skutkiem! Bo produkcyi niéma granicy, tylko w człowieka niedoskonałości. Zagon kultury ogrodowej, przyniesie wię-

céj, niż dziesięć zagonów kultywowanych po dzikiemu, a przytém, z dziesięć razy niemal mniéjszym wydatkiem. Zyskał byłbyś na czasie do zarobku, któryby ci zródeł przysporzył do następnie rozciąglejszéj kultury. Gdy jednego roku sprzęt mały, drugiego jeszcze się pogorsza, bo mniej było słomy i paszy, a zatém i mierzwy. I tak co raz gorzéj. Widzimy to i dziś na dużych gospodarstwach, gdzie kartofle bez miary sadzone, i na gorzelni wypalane, treść sił żywotnych pochłonywają, zabierają najlepszy czas i miejsce; ztąd produkcya w Polsce coraz to jest gorsza. Wróćmy się do naszego głównego przedmiotu.—

Właściwe rolnictwo w ścisłém znaczeniu tego wyrazu, jest podstawą całéj wiejskiéj produkcyi. Czy sprzęt większy lub mniejszy, koszta niemal równe. A ileż to ubytku gdy się przeda żyta i pszenicy mało, a na gorzelnią kartofli i jęczmienia dokupić potrzeba, owsa dla koni, a może i siana i słomy.

Z téj zasady wyszedłszy zgłębiałem przyczyny tak złéj produkcyi. Złe któremu często barłdzo i gnojenie niezaradzało—znalazłem, i skutek okazał, żem się nieomylił: w zimniźnie, nieczynności, i mokrości ról, mojéj łokalności, spowodowanych nieprzepuszczalnością spodniéj warstwy—w zródliskach i nieodkrytych i nieodprowadzonych,—w zagięciach wielolicznych w pośród

ku pól, czyli wklęsłościach — w drzewach zacieniających pola, które je korzeniami wyczerpywały, spadek wód hamowały, i organami liściowemi pożywne części atmosfery sobie przyswajały, — także kałuże i stawy podmiękały pola, — smugi w lasach mgłę ziębiącą wydawały, — kamienie rolę ziębiły, — nakoniec las naokoło będący, zwłaszcza ten, co od południa, głuszył i zaciemniał.

Doktor Dyagnostyk, skoro odgadnie przyczynę choroby, już jéj się niemal stał panem. Rowy poprowadzone podług niwellacyi odciągnęły mokradle, źródła poodkrywane do możnéj głębokości, pola osuszyły, ale także i łąki zarazem, przez które koniecznie przechodzić musiały; chociaż ztąd siano lepsze, ale znacznie go ubyło. — Tak wszystko w naturze, łańcuchem następstw! Osuszenie łąk jest konieczném, ale z tém osuszeniem połączane być musi jednocześnie, albo łąk zatapianie (Ueberschwemmung), albo ich zalewy (Berieselung).

Ziemią z rowów, aby nietamowała odcieku wód z powierzchni, zawożę parowy, które fale zrządzają, zagięcia, i wklęsłości, w porze zimowéj i w czasach wolnych od głównych prac.

Kamienie ciągle zbieram, wydobywam, rozsadzam, i wywożę.

Część mokrą lasów, która właśnie jest w położeniu nadbrzeżném pól, już po większéj czę-

ści osuszyłem, i osuszenia reszty niebawnie uzupełnię, chcąc je na zalewne przeistoczyć łąki.

Poprowadzić na sapach i źródliskach kanały zakryte, dla ułatwienia orki i przejazdu,—radbym był; na materyałach do ich wypełnienia nie zbywa. Ale odstręcza mnie przykład innych, którym się to nieudało. Sam tego nigdy nieuskuteczniałem, z książki tylko umiém.

A nie zupełnie dokładne wykonanie, pociąga za sobą znaczne koszta rozbierania. Więc u mnie rowy wszędzie otwarte. Wielka to niedogodność kiedy pola garbate, zwłaszcza gdzie spodek nieprzepuszczalny. Trzeba je krajać rowami, przeprowadzając je przez najniższe punkta, w tę lub w ową stronę ich kierunku, poprzednicza dokładna niwellacya, musi być skazówką. Zaniedbaszże tę czynność, to ci zboża wymakać będą, tylko kolejno kawałkami będziesz mógł orać i siać, a w mokrych latach, wklęsłości muszą leżeć odłogiem. A gdy tu pastwisko nastąpi, stada owiec ci się zatrują. I tu rozrzucanie i rozwożenie wyrzuconéj z rowów ziemi, jest również nieodzowne. Gdzie nie ma téj potrzeby, tam, na łąkach zwłaszcza, ziemię te wyrzuconą na kupy układam, przerabiam na komposty zgnojówką i z wapném, i na pobliskie pola i łąki rozwożę.

Krzaki, rokiciny, powyrudowałem. Niweczę je po łąkach bez robienia dołów i z oszczędzeniem kosztów, przycinając wyrostki równo z zie-

mią u samych pni, co rok razy parę, w czasie najsilniéjszych soków.

Pnie dębowe rudowałem wraz z drzewem; gdy były obkopane, i podkopane na około, wiatr je wywracał. — Ale orka potém jakże trudna, aż do wydobycia ostatniego utajonego korzonka, ileż to pługów się nie napsuje.

Wadę spadków północnych, tém naprawić w części przynajmniéj, usiłowałem; żem plantacyami pozasłaniał północ, a ile możności odkryłem południe. — Gdzie pochyłości wschodnie lub zachodnie, zagony zimowe dostają kierunek z południa na północ.

Stawy, dla powodów powyższych, pokassować musiałem. — Oprócz ważnéj pośredniéj korzyści ocieplenia klimatu, przychód z łąk i roli, przewyższa wortość czynszu nieregularnie przez młynarzy opłacanego.

Wodnice czyli przegony, na które u nas tak mało zwracają uwagi, są niezmiernie ważnym, przedmiotem. — Nigdy a nigdy, nawet na ugorach wody stawać niepowinny. — O szkodach ztąd wynikłych niemałby rozprawę osobną napisać można U mnie, nietylko na zasianéj roli, ale po każdéj orce, wodnice są dawane i z ziemi wyczyszczane, i po każdym mocnym deszczu wody starannie spuszczane. — W pierwszych początkach, zląkłem się téj pracy, ale nie tak jest straszną, jaką się być zdaje. — A ile się przezto oszczędza strat, wynikających z wysysania pierwiast-

ków pożywnych! Jak prędkie następuje oschnięcie, a ztąd robot przyspieszenie. — U mnie stary włódarz wprawny, z oczami dobremi, tą pracą kieruje. — Nauczony, że woda pod górę iść nie może, ciągnie wodnicę załomków kierunkiem, bądź że te idą wzdłuż, wpoprzek lub też w sagę; stojąc opodal dla lepszega widzenia, ręki komenderówką, ewolucye pługa ciągnącego wodnicę oznacza.

Wieś głównie środkowa już teraz prawie nie exystuje, oprócz tylko siedmiu półrolników, co zostali jeszcze na końcu wsi, z rolami skoncentrowanemi.

Wszyscy osiedli mieszkańcy gminy, poosadzani są, bąć na granicach pól folwarcznych, lub całéj dziedziny.

Teraz przeszło 2,000 mórg. chełmińskich roli ornéj dworskiéj, stanowią jedną całość, tu i owdzie tylko łąkami poprzerywaną.

Gorsze budynki wiejskie poznoszone, i na inne poprzerabiane, lepsze, zajęła dworska czeladź.

Po wielu obłędach, próbach, i macaniach, stanąłem na tém, iż podzieliłem cały obszar pól na cztery główne obiegi, czyli rotacye (turnus) których koléj poniżéj podana; a wcale nie na folwarki. — Podział trzech obiegów zasadza się jedynie na klassyfikacyi gruntu. — Starałem się ile możności, aby każdy obieg składał się z najjednostajniéjszéj klassy, a w szczególności, aby

do obiegów pastwiskowych, niedostał się grunt niezdrowy dla owiec. — Trzy folwarki pomocnicze powystawiane na około głównego środkowego, tworzą w tymże jedną całość, od niego zupełnie zależną, są jakoby jego satellitami.

Chociaż umieszczone ku brzegom pól, jednakże są niemi otoczone. — Postawione są jedynie dla dogodniéjszego wygonu owiec, oraz dla bliższego wywozu i zwózki gnoju, pasz i zboża. — Tylko czwarty folwark, jako najwięcéj oddalony, i wchodzący między lasy, ma swoje osobne pola. — Te dotąd jeszcze żadnéj stałéj rotacyi nie ulegają, bo ich wyrobienie, wykarczowanie, i osuszenie; dopiero teraz kończę. — Folwark ten piąty, powstał z ról młynarskich, stawisk, odcinków pustkowiami zwanych, i z kawałków wykarczowanego, zniszczonego, a w dobrym gruncie będącego, nadbrzeżnego lasu. — Będzie to piękny folwarczek, wprawdzie nieregularny, z niedogodnym przystępem, ale romantyczny, i z powodu możności zalewania łąk, wielkiéj wartości. — Owiec nie utrzyma, ale chowam na nim wszelką jałowiznę bydła rogatego, dla bliskości pastwisk letnich na łączkach i smugach, któremi w tej stronie lasy poprzeplatane; a które za małe, by je na łąki przeistoczyć, otoczone wysokim lasem, niedadzą się na tenże zamienić przed nastąpioną koleją wycięcia. — Poletek podziały ciągną się wdłuż naturalnych spadków. — Dotykają one głównych traktów, te zatém służą

zarazem za wygony, i oddzielają spadek wschodni od południowego. — Takim podziałem osiągam także cel ważny przedziału równego gruntów tęższych i lżéjszych między poletki. — Inaczéj nie mógłbym obsiewać każdego roku jednakową ilość zbóż. — Kamienie nieużyte do budynków, są powywożone na miedze odgraniczające pola.

Gnoję mocno, bo tego wymaga zimna natura gruntu, w którym się mierzwa powoli rozkłada, wymaga tego oraz systemat płodozmianu, gdzie na drugim gnoju przypadają kartofle, na trzecim jęczmień, a dopiero w czwartym koniczyna.

Role nie są tak bujne w ogólności, aby na pierwszym gnoju ozimina legła, gdzie się tego obawiam, tam sieję przedpłody, jakoto: szpergle, tatarki, wyki. Grochu zaprzestałem siać, na świéżéj mierzwie, bo go rok suchy wypala.

Już od lat kilku niebrakuje mi gnoiu, owszem mam go zbytkiem, i tym zbytkiem pognajam słabo pola najjałowsze, lub odcinki do płodozmianów jeszcze nie powciągane.

Obieg ośmnasto polowy składa się z dwóch niemal jednakowych koléi; pochodzi to ztąd, że ten płodozmian niebył założony w skutku planu a priori wyrachowanego, ale w miarę spadania półrolników i tychże przenoszenia na zagrody.

Gdy się ureguluję z proboszczem miejscowym, którego pola w czterech miejscach przerywają wzdłuż dworskie folwarki, i tych sied-

miu półrolników będących jeszcze przy głównym folwarku, przeniosę: przybędzie mi kilka nowych poletek, na które użyję już dziś zbywającego i coraz obficiéj przybywającego gnoju.— A z powiększoną urodzajnością, gdy słomy będę miał dostatek, zaprowadzę rzepaki, konopie i t. p.

W obiegu ośmnasto-polowym każda poletka ma po 52 morgi chełmińskie, a w dwóch innych po 36 do 38u morgów; z powodu potrzeby zachowania naturalnych granic.

Gdzie wyniosłości zwykle mniéj płodne, tam je poobsadzałem i poobsadzam klombami drzew leśnych; a o tyle, ile zajmują miejsca w poletkach, te popowiększałem.

Przy jednym folwarku, poletków kilka dochodzi promienisto do zabudowań folwarcznych, w innych uskutecznić tego nie mogłem, z powodu niedogodnego położenia spadków. — Bo nic nierozsądniéjszego, jak chcieć zmuszać naturę do słuchania urojonych, chociaż może skąd inąd absolute dobrych nadpowietrznych planów. — Śledzić jéj skazowki, jéj prawa poznawać i słuchać, jest rzeczą gospodarza, który się chce cieszyć owocami łożonéj pracy.

Nędzny, jakto zwykle, dobytek tych siedmiu półrolników, wozi tylko leśną ściełkę i siągi.— Wszystkie roboty gospodarskie, wykonywają fornalki i ratajki.

Mam ośm zaprzęgów cztérokonnych, przy których kilka nadkompletnych koni. — Piętna-

ście pługów ratajskich cztérowołowych, to jest: iż liczą po 2 woły zmienne, bo orzę dwoma wołami, wyjąwszy na owies i redliny pod kartofle. Mam więc 70 ratajskich wołów, z których 10sięć zbytnich, aby można słabszym dać odpocząć, i aby w przypadku chorób, roboty niedoznawały zwłoki — Zaprzęgi te tak wołowe, jak i końskie, są w robocie dzień w dzień zimą i latem, zaledwie podczas wielkiéj gołolodzi w zimie, woły dni kilka postoją.— Będzie nadto tych zaprzęgów, gdy ustaną melioracye. — Ale kiedyż one ustaną? gdzie ich granica? Bez nich nie wyżyłbym na wsi, skamieniałbym z inanicyi! Inwentarz u mnie wszystek piękny; przynajmniéj dość piękny, bo regularnie opatrywany i dobrze żywiony.

Oprócz kilkuset korcy pszenicy i żyta, innego zboża nieprzedaję, nawet jęczmienia niemal zawsze dokupuję, bo tego mało sieję, gdy często nie obradza. Ziarno to wymaga roli, jeżeli nie naturalnie łagodnéj (mild), ciepłéj, to przynajmniéj wyżéj kultywowanéj, jak jest dotychczas moja. — A nacoż mam jéj się sprzeciwiać, kiedy oprócz jęczmienia wszystkie inne płody obficie wydaje. — Trzeba też to już dobréj natury gruntu, by na trzecim gnoju, jęczmień w przecięciu lat, dobrze się udawał.

Mój przychód z gospodarstwa stanowi głównie wełna i wódka. — Tej wypalam przeszło

20,000 (a). Owiec na tych 4ch folwarkach trzymam do 3,500. — Przedaję wybrakowane owce, nieco baranów, byczków, i krowy nadkompletne; bo przychowek w cielętach wszystek chowam.

Owce w przecięciu stare i młode wydają ze sztuki po $2\frac{1}{2}$ funta wełny, przedającéj się centnar po talarów pruss. 80 do 95ciu na jarmarkach Wrocławskich. Tylko 20 sztuk stanowi komplet krów dojnych, nabiałem z nich zaspokajam wszystkie potrzeby domu i gospodarstwa, a te są niemałe. — A pomimo tego, że wszystkie chowam cielęta, przedaję po kilkadziesiąt garcy masła rocznie.

Gorzelnia tu tylko jedna, na głównym środkowym folwarku, idzie rok cały z wyłączeniem dwóch miesięcy żniwowych. — Gdy kartofle wypędzone, pędzi się ze zboża.

Wywarem i sieczką żywię wszystkie bydło rogate, owce tylko wtenczas, kiedy mniéjszy urodzaj i to tylko starszą jałowiznę. — Lecz zwykle zbywający od potrzeby stałego inwentarza, konsumują opaśne woły. — W czasie téj dwumiesięcznéj gorzelnianéj pauzy, woły dostają na noc w oborze zieloną paszę, siano i słomę, przez

---

(d) W przecięciu lat, nigdy nie ciągnę więcéj nad trzy garce okowity z korca kartofli, chociaż wszystkich przepisów probowałem szczerze, możeto wina wody, a może też gdzie indziéj urojenia za prawdę podają, lub miarą większą nadstawiają.

dzień idą na górne łąki, na których niewarto sprzątać potrawu, ale że tu dzikie pastwisko, nie żyzne chociaż łąkowe, (bo innego niemam) zwykle wtenczas opadają na tuszy; chyba, że dostają ścierniów gdy rok przepadzisty. W zwyczajnych bowiem latach, mało trawy między ścierniem; nie z powodu wyplenienia gruntu, ale gdzie dobra kultura to i chwastów niemasz, i to tylko rośnie co zasiewamy.

Owce są żywione zimą koniczyną, wyką, szperglanką, sianem i słomą. — Owsa nieco w snopie dostają maciory i słabsza jałowizna. — I jagnięta także gdy tego potrzeba; wszakże lepiej, gdy się bez niego obejść potrafią.

Kolki dotąd stanowią główny podściół bydła rogatego, ale dążę do uwolnienia lasów od tego rabunku, i cieszę się nadzieją, że to nie długo nastąpi; byłoby już nastąpiło, gdybym był długo nieskąpił na opatrzenie się w tę ilość zaprzęgów, którą dziś posiadam.

Dwa lata temu, jak poruczyłem Inspektorowi z wodnego Szląska (wasser Polak) dwuletnie wodze zarządu. — Ten, chociaż miał też same co dziś do swej dyspozycyi siły, nietylko nie porobił żadnych melioracyi, ale nawet zwyczajnemi pracami wstecz się cofnął. — Drogo musiałem opłacić tę opieszałość! Nastąpiła jesień mokra roku 1840, niemogąc dogonić zmarnowanego czasu, aby bardzo wczas zasiać, niebyłem w stanie dla mokrości, obsiać zgnojonych i ślicznie

doprawnych ról przeznaczonych pod oziminę, więc z tą, by bez chleba niezostać, rzucić się musiałem w ścierniska (Stoppel-roggen), (a) a gnoje i uprawki dostały się jarzynnym zbożom i kartoflom. — Klęskę, jakiéj ztąd doznałem, każdy gospodarz praktyczny ocenić potrafi! — Ale byłoby jeszcze gorzéj wypadło, gdybym się był upierał, tak jak wielu uczyniło, siać tak jak z kolei przypadało, a zatem siać mokro. — Wolałem nawet bardzo późno zasiać, aby mokro niewłóczyć, i lepiéj na tém wyszedłem. — U mnie tu fundament: wczesny obsiew i dokładność roboty. — Ale podobno to tak wszędzie, i z każdą pracą człowieka.

By czas stracony, który mi ubiegał, na nowo pochwycić, roku następnego przynająłem do podorówek pługów z pobliskich królewszczyzn, drogo wprawdzie, ale mi się to obfitym wynagrodziło procentem.

---

(a) Przypadek tak zdarzył, że właśnie tego roku przypadały pod oziminę w znacznéj części najmokrzéjsze grunta. — Tych dosuszyć żadnym sposobem niemogłem. — Nie stały nigdzie wody, jednak na nie wjechać nie można było, bo słaba operacya jesiennego słońca, już niewystarczała do wyparowania tyle nieustannie przybywającéj wilgoci, a ta wsiąkać nie mogła dla twardego spodku. — Tylko na 13$^{\text{tło}}$ polowym obiegu, gdzie górzyste położenia, ozimina się dostała, tam gdzie miała być.

Z głównego folwarku środkowego w którym mieszkam, wychodzi cała dyrekcya gospodarstwa. — Tu wszystkie ratajki i fornalki, tu krowy, cielęta aż do roku, opaśne woły, i wszystkie owce kocące się. — Tu officyaliści i czeladź zamieszkuje. — Z tąd jak od słońca promienie, wychodzi wszelka robota. — Tu na wieczorne sessye gospodarskie zebranie się officyalistów i włódarzy, pod sterem dyrygującego, zapis pańszczyzny i rapportów się odbywa, narady nad tém co już zrobionego, i ustanowienie prac dnia następnego. — Kolejni stróże odbierają dyspozycye i roznoszą je na wsie.

Pisarze utrzymują dzienniki, w których zapisują codziennie wszystkie zdarzające się wypadki, uwagi swoje, postrzeżenia, oraz wszelkie przychody i wychody, które potém od czasu do czasu w przytomności dyrygującego, do rejestrów przenoszą.

Oprócz owiec kotnych i baranów wszystkie inne rozłożone na trzech pomocniczych folwarkach, młodsza jałowizna bliżej lepszych gruntów, starsza przy najgorszych. — Na piątym folwarku między lasem wszelka jałowizna rogatego bydła, począwszy od skończonego roku.

Jak we wszystkich rzeczach tego świata niema zupełnéj doskonałości, tak i tu urządzenie to pociąga za sobą tę niedogodność, że zaprzęgi mają często za dalekie przenoszenie się do robot, bo chociaż wszystkie role są na około skon-

centrowane jednak 2000 morgów zajmuje dosyć znaczną przestrzeń. — Ale oprócz tej wady, wszystkie inne korzyści za takiém urządzeniem stanowczo przemawiają.

Zyskuje na tém większa dzielność w kierowaniu całością, jednostajna systematyczność, dozor nader ułatwiony, jeden officyalista myślący, przy pomocy podwładnych włódarzy, może wszystkiém zarządzać, gdzie się ruszy zawsze jedzie dworską posiadłością, więc każdą chwilę czasu na dobro gospodarstwa obrócić może. — Prace mogą się odbywać więcéj skoncentrowanie, ile możności massami, nie drobnostkowo, rozerwanie. — Co wieczór przedstawiany dyrygującemu obraz żywotny całego gospodarstwa, uwagi się snują i prostują błędy. — Inwentarzy część naważniejsza lepiéj hodowana pod ścislejszym dozorem, wszystko tu bydło w jednéj oborze, konie w jednéj stajni; ma każda swego osobnego ciągłego dozorcę. — Porządki, które w obszerném gospodarstwie, gdzie się swoim karkiem robi, jak mówi przysłowie, tyle ważnym przedmiotem, pod lepszą utrzymane pieczą. — Są one nerwem gospodarstwa, bo gdy marnowane wydatki na nie, ogromnie się powiększają; a potem pośpiech i dokładne utrzymanie robót w wielkiéj części od dobroci instrumentu zależy. — Tu officyalista codziennie rewiduje pługi, wozy i inne narzędzia, naprawiać zaraz każe, aby psucie się ich w czasie roboty, trwony czasu nieprzyniosło, codzień

dwóm sztelmachom roboty rozdziela i jest w stanie przechodząc się po gospodarstwie, też roboty kilka razy na dzień rewidować.

Krowy wysoko poprawne, są żywione przez sześć miesięcy zimowych, lubo jeszcze nie tak jak być powinno, ale obficie. — Dostają sieczkę z wywarem ile możności wychłodzonym, i paszę. — Żarłoczne owce, niedozwoliły mi dotąd uczynić im udziału w sianie, które na mleko lepsze, jak wszelka inna strawa. — W półroczu letniém, krowy wybornie utrzymywane; dogadza się tu wszelkim przepisom ku obfitemu tworzeniu śmietany. Wychodzą nieco na spacer, naprzód na trawy gdzie bujniejsze pastwiska, a zatém zdradliwe dla owiec, potém na szpergle i posieczysk a różne. Lecz daleko większą część dnia zostają na stajni, gdzie dostają koleją zasiewane: koniczyny, wyki, tatarki w kwiecie, i szpergle.

Owce, ile się to da osiągnąć z upartemi owczarzami (a), każę koleją pasać na ugorach, zachowując z pastwiskami, że tak powiem, płodo-

(a) Dziwna rzecz, jak człowiek każdy przybiera naturę towarzystwa z którem obcuje! I tak: wdawaj się z ludźmi w moralnéj degradacyi będącemi, zaiste nie ulepszysz się. — Niema upartszego stworzenia jak koza i owca, to też nad owczarzy niema upartszych ludzi, poczciwy wół wolno, ale ciągle robi, i rataj co nim orze, nie burzliwy, spokojny, wytrwale pracowity; fornal zuchwały, żwawy, tak jak to szlachetne, ale chimerne stworzenie, którym kieruje.

zmian; tym sposobem trawy mają czas podrastać i odświeżać się, a zatém mogą większemu stadu dostarczyć żywności.

Konie zawsze na stajni obrokiem żywione, tylko w niedziele i święta wypędzane są na spacer na ugory, ścierniska, albo na łąki gorsze, na godzin kilka popołudniowych; tam się wytarzają, wypryskają schylaniem głowy, i żołądek zieloną karmą zwilżą i ochłodzą. — Gdy urodzaj na zieloną paszę, to im się ta daje w lecie zamiast siana, w stanie już okwitłym; aby siana oszczędzić na rok mniéj szczęśliwy.

Jałowizna rogata i owce także, dopokąd się na pastwiskach do sytu nie najadają, na noc i rano w stajni dostają suchą strawę. — A gdy téj obfitość, to im się ciągle w lecie co rano słoma zakłada; wybornie to ich zdrowiu służy!

Gdy sztuka jaka z któregokolwiek gatunku inwentarza zachoruje, zaraz jéj się daje inną strawę, to jest: że się zieloną i mokrą zamienia na suchą, i znowu odwrotnie. — Już ten sam środek, często dostateczny do uleczenia.

Czystość najstaranniéjsza wszędzie zalecana i powiększéj części zachowywana. — Jest ona dla bydlęcia drugim obrokiem.

Wydatki wszystkie zbożowe, uskuteczniane z głównego spichrza, przy środkowym folwarku będącego.

Gnój wywożą z owczarniów dwa razy na rok, a bydlęcy i koński, cztéry i pięć razy do roku, aby

w roli fermentował. — Dla oszczędzenia czasu i równego rozkładu robot, wywozi się gnój i w zimie, i zaraz rozrzuca.

Zacieranie w gorzelni, płukanie kartofli, rznięcie sieczki dla bydła, wykonywają rataje, koleją zmieniając się wieczorami i dodnia. — Ogrodniczki i owczarki przychodzą im w pomoc; bo ci ostatni, płatni są przezemnie.

Pod dozorem stajennego, zimową porą fornale rżną sieczkę wieczorami, a do dnia chędożą konie. — Nowa to korzyść systematu skupienia! Latową porą, w dni długie konie ze wschodem słońca u roboty stają, w południe pięć godzin w stajni odpoczywają, potem robią aż do póznego wieczoru. — Wtenczas rżnięcie sieczki, chędożenie koni, i tychże pławienie, odbywa się w czasie południa. — Bo trzy roboty za chłodu mniéj mitrężą, to szlachetne zwierzę, jak jedna podczas upału. — Koń także więcéj jak pięć do sześciu godzin ciągle, pracować niepowinien.

Koniecznem jest także w dni długie, woły robocze, dwa razy na dzień przeprzęgać, lecz tu dla pól odległości, niezawsze to się daje uskuteczniać.

Wapna wywożę corocznie na pola pieców dwadzieścia kilka do trzydziestu, to jest około 1200 korcy, przypada więc na morgę cheł. korcy 15.

## *Tu następują koleje płodozmianów.*

| W obiegu 18to polowym | W obiegu 9cio polowym | W obiegu 8mio polowym |
|---|---|---|
| Ugór X | Ugór X | Ugór X |
| Ozimina | Ozimina | Ozimina |
| Kartofle | Kartofle | Tatarka |
| Owies i jęczmień | Jęczmień | Ozimina |
| Koniczyna | Koniczyna | Pastwisko z trawami |
| Owies | Owies | Pastwisko |
| Ugór X | Ugór 0 | Pastwisko |
| Ozimina | Ozimina | Owies. |
| Kartofle | Owies. | |
| Owies i jęczmień | | |
| Pastwisko z trawami i koniczyną białą | | |
| Pastwisko | | |
| Pastwisko | | |
| Pastwisko | | |
| Owies | | |
| Ugór 0 | | |
| Ozimina | | |
| Owies. | | |

Krzyże znaczą gnojenie mierzwą bydlęcą, a kółka wapnowanie.

Z grochem jeszcze się błąkam. — Wypadał właściwie na pierwszym gnoju jednego z ugorów obiegu 18sto polowego. — Lecz to ryzykowane, bo na trzech razach ledwie się raz uda; a jest zasadą, że na pierwszych gnojach, zawsze najpewniéjsze zboża zasiewać należy. — Umieszczam go więc dotąd w części w obiegu 8mio po-

lowym między tatarką na lepszych kawałkach, a w części po odcinkach w płodozmiany jeszcze nie wciągnionych, a które obejmie regulacya nowych poletek; tak jak wyżéj powiedziano. — Wtenczas groch dostanie swoje stałe miejsce na drugim gnoju. — Zresztą zawsze ziarna tego mało produkować będę, tylko na potrzebę, bo jest zawodne i zmudnego sprzętu.

Wyki, które się tu wybornie udają, sprzątam w części na zieloną paszę, a w części na siano. — Zwykle przypadają jako przedpłód w obiegu 9cio polowym, i na tęższych częściach ugorów obiegu 18sto polowego.

W obiegu 8mio polowym brakuje pastwiska czwartoletniego, muszę toż jeszcze przytworzyć. Mniéjszych bowiem poletek tu zrobić niemogłem, z powodu naturalnego ich ograniczenia łąkami i rowami.

Sporki i tatarki na zieloną paszę, zasiewają się po ugorach między orką na uprawki, w miarę posuwania się tychże, częściami co tydzień; w ciągu bowiem 6ciu niedziel są do użycia. — Siekę je lub wypasam, stosownie do tego, jak się udadzą i jak wypada potrzeba.

Z kapustami (a bez tych nasz lud obejść się nie może) zwykle wielki kłopot. — Przywilejów wszelkich jestem wrogiem. — Ogrodów na przedniéjsze jakieś tam rośliny, u mnie wcale niema. A tymczasem kapusty w wyborze chimerne, więc raz je umieszczam w ozimém, to znów w jarem

polu. — Najczęściéj w 9cio polowym obiegu, bo tu najniższe położenia i najtłustsze role.

Obieg 9cio polowy, mógłby się zdawać nieco przeciążony, lecz w nim role powiększéj części staro-folwarczne i w najlepszéj uprawie. — Dawnéj kulturze rola długo wdzięczna, tak jak też długo się dąsa, nim gnojem przekupiona, takowy opłacać pocznie.— Lecz tak jak z rolą, toż samo się dzieje i z każdém zwierzęciem, wychudzenia go nigdy dopuszczać niemożna; bo lubo porządek, rany z czasem goi, ale leczenie się nie opłaci.

Często odchodząc od porządku, po koniczynie, gdy ta ziemię zupełnie zagaja, zamiast owsa, w lepszych miejscach i na jednéj órce, sieję żyto lub pszenicę.

Wszystka ozimina uprawia się tu w zagony 8mio skibowe, tak nakazuje natura rol zimnych.

Owsy i jęczmiony na składach 12sto skibowych, inaczéj by się bardzo zlała rola, przed zimą orana.

Sieję jarzyny po poprzedniczém roli, orki jesiennéj, dobrém bronami starganiu, raz jeden lub dwa, stosownie do jéj tęgości lub stopnia ulegnienia. — I przed siéwem oziminy także się lekko powleka, aby rzędami ziarno niepadało.

Wszystkie ugory przed zimą podoruję miałko, to jest płytko. — Także przed zima orzę na wszystkie jarzyny, i zostawując bez włóczenia, obsiéwam na wiosnę bez powtórnéj orki, po ra-

zówce naturalnie, broną ostrą zawsze, a często i extypatorem.

Na kartofle wczesną letnią podorówkę, skoro się ujęła, na późnéj jesieni redliny jak najgłębsze ciągnę. — Te się następnéj sadzą wiosny skoro rola ogrzana, barwą zieloną się pokrywać zaczyna.

Gdy u mnie wszędzie spodek nie jest przepuszczalny, więc na najlżéjszych nawet polach owies się udaje; lecz tu warunkiem koniecznym: zasiéw najwcześniéjszy, na órce przedzimowéj i zimą ubitéj, po zasiewie walec jej lotność ustala.

Na ostatnich zbożach, po których pastwiska, sieję trawy różne. — Te sprowadzałem dotąd ze Szląska, lecz gdy mnie często zawodziły (bo co rodzinne zawsze lepsze), sprzątam je teraz z łąk własnych koleją, a te tak zubożone, kompensuję potém kompostu pognojem.

Koniczyny białéj nieco tylko przyrzucam w nader małéj kwocie; nie lubię téj rośliny, kwiat bezużyteczny zawcześnie wypuszcza i inne trawy przygłusza; a nie ma jak trawa dla owiec, młodym bezwątpienia koniczyna szkodzi; jak dziecku, dużo mięsa.

Oprócz traw przyrzucam i ze zbóż wysiewki, że tu chwasty wprowadzam, nic wcale nieszkodzi, bo je owce za młodu wytępią.

Gdy tu zimne role późno przegnijają, więc w czasie uprawek, między órką a órką, jak naj-

dłuższe przestępy być muszą, by dać czas do wzrośnienia chwastom.

Orzę za każdą razą w różnych głębokościach, i często w różnych kierunkach; po órce nie zaraz się włóczy przynajmniéj nie na dobre, aby lepiej wytępić chwasty, i na działanie atmosfery, największą wystawić powierzchnią.—Grunt przez to jędrnieje, usposabia się, uszlachetnia się, odkwasza, pierwiastki jego składu w inne przechodzą stosunki, chwyta z deszczu, ze śniegu, i z powietrza, amoniak, kwas węglowy, i to wszystko pożywne, co mu te dobroczynnie, w kształcie gazów niosą. — Tym sposobem perz niszczeje, niepracując nad nim! I orać nie tyle potrzeba, bo atmosfera część uprawki na siebie przyjmuję.

Łęcin kartoflanych nie ścinam nigdy przed ich uwiędnieniem. — Jest to odcięcie kartoflom ich głównego organu, przez który się żywią.

Do sprzętu kartofli nie używam motyki, lecz je wyoruję, włóczę raz drugi i trzeci, i za taką każdą operacyą, zbieram.— Nakoniec orzę w składy pod wiosenne siéwy, i zbieram znowu ludźmi, po dwóch za każdym pługiem idącemi.

Pod owies orzę jak najgłębiéj dostając martwą ziemię; lecz nigdy pod jęczmień.

Koniczynę czerwoną na krzyż po dwa razy sieję. — Nie należy tu skąpić, lepiej ziarna nieco wrzucić, jak rolę zeszpecić dopuszczeniem chwastów. — Koniczysko po nierównym wzroście

koniczyny, do doprawy długiego czasu, i kosztownéj wymaga uprawy.

Już od lat kilku w zimie ze stawu głównego wywożę szlam prosto na pola przyległe, bez grabarza pomocy. — Poczciwe woły tę robotę uskuteczniają.

K. W. z Kaliskiego

## Rzut oka na stan teraźniéjszy i przyszły gorzelni w Polsce, pod względem ich wpływu na rolnictwo.

---

Z każdym rokiem liczba gorzelni pomnaża się w naszym kraju, — jest to prawda przez wszystkich uznana. Pomnożenie to pociągając za sobą znaczne powiększenie produkcyi okowity (a) zatrważa wielu, a zastanawia niezawodnie wszystkich ludzi, nieobojętnych na dobro powszechności krajowéj. — Rozważne zaś zastanowienie się nad tym przedmiotem, naprowadza koniecznie na następujące pytania:

1° Jaka jest przyczyna nieustannego pomnażania się gorzelni?

2° Jak długo ten stan rzeczy trwać będzie, i w jaki sposób koniec mu się położy?

3° Co gorzelnie zastąpi pod względem ich wpływu na rolnictwo?

Zadawszy sobie, tak jak wielu innych przed nami, te trzy pytania, — rozwiązanie ich, według naszego pojęcia rzeczy, będzie niniéjszego artykułu przedmiotem.

*Co do* I$^{go}$. Każdy przyzna niezawodnie, iż nieustanne pomnażanie się od lat kilku gorzelni

---

(a) Podług niedawno w Bibliot. War. (m. Kw.) zacytowanych statystycznych obliczeń, produkcya ta od r. 1832$^{go}$ do r. 1839$^{go}$, w całém Królestwie podniosła się w stosunku jak 5 : 8.

w naszym kraju, mimo bardzo już znacznéj przedtém ich liczby, musi być wypadkiem pewnéj potrzeby: — pozostaje więc wykryć tę potrzebę, i wykazać, czyli trafnym był środek, jakiego do jéj zaspokojenia użyto.

Ponieważ okowita jest produktem li tylko w kraju konsumowanym, a produkcya jéj coraz się powiększa, nie jeden przeto przyczyny pomnażania się gorzelni, czyli tę *potrzebę*, o któréj namieniliśmy, w postępie demoralizacyi i zepsuciu obyczajów, upatruje.— My innegoijesteśmy zdania,— a lubo, równie jak ktokolwiek bąć, ubolewamy nad nieszczęśliwym wkorzenionym nałogiem pijaństwa w Polsce, a wykorzeniać go każdemu, wedle możności i obrębu działania, za najgłówniéjszy obowiązek względem ludzkości poczytujemy; odwołując się jednak do zdania obywateli wiejskich, tych mianowicie, którzy się na stan i obyczaje włościan, dokładnie zapatrują; utrzymujemy, iż nałóg pijaństwa, przynajmniéj od lat kilku, nie wzmógł się między naszym ludem. — Zobaczymy nieco później, jak się to z powiększoną konsumcyą okowity da pogodzić; — teraz zaś starać się będziemy wykryć prawdziwą, według naszego mniemania, *przyczynę* czyli *potrzebę*.

Lat temu 18 lub 20scia, stan rolnictwa i w ogólności gospodarstwa wiejskiego, był u nas nadzwyczajnie zaniedbany. Rzadko i bardzo rzadko gdzie, dążnosć ku poprawie, albo myśl postępu, pojawiała się między właścicielami ziemskie-

mi. Niedołężnie uprawiana jałowa ziemia, liche też wydawała i plony. — Chów bydła i owiec zupełnie zaniedbany, ztąd nawozów mało, a intrata z ziemi prawie żadna.

Intraty gotowe, a zatém propinacya, główny stanowiła dochód — dla tego właściciel najlichszéj wioseczki miał swoją gorzelnią — wiadomo jakie one były, — gorzelnie takie, wraz z propinacyą wypuszczono żydkom, jako już przedmiot handlu i przemysłu. — Żyd palił wódkę, a zdzierał biednych chłopów, sprzedając ją niezmiernie drogo. — W tym stanie rzeczy, niektórzy właściciele ziemscy zaprowadzili apparat przez Pistoryusza w Prusiech wymyślony, — wiadomo wszystkim, jak dalece apparaty te, przewyższają wszystkie inne pod względem ilości i jakości wydawanego produktu: — dawniejsze wężowe gorzelnie utrzymać konkurencyi, i ostać się przy nich nie mogły, — a właściciele pistoryuszów, znaczne zbierali dochody.

Znęceni widokiem zysku zamożniejsi właściciele, poszli niebawnie za przykładem piérwszych, a tym sposobem w przeciągu lat 12stu lub 16stu, upadły prawie wszędzie pospolite i zagęszczone wężowe gorzelnie, — a liczba większych tegoczesnych już była bardzo znaczna. — Tak więc potrzeba zastąpienia prostych i nadzwyczajnie niedokładnych apparatów, a przytém nieochybnego zysku (także potrzeba), były do owego czasu, rozmnażania się gorzelni przyczyną.

Jest to piérwsza epoka historyi zaprowadzania i rozkrzewiania się gorzelni w kraju. — Epoka, któréj daty, a nawet roku niepodobna oznaczyć, gdyż każda prowincya, każda okolica, w innym ją przebyła czasie; są nawet może dotąd niektóre zakąty kraju, w których ta epoka dopiero nadeszła, lub nadchodzi. — Z resztą, każdy pojmie, iż jak w historyi wszelakiego postępu, tak równie i tam, gdzie ten postęp z zyskiem materyalnym ściśle jest złączony, żadna linia demarkacyjna, oddzielająca dokładnie jedną epokę od drugiéj, wytknąć się nie da.

Nadmieniliśmy więc, iż był czas, w którym gorzelnie, dla bezpośredniego pieniężnego zysku, w większéj części kraju naszego zakładano, — po nim zaś nastąpił inny, w którym ten sam skutek, inne przyczyny, inna sprowadziła potrzeba.

Skutkiem naturalnego biegu rzeczy, bezpośrednie intraty z gorzelni, zmniejszały się w stosunku przybywania tych ostatnich, nareszcie stały się powiększéj części, umiarkowanym tylko procentem od kapitału zakładowego. — Gorzelnie ułatwiając wychowywanie i utrzymywanie inwentarza, silnie zaczęły wpływać na powiększenie massy nawozu, a tém samém na poprawę gospodarstwa rolnego: — ten wpływ, w postępie czasu, coraz mocniéj dawał się uczuć. — Kraj nasz w ogólności jest ubogi w łąki i pastwiska: zastąpienie ich przez rośliny pastewne miejsca nie miało, i mieć nie mogło. Ztąd wieś, w któ-

rej dawniéj kilkanaście lub mało co więcéj sztuk bydła i pareset owiec utrzymywano, — po zaprowadzeniu gorzelni, 5 a nawet 6 razy tyle owiec i bydła, zimować była w stanie.

Następnie gorzelnie wywołały potrzebę uprawy i sadzenia kartofli w znacznéj ilości; potrzeba zaś utrzymania, przez półrocze letnie, powiększonéj massy inwentarza, zmusiła: 1^mo^ do przejścia z trzech-polowego gospodarstwa do cztero-polowego; *powtóre*, do zaprowadzenia uprawy koniczyny i roślin pastewnych, którą już powiększona massa nawozu ułatwiła. — Gospodarstwo cztéro-polowe tym sposobem, przez zaprowadzenie uprawy kartofli i wprowadzenie roślin pastewnych do rotacyi, co oboje, jakeśmy wykazali, wynikło z zaprowadzenia gorzelni, przestało być gospodarstwem czysto cztéro-polowém, i stało się wstępem, a nawet pierwszym krokiem, na drodze postępu ku gospodarstwu płodozmiennemu.

Tym sposobem wszystkie gospodarstwa roztropnie prowadzone, a posiadające gorzelnie, w przecięciu lat kilkunastu, stanęły na pewnym stopniu kultury, i prześcignęły o wiele inne, dawnym trybem prowadzone, a jednakowe źródła bogactwa w żyzności ziemi posiadające.

Wpływ gorzelni na postęp rolnictwa stał się widocznym, uznali go rozmaici właściciele ziemscy jeszcze gorzelni nieposiadający, i czém prędzéj zakładać je poczęli -- nie tyle jednak jak

to dawniéj miało miejsce, dla widoków spekulacyjnych i bezpośredniego pieniężnego zysku, ile w chęci ulepszenia przez to gospodarstwa rolnego. — Ten stan rzeczy trwa dotychczas, a trwać, ile nam się zdaje, długo nie może, bo doszedł do tak wysokiego stopnia przesady pomiędzy właścicielami ziemskiemi, iż każda myśl postępu, każda dążność do polepszenia stanu gospodarstwa, objawia się naprzód przez założenie gorzelni. — Łatwość nabywania apparatów, za pośrednictwem Banku Polskiego, znacznie się do tego stanu rzeczy przyczynia. — Zbudzony nie jeden gospodarz z letargicznego uśpienia, widokiem jawnego gdzie indziéj postępu, zrywa się raptem, a piérwszym przedmiotem myśli, piérwszém życzeniem, piérwszym wyrazem jego, jest, *gorzelnia!*

Cóżkolwiek bąć, obecne rozmnażanie się gorzelni, wynikając z powodów powyżéj wymienionych, jest symptomatem obudzającéj się dążności ku polepszeniu gospodarstwa rolnego, jest środkiem, chociaż często nie właściwie wybranym, do zaspokojenia naglącéj potrzeby.

Pozostaje nam w tym paragrafie wytłómaczyć się z opinii, którąśmy na początku, we względzie nałogu pijaństwa między ludem naszym, wynurzyli.

Obywatele wiejscy, świadkowie naoczni sposobu życia i obyczajów włościan naszych, przyznać muszą, iż w miarę polepszenia się gospodar-

stwa u panów, objawia się także powolny postęp w zamiłowaniu pracy i porządku u włościan.

Ulepszone gospodarstwa, potrzebują i istotnie zajmują więcéj rąk do pracy i uprawy; najem robotników coraz znaczniéjszy, próżnujących coraz mniéj, a to wszystko z powiększeniem nałogu pijaństwa, pogodzić się nie da. — Wreszcie, czyliż nam się zdarza tak często, jak dawniéj, słyszyć o owych krwawych bójkach po karczmach między włościanami, w których bardzo często kilku z nich tracąc życie, padało ofiarą bydlęcego stanu upojenia? Czyliż podróżny przejeżdzając teraz przez miasteczka, wśród targów lub jarmarków, napotyka, tak często jak dawniéj, upojonych chłopów, w najobrzydliwszym stanie przewracających się po drogach? czyliż ich krzyki, nieprzystojne śpiéwy, zaczepki, rażą tak często, jak dawniéj, jego uszy?... My oddając cześć prawdzie, z głębi wewnętrznego szczérego przekonania, utrzymujemy, że *nie*.

Powiększoną zaś konsumcyą okowity, przypisujemy częstszemu, chociaż nie tak zbytkowemu, używaniu jéj przez włościan.

Na cztéry miliony ludności w kraju naszym, przypuśćmy, iż dla jednego tylko miliona, używanie wódki jest potrzebném; — rachując przeto na każdego z nich, dwa razy na dzień, po półkwaterku wódki, ilość jaka się zwykle wszelkim robotnikom wydaje, wypada na każdego rocznie garcy $22\frac{4}{5}$, a zatém ogólnéj konsumcyi przeszło

22 miliony. — Zdaje się, iż kraj nasz, większej ilości wódki nie produkuje.

Podobny rodzaj konsumcyi, (gdyby istotnie miał miejsce) wynikać raczéj może z polepszonego mienia, a bardziéj jeszcze z wzrastającego ducha porządku i pracowitości.

Wspomnieliśmy, iż w skutek polepszających się gospodarstw rolnych, praca w polu podwojoną została; dodajmy nadto, iż wznoszące się po wsiach porządne gospodarskie budowle, ściągają mnóstwo corocznie majstrów, mianowicie mularzy, z sąsiedniego Szląska i Morawii, nakoniec podnoszą też ludność krajową, a będziemy mieli uzupełnienie przyczyn, które, według naszego mniemania, na powiększenie konsumcyi okowity, dotąd u nas wpłynęły (a).

*Co do* II$^{go}$ Staraliśmy się wykazać, iż główną przyczyną zakładania obecnie gorzelni u nas, jest

---

(a) Mimo to wszystko przyznaję, iż nałóg pijaństwa jest u nas wielkiém złem — jest chorobą społeczeńską. Zmniéjszanie się onego aż nadzbyt powolne. — poprawa w tym względzie z góry rozpoczętą być winna. — Zgroza wspomnieć, jak wielu jeszcze posiadaczy ziemskich, dla pomnożenia zysku z propinacyi, pijaków chętnie do służby przyjmuje, wszelkie wypłaty kwitkami do karczmy uskutecznia! — Są nawet miejsca!, w których, czyli się to chłop ożenić, czyli dziecko ochrzcić, czyli starego ojca pochować chce, musi wyznaczoną osobno, na każdy z tych obrzędów, ilość wódki od dworu zakupić!

chęć czyli potrzeba polepszenia gospodarstwa rolnego. — Niepodobna jednak przypuścić, aby w miarę coraz powszechniéjszego uznania téj potrzeby, liczba gorzelni wzrastać miała. — Zdrowy rozsądek temu mniemaniu się sprzeciwia. — Zdaje nam się nawet, iż gorzelnictwo nasze, jest bliskiém stanu przesilenia, a przyczynę tego upatrujemy w obecnym jego stanie, a nawet w postępie samegoż rolnictwa.

Powiedzieliśmy wyżéj, iż bezpośrednie intraty gorzelni, już przed kilkoma laty były bardzo małe. — Zmniéjszają się one ciągle, tak dalece, iż według naszego przekonania, fabrykacya okowity w majątkach tylko bogatych w lasy i w gorzelniach bardzo umiejętnie prowadzonych, z jakimkolwiek zyskiem, a przynajmniéj bez straty, odbywać się może.

Trudno nam poprzeć to mniemanie dokładnym rachunkiem, albowiem każda okolica ma odmienną cenę okowity i produktów ziemnych. Wybierzmy jednak Gubernią Mazowiecką, i cenę okowity w Warszawie w roku bieżącym, uważanym jako korzystniéjszy dla gorzelnictwa od przeszłego (z powodu lepszych wydatków). — Cena okowity w Warszawie była dotąd w przecięciu (a) kop. 40; rachując przeto z korca kartofli okowity garcy 3, wypada przychodu rub. sr. 1

(a) Pisałem d. 1go Lipca 1842 r.

k. 20, kartofle zaś płacono po kop. 75, a nawet i 90:— przyjąwszy piérwszą cenę, dodać do niéj potrzeba kop. 30 na korcu, które, podług najskrupulatniéjszych obliczeń, na pokrycie wartości drzewa, kosztów zakładu i fabrykacyi, oraz procentu 6% od kapitału zakładowego rachować trzeba. Tym sposobem korzec kartofli kosztuje rub. sr. 1 k. 5, pozostaje kopijek 15 na koszta furmanki, (rachując po 5 kop. od garca za 3 garce) do Warszawy.

Nie przeczymy bynajmniéj, iż nauka gorzelnicza jeszcze na dosyć niskim u nas stoi stopniu— ztąd niektóre gorzelnie umiejętniéj od innych prowadzone, mając znacznie wyższy wydatek, przynoszą pewny bezpośredni dochód, — a ich przykład, jeszcze niektórych do zakładania gorzelni zachęca. — Lecz ten stan rzeczy długo trwać nie może; - nauka bowiem gorzelnicza w sąsiednich Prussach, doszedłszy wysokiego stopnia udoskonalenia, do nas przechodzić zaczyna:— a nauka jak woda koniecznie do równowagi ułożyć się musi, tém bardziéj, gdy ma interes materyalny za bodźca. — Dowodem tego iż dziś mało kto wątpi o podobieństwie wydatków, które przed kilką zaledwie laty jeszcze za bajeczne uważane były. — Wszystkim teraz wiadomo, iż korzec kartofli 14, 15, a nawet 16 kwart okowity wydać może, i niebawem wszyscy ten wydatek mieć będą.

Powszechne udoskonalenie się nauki gorzelnictwa, porównywając wydatki i dochody, spro-

wadzi naprzód upadek wszystkich gorzelni, któreby dotąd jeszcze fabrykacyą okowity na głównym celu mieć mogły, a przez to samo, najwięcéj onéj fabrykowały. — Ztąd wnoszę, iż przesilenie się u nas gorzelnictwa, objawi się naprzód upadkiem wszystkich, na zbyt wielką skalę zaprowadzonych gorzelni, a tém samém nie będących w trafnym stosunku z rozległością folwarków, w jakich się znajdują, — z ilością mogącego się tam utrzymać inwentarza i podściołu. Nie zapominajmy bowiem nigdy, iż nie wielość utrzymującego się inwentarza, nie massa wypalonych kartofli, ale utrafiony stosunek tych dwóch względów do massy *podściołu*, najwięcéj wydaje nawozu. 50 sztuk bydła przy małéj gorzelni, dostatecznéj ilości podściołu, i umiejętném obchodzeniu się, więcéj wyda nawozu, aliżeli sztuk 100, przy większéj gorzelni, lecz, jak to zwykle u nas bywa, bez podściołu utrzymywanego. — Dla tego gorzelnie małe, zdają nam się daleko lepiéj odpowiadać potrzebom rolnictwa, i wnoszę, iż się do nich w końcu wrócimy, tak jak to obecnie ma miejsce w najoświeceńszéj części Pruss nad *Renem*.

*Co do* III^go^ Ta ostatnia kwestya ściśle z poprzedzającą jest połączona. — Wynajdywanie bowiem środków, mogących gorzelnie z większym zyskiem, a równym na rolnictwo skutkiem zastąpić, dziać się będzie w miarę zmniéjszania się i upadku intrat z tych ostatnich. A że ono jest

ciągłe i widoczne, powinniśmy przeto starać się postawić rolnictwo na stopniu nie zależnym, to jest, aby jego byt, postęp i dalsze rozwijanie, nie było, tak ściśle jak dotąd, z exystencyą gorzelni połączone.

Wyznajemy wprawdzie, iż w majątkach bardzo rozległych, leśnych, a mianowicie piasczystych, gorzelnie są dotychczas i będą jedynym środkiem, do podźwignienia rolnictwa służyć mogącym. W takich bowiem okolicach, żaden inny przemysłowy zakład, utrzymać się nie może. O cukrowniach lub olejarniach, ani myśleć: — pomnożenie nawet liczby owiec, nie odpowie celowi; wiadomo bowiem, iż nawóz owczy na grunta wzgórzysto-piasczyste, najmniéj jest przydatny. — Lecz czyliż same okolice leśne i piasczyste nasz kraj składają? Ileż razy przeciwnie, wśród najpiękniéjszych niw czarnoziemu, w błogich krainach polskiéj, złotéj pszenicy, widzimy ze smutkiem, wznoszące się czarne kłęby dymu z gorzelni ogniowych lub parowych pochodzące? Tam właśnie gdzie cukrownie umiejętnie prowadzone, z większym daleko zyskiem dla właścicieli, a prawdziwą dla kraju korzyścią, istniećby mogły. — Wspomnieliśmy o cukrowniach, gdyż je w pierwszym rzędzie zakładów fabrycznych, zbawiennie na rolnictwo wpływających, kładziemy. — Kraj nasz już kilkanaście cukrowni posiada, oby ich liczba ciągle wzrastać mogła, nie dajmy się zrażać trudnościami wszelkim po-

czątkom towarzyszącemi. — Zakładanie cukrowni będzie coraz łatwiéjsze i korzystniéjsze, w miarę postępu rolnictwa; — głównym do tego warunkiem jest przysposobienie ziemi do jak największéj produkcyi buraków. — Przysposobienie to jest dziełem lat kilku, a nawet kilkunastu.— Dla tego to, niektóre cukrownie u nas zbyt porywczo, wśród gospodarstw dawniej zaniedbanych założone, spodziewanych dotąd nie przynoszą korzyści. — Sądzimy, iż gorzelnie do tego przysposobienia znacznie się przyczyniają. — Olejarnie są do dnia dzisiejszego w ręku wyłącznéj klassy, po małych miasteczkach, w niegodziwych prassach, oléj wytłaczających; — bardzo mało kto dotychczas tę gałęź przemysłu do rolnictwa zastosował. — Życzyć by należało, iżby na ten przedmiot więcéj zwróconą została uwaga właścicieli ziemskich, i aby olejarnie i uprawa rośliny *madia sativa*, upowszechnić się mogły.

Mimo to, cukrownie i olejarnie, są to środki specyalne, w niektórych tylko okolicach przy korzystnéj miejscowości, zastosować się dające. Jest środek daleko powszechniéjszy, rozległéjszy, któremu gorzelnie dały początek, do którego *sam bieg postępu rolnictwa niewątpliwie* doprowadzi: a tym jest zaprowadzenie gospodarstwa płodozmiennego. Gospodarstwo płodozmienne, o którém przed kilkunastu jeszcze laty, pisane rozprawy, były i musiały być zawczesne i bezowocne, dzisiaj już praktycznie rolników zastanawiać i

zajmować powinno, bośmy już niezaprzeczenie na wyższym stopniu kultury stanęli, bo same gorzelnie wiele gospodarstw do tego przysposobiły. Przeciwnicy gospodarstwa płodozmiennego, zarzucają mu, iż gdy takowe zajmuje część roli pod uprawę roślin pastewnych, mniéj zboża przeto produkują, co, przy chwilowém podniesieniu się obecnie cen onego, tém większéj w ich mniemaniu nabierze wagi. — O ile zatrzut ten jest płonny, dowodzi najlepiéj przykład produkcyi Anglii i Niemiec. — Polska jest wsią i li tylko wsią. — Wieś ta jednak dotychczas potrzebnego inwentarza, sama dochować się nie może; — przeciwnie konie, bydło i owce zkąd inąd, po coraz droższych cenach, sprowadzać musi: — do tego ją doprowadziło gospodarstwo 3y polowe, właśnie najniewłaściwsze dla kraju, równie jak nasz, w łąki ubogiego.

Lecz nie tu miejsce dowodzić korzyści płodozmianu; wiadome one są wszystkim światléjszym rolnikom, liczba stronników trzy-polowego gospodarstwa, zmniéjsza się codziennie; przekonać zaś upartych, którzy z upodobania, czy nałogu, wszelkiemu postępowi są przeciwni, nie podéjmujemy się. — Podajemy tylko gospodarstwo płodozmienne, jako najdzielniéjszy środek, do wychowania inwentarza, i powiększenia nawozu, a tém samém do zastąpienia gorzelni; chcielibyśmy przytém zwrócić uwagę gospodarzy na możność zastosowania onego do naszego rolnictwa. Nad-

mienilismy wyżéj, iż gorzelnie spowodowały zaprowadzenie gospodarstwa 4$^{ro}$ polowego, i dały głównie początek uprawie roślin pastewnych. Uprawa ta coraz więcéj się upowszechnia, idzie tylko o to, aby jéj nie uważać jak dotąd, za przedmiot podrzędny, lecz przeciwnie, jéj rozwinięcie założyć sobie, jako jeden z głównych celów, do którego usiłowania nasze zmierzać w gospodarstwie powinny: wtedy przy powiększającéj się corocznie massie nawozu, gospodarstwo płodozmienne, samo się niejako wywiąże, a raz urządzone, w mniéjszych mianowicie folwarkach, bez gorzelni łatwo obejść się będzie mogło.

Wielu gospodarzy za główną przeszkodę do zaprowadzenia gospodarstwa płodozmiennego, uważają straty, jakie przy przejściu do niego, koniecznie właściciela spotkać muszą. Nie przeczymy bynajmniéj, iż gospodarz chcący w jednym roku od razu to przejście uskutecznić, i celu nie osiągnie i znaczne straty poniesie; — lecz działając powoli i rozważnie, wszelkich strat uniknąć można. — W tym celu potrzeba, obrawszy sobie stosowną do potrzeb rotacyę, podzielić pole na 5, 7, 8, 9 i t. p. części, stosownie do uznanéj potrzeby. — Wywozić rok rocznie nawóz w każde, po kolei pole, a wygnoiwszy, wprowadzić tym samym porządkiem w zamierzoną rotacyą, niewygnojone zaś obsiewać dawnym trybem. Tym sposobem w tyle lat, na ile części pole podzielone zostało, wejdzie ono całkowicie w zamierzo-

ną rotacyą bez straty dla właściciela. — Mówiąc o płodozmianie, nie możemy tu pominąć gospodarstwa Meklemburgskiego (koppel Wirthschaft), które w wielu częściach kraju naszego i w wielu miejscowościach, korzystnie zastosowane być by mogło. — Zależy ono na podzieleniu pól ornych na dwie części, z których jedna ciągle się umierzwia i obsiéwa, podług przyjętéj rotacyi, druga zaś leżąc odłogiem, służy za pastwisko dla bydła, owiec i koni, — i ledwo co lat kilka, jest obsiewaną. W miarę powiększającéj się produkcyi ziemiopłodów, a tém samém i nawozu z części piérwszéj, nawozi się i użyznia część drugą.

Niepodobna tu wyliczać wszystkich zasad gospodarowania, — każdy gospodarz właściwą przyjąć powinien w ogólności: — lecz byle ta zmierzała do jak największego rozwinięcia uprawy roślin pastewnych, a tém samém do zaprowadzenia płodozmianu, możemy być pewni, iż liczba gorzelni powoli, bez straty dla rolnictwa, zmniejszać się będzie, a moralność ludu i bogactwo krajowe, niezawodnie na tém zyskają.

*L. G.*

## Od czego zależy dobroć słodu, i jakie osrtożności w jego przechowywaniu, zachować wypada?

Z pomiędzy ziarn zbożowych, jęczmień, w przerabianiu na słód, najwięcéj przedstawia korzyści; dla tego też powszechnie na tén cel bywa używanym. Do tego atoli najcelniéjszy tylko dwurzędowy, obierać należy: mając nadto na uwadze. aby jęczmień do jednego zalewu nie był brany z odmiennych gruntów, i rożnych pod względem położenia okolic; gdyż w tym razie, ziarna jego, będąc rozmaitéj twardości, nie dadzą się w równym przeciągu czasu zmiękczyć, a przeto jednostajnie wyrastać nie mogą. — W ogólności, im ziarna jęczmienia cieńszą mają łupinę, lepiéj są narosłe, i więcéj ważą w danéj objętości, tém są na słód przydatniéjsze. A gdy na dobroć takową, natura gruntu, jego położenie, zachowanie się z atmosferą, i sposób uprawy bardzo wiele wpływają: dla tego niektóre okolice mają szczególną wziętość w téj mierze, tak, iż mianowicie w Bawaryi i Anglii, właściciele browarów, dają piérwszeństwo jęczmieniowi z tamtąd pochodzącemu, i takowy, pomimo znaczniéjszéj odległości, a ztąd większych kosztów transportu, do swych zakupują zakładów.

Najważniéjszy jednak, na wykształcenie się ziarn jęczmienia, i nadanie im pożądanych wła-

snośći, wywiera wpływ stan powietrza w ciągu wiosny i lata: gdy po umiarkowanych deszczach wiosennych, zdarzy się lato gorące i suche, ziarna bardzo dobrego są gatunku. — Dowód tego mieliśmy w r. 1834, nie tylko na jęczmieniu, ale na wszelkich zbożach w ogólności, gdyż żyta korzec n. m. p. wówczas, aż do 236 funtów, a nawet i więcéj ważył. A ponieważ nie każdy rok jest tak korzystny pod względem wykształcenia się ziarn jęczmienia; jako też z drugiéj strony niezawsze jęczmień pogodnie zebranym być może, dla tego stosownie i wyrachowanie postępują ci, którzy w latach sprzyjających, równie plonom jęczmienia, jak jego zbiorom, zapasy słodu robią (a).

Lecz z najlepszego nawet zboża, nie zawsze dobry słód się otrzymuje, gdyż to zależy nadto od postępowania przy jego wyrabianiu. Jak-

---

(a) Rok teraźniéjszy jest pod tym względem podobny 1834[mu]; — jakoż zbiory przy najpiękniéjszéj odbyły się pogodzie, ziarna przeto na wszelkie użytki, a w szczególności do przerobienia na słód, z najlepszym dadzą się użyć skutkiem; wyjąwszy jednakże jęczmiona późno zasiane, które z powodu suszy chybiły, jakoteż te, co dla niejednoczesnego wschodzenia, nie mogły przyjść do równego stopnia wykształcenia, i pomimo wielu kłosów niedojrzałych, zebrane być musiały. Przypadki te, w roku bieżącym, nie tylko u nas, ale i w innych krajach są dosyć pospolite. Jakoż w piśmie Angielskiém *„Beel's weekly Messenger, August* 15, czy-

kolwiek zaś uprawa słodu od dawna jest znaną, wszelako nie jest ona tak łatwą, jak się wielu zdawać może, wymaga i owszem wiadomości gruntownych, i największej, w całem postępoweniu, akuratności. Wiadomości zaś takowych nie można żądać po robotniku prostym i rutynicznym, jakiemu u nas, niemal powszechnie, czynność takowa powierzaną bywa, — który wie zaledwie, że ziarna w czasie rostowania, w pewnych przerwach mięszać, czyli przerabiać należy, lecz nie widzi, ani odgadnąć może, istotnéj tego przyczyny, ani wyobrazić sobie, aby niejaka w wykonaniu téj czynności zwłoka, tyle stanowczo, na dobroć mającego się otrzymać słodu, wpływać mogła. — Nie więcéj wagi przywiązuje on do tego, aby jęczmień w właściwym czasie wybrać z kadzi zalewnéj; tudzież aby wyrastaniu ziarn pewny kres, najlepiéj celowi odpowiadający, naznaczyć, — a w czasie suszenia, przez nietrafne

---

tamy, iż przy najpiękniéjszych plonach jęczmienia w ogólności, w niektórych okolicach kłosy jego nie wszystkie przyszły do równego stopnia dojrzałości, i z tego względu, jęczmień takowy, na słód zupełnie nie będzie mógł być użytym. — Czas już, abyśmy i my na okoliczność tyle ważną zaczęli zwracać uwagę, inaczéj bowiem, przy największéj znajomości sztuki i najstaranniéjszém przerabianiu ziarna w rostowni, jako też pilności w czasie suszenia, dobrego słodu otrzymać niepodobna. — Przyp. Aut.

postępowanie, nie przeistoczyć pierwiastków istotną wartość słodu stanowiących, na takie, które, przy użyciu go na piwo lub wódkę, zamierzonéj nie przynoszą korzyści, a co gorsza, szkodliwie działać mogą.

W takim stanie rzeczy, jeżeli czasem lepiéj się nieco słód zdarzy, przypadkowi tylko przypisać to należy. Że tak jest w saméj istocie, każdy to przyzna. ktokolwiek miał sposobność, porównać słód w Anglii wyrabiany z naszym. — Nie będzie w tém nic przesadzoném, gdy powiém, że dwa korce u nas wyrobionego słodu, nie wyrównywają w wartości jednemu nawet korcowi słodu angielskiego (biorąc podług naszéj miary); bo gdy w tamtym każde ziarno jest pełne, smaku słodkiego, i tak kruche, że nakształt kredy pisać nim można, u nas około $\frac{1}{3}$ ziarn znajduje się skamieniałych (co Niemcy Steinmaltz zowią), w pozostałych zaś są jeszcze ziarna niedosłodowane, jako też takie, które przerosłszy w rostowni, po wysuszeniu powiększéj części z łupin się składają.

Dla ocenienia pod tym względem wartości słodu, poddawałem takowy próbie z wodą.—Rezultat był następujący: po wrzuceniu do naczynia wodą na +12° R$^{ra}$ napełnionego, przekonałem się, iż ze 100$^{stu}$ ziarn w Anglii wyrobionego słodu, nigdy więcéj nad 2$^{wa}$ do 5$^{ciu}$ nie opadło na dno, i to jeszcze ziarna takowe, w położeniu pionowém trzymały się u spodu naczynia: co dowodzi, że ani skamieniałym słodem, ani też suro-

wym nie są jęczmieniem. — Ze 100stu ziarn zaś słodu, który z różnych browarów kraju naszego otrzymałem, 30ści do 40stu na dno w zupełności opadło; — lecz, że i te ziarna, które na wierzch spłynęły, nie wszystkie są dobrym słodem, i że pomiędzy niemi są przerosłe i zbyt szczupłe, które tém samém mało w sobie cukru, i innych pierwiastków zawierają, najlepiéj o tém ich waga przekonywa. Jakoż korzec celnego jęczmienia (a innego na słód używać nie należy), około 200 funtów waży: odtrąciwszy przeto na stratę w czasie słodowania 20% (a), słodu wysuszonego korzec n. m. p. 160 funtów ważyć powinien. Wagę takową, dobrze wyrobiony słód, rzeczywiście trzyma, ale nie znajdziemy jéj w słodach, które z lichego pochodzą jęczmienia, lub przy których uprawie i suszeniu nie postępowano z należytą znajomością rzeczy, i potrzebnych nie zachowano ostróżności.

Tak uderzająca różnica w dobroci słodu, główną jest przyczyną, że piwa nasze dubeltowe tak mało mają cukru, gummy i innych materyj, od których cała wartość i smak onych zależy; chociaż z danéj wagi słodu, nie wiele więcéj tego ciągniemy napoju, jak w Anglii, dobrego i essencyonalnego porteru. — Na uprawę zatém

---

(a) Ob. Praktyczny wykład sztuki gorzelniczéj p. J. Koncewicza, Warsz. 1841 r., stron. 60 i następne.

słodów, powinni całą zwrócić baczność, właściciele browarów, część bowiem ta, najwięcéj jeszcze w sztuce robienia piwa, pozostawia do życzenia: — a bez dobrego słodu nie podobna zrobić piwa takiego, któreby zadowolniło konsumentów, i zapewniło większy i powszechniéjszy, jak dotąd, odbyt na ten napój, tak stosowny w naszym klimacie, osobliwie dla klass fizycznie pracujących.

Że tak źle słód uprawiony i przy użyciu w gorzelniach, szkodliwe za sobą pociąga skutki, z tego co następuje, przekonać się możemy. Już oddawna w Niemczech, z widoków oszczędności, projektowano użycie w gorzelniach świéżego słodu, w miejsce wysuszonego: to atoli nie znalazło zrazu naśladowców, od niejakiego jednak czasu, coraz więcéj upowszechniać się zaczyna. Zeszłéj zimy zrobiono tę próbę i w kilku zakładach kraju naszego, w jednym z nich, jak mię właściciel zapewniał, rezultat był taki, że z téjże saméj ilości kartofli, i przy jednakowém postępowaniu w robieniu zaciérów, wydatek wódki około $\frac{1}{8}$ okazał się większy, gdy brano słód prosto z rostowni.

Widoczną więc jest rzeczą, iż słód niewysuszony w wyższym stopniu posiada własność przetwarzania mączki na cukier (a). A właśnie téż

(a) Powyższe porównanie zrobione było ze słodem, na naszych suszarniach wysuszonym; wątpię przeto, aby

powiedzieliśmy, że słód, nie tylko w kadzi zalewnéj i rostowni, ale również i na lasach, w czasie suszenia, zepsutym być może: rozpostarcie zbyt mokrego słodu, a do tego za grubo, zbyteczne lub zapowolne palenie, przy zaniedbaniu starannego mięszania, spowodowują takowe zepsucie.

---

okazał się równie korzystny wypadek dla świeżego słodu, przy użyciu w miejsce jego, słodu na ulepszonych suszarniach, i z potrzebnemi wysuszonego ostróżnościami. Zresztą, aby w téj mierze stanowczo zawyrokować można, potrzebaby dokładnéj, i przez osoby bezstronne dokonanéj próby. — Jakoż w tym tu razie, wydatek wódki, przy równych zkąd inąd okolicznościach, stanowi jedynie o wyższości słodu niesuszonego, nad suchym; wydatki zaś bardzo często fałszywie są podawane: o czém przekonywa zdarzenie następujące, które zeszłéj zimy miało miejsce w jednéj ze znacznych gorzelń kraju naszego, gdzie również świéżo wyroszczonego używano słodu. Wydatek w rzeczy samej zadowalniał właściciela, i wszystko było dobrze, dopóki własnego zbioru przerabiano kartofle; — lecz gdy zaczęto kupnych używać, pokazał się wkrótce deces w liczbie korcy. A po bliższém rozpoznaniu téj okoliczności, znaleziono dno podwójne w parniku znacznie zniżone, przez co większa ilość kartofli, (które bez miary codziennie sypano, gdyż objętość parnika dawniéj była oznaczona), mieścić się mogła. — Otóż mamy nowy dowód, do jakiego stopnia tak nazwani *technicy wędrowni*, doprowadzili sztukę mamienia; w zakładzie bowiem, o którym mowa, kierował właśnie takiż świeżo przybyły technik. — Przyp. Aut.

Gdy jednak wiele jest okoliczności, które wyłącznemu użyciu słodu świeżego stają na przeszkodzie; przeto wypada koniecznie suszyć takowy, dla zrobienia zapasów na czas dłuższy. Ale i w składach może on się również zepsuć, przy niestósownem zachowaniu. — Jakie okoliczności wpływają na to zepsucie, i jak temu zapobiedz, pokrótce opiszemy. — Badania pp. *Boutron-Charlard* i *E. Fremy*, nad fermentacyą mleczną (a), okazały między innemi, że wszystkie niemal matarye natury białka, w roślinach zawarte, skoro przez czas niejaki, na zetknięcie z powietrzem były wystawione, i uległy tém samém w pewnym stopniu rozkładowi, są zdolne istoty obojętne na kwas mleczny przetworzyć. Najważniéjsze tego rodzaju przeistoczenie jest to, jakie diastaz zmodyfikowany może uskutecznić w dextrynie. Jakoż, jeżeli słód wystawi się przez 2 lub 3 dni, na zetknięcie z powietrzem wilgotném, diastaz, jaki tenże w sobie zawiéra, ulega w pewnym stopniu modyfikacyi, i stając się poniekąd fermentem, może następnie w użyciu słodu takowego na piwo lub w gorzelni, dextrynę na kwas mleczny przeistoczyć.

Aby przeto słód na skład przeznaczony, od tak szkodliwéj zabezpieczyć zmiany, potrzeba po wysuszeniu dokładném, jak najstaranniéj oczy-

(a) Comtes Rendus Hebdomadaires des sèances de l'Academie des Sciences, Avril 1841.

ścić od rostków, czyli tak nazwanego kwiatu, który w znacznym stopniu jest hygrometrycznym. Że zaś i same ziarna słodowe mają własność przyciągania wilgoci, potrzeba nadto słód przez zsypanie do stosownych sąsieków i przykrycie, od zetknięcia z powietrzem zabezpieczyć. Inaczéj bowiem, jak doświadczenia pokazały, przyciągnąć słód może w parę miesięcy, aż do $4^0_0$ wody, a tém samém, powyżéj wzmiankowanemu, uledz zepsuciu. — W rzeczy saméj, należyte wysuszenie i oczyszczenie dokładne, są najistotniéjszemi warunkami do korzystnego zachowania słodu i zboża w ogólności; gdyż przez wysuszenie pozbywają się ziarna wilgoci wewnętrznéj, — a oczyszczenie od wszelkich pozostałości, plew, pyłków organicznych, a osobliwie tak nazwanego kwiatu czyli rostków, które są w wysokim stopniu hygrometryczne, — utrudza wciąganie wilgoci na powrót. — W Anglii prawa same, które obowiązują trudniących się wyrabianiem i sprzedażą słodu, — bardzo wiele na zachowanie się w dobrym stanie, tego ważnego dla browarów i gorzelń artykułu, wpływają; przepisują bowiem kary 1 szyling 8 pensów (pence) (zł. 3 gr. 10) od każdego kwarteru słodu, skoroby się z niego przez wywianie dało oddzielić 1 galon, wyżéj wzmiankowanych pyłków. — Co na nasz korzec kwart dwie wynosi.

*J. K.*

## SŁÓW KILKA O KONIU

### I ŚRODKACH ZACHĘCENIA MIESZKAŃCÓW NASZEGO KRAJU DO STARANNĖJ CHODOWLI KONIA I INNYCH DOMOWYCH ZWIERZĄT.

A miałem podówczas ja szkapę kochaną,
Lecz piękność mię wkoniu od dawna niemami; —
Przyciężką miał głowę, głowaczem go zwano,
,,Weź] sobie innego" mówili dworzanie,
A na co innego, myślałem mosanie,
Koń czuły, nożny i twardy do drogi;
Adwokat niech ma głowę, a koń niech ma nogi.

W. P. — Przy. Winn.

Aż nadto dobitnie wykazał artykuł w I[szym] Numerze Roczników umieszczony »O stosunku umiejętnéj chodowli do etc.« iż w koniu nie zewnętrznéj piękności szukać przedewszystkiém należy, ale raczéj dzielność i wytrwałość służyć winna za skalę w ocenieniu wartości i ceny konia; że wreszcie cały chów krajowych polskich koni winien ku temu zmierzać, abyśmy pożądane, a dziś znikłe przymioty w krajowym koniu osiągnąć potrafili, i do wszelkich dzisiejszych potrzeb naszych, zdolnym go uczynili.

Stosunek konia do człowieka, w ogóle jest bowiem inny, jak każdego domowego zwierzęcia. Ztąd też chodowla koni, winna nieledwie obudzać wyższy z pewnych względów interes, jak chodowla innych domowych zwierząt.

Dawnemi czasy stosunek konia do człowieka, był tak wyraźny i dobitny, że po dzielności konia, sądzić można było nieledwie o dzielności mieszkańców kraju, który go wychowywał.

Rozwinięcie cywilizacyi i przemysłowego życia, zniżyło niejako przyjazny, poufały stosunek człowieka do konia, na prosty, przemysłowy. — Dziś jednakże można dostrzedz jeszcze ten szczególny związek, jaki łączy pierwotne rassy koni z mieszkańcami krajów je chodujących. — Tak chów wschodni i afrykański, odznacza się tą żywością i ogniem, który znamionuje dotąd mieszkańca pustyni.

Dumny Hiszpan wychodował sobie konia, paradiera z pyszną akcyą i wspaniałą postawą. — Koń za to Węgierski, Siedmiogrodzki i dawny Polski, był lekki, szybki i dzielny, — gdy obok tego koń Niemiecki, flegmatyczny, wolny, ociężały, lecz pracowity, odpowiada zupełnie narodowemu charaterowi Niemców. — Anglik zaś przemyślny, wyrachowany i praktyczny, mając wzgląd na wszystkie potrzeby, jakie olbrzymi postęp przemysłu i ogólna zamożnośc obudza, pojmując daléj, jak trafnie przeprowadzone, w chowie zasady, zrodzić mogą najróżniéjsze, rozmaitym potrzebom odpowiadające gatunki koni, tak skierował chodowlą ich u siebie, iż te rozmaite gatunki otrzymał, i dziś je w najdoskonalszym stopniu u siebie posiada.

Tak przechodząc szczegółowo wszystkie rassy i gatunki koni, przekonamy się, jak ich jakość i przymioty, odpowiadają zawsze sposobowi życia i stopniowi praktycznéj cywilizacyi je chodujących. Wszystko to dowodzi nam, że każda rassa i każdy gatunek koni, jest sztucznym utworem, dziełem człowieka, który naturę dzikiego konia, z biegiem czasu zupełnie do swoich potrzeb, nastroić podołał.

Że gdy potrzeby dzisiéjszéj społeczności pod względem usług konia, tak są rozmaite, przeto na wszystkie wzgląd nam mieć należy, i wszechstronnie ku temu działać, abyśmy zasady rozumowanego chowu pojęli i zastósowali, a przedewszystkiém, znajomość i umiejętność oceniania dzielności i prawdziwéj wartości konia w naszym kraju, począwszy od Pana do chłopka, rozszerzyć potrafili.

Z tego stanowiska zapatrując się na nasz przedmiot, zastanowiemy się cokolwiek bliżéj nad

1° Stosunkiem konia wschodniego, a mianowicie Arabskiego do tamtéjszego stanu społecznych potrzeb.

2° Nad stosunkiem konia Angielskiego do stopnia cywilizacyi i potrzeb mieszkańców Anglii.

3° Nad stanem koni krajowych, i najdzielniéjszym środkiem podniesienia ich chowu, oraz wszelkich domowych zwierząt.

## I.

### *Stosunek konia wschodniego do tamtéjszych potrzeb spółecznych.*

Los narodów wschodnich od początku dotychczas najściśléj z koniem jest połączony.— Araba bez konia i wystawić sobie nie możemy.— Arab i koń jego ulubiony, stanowili i stanowią nierozłączoną jedność. — Arab mieszkający na pustyni — ciągle mający do walczenia z przykrą miejscowością, prowadzący życie wędrowne, w koniu znajduje nieodstępnego towarzysza, którego dzielność i wytrwałość, są najpożądańszemi przymiotami, bo od nich częstokroć zależy byt, zamożność, a nawet i życie jego pana. — Nie dziw więc, że koń, jako tak silna i jedyna podstawa bytu całych rodzin, był przedmiotem starań i pieczołowitości bez granic, że wreszcie ciągłém używaniem i ponoszeniem bezustannych trudów, wykształcał pokoleniami coraz bardziéj swój organizm, i wyrobił go do owéj szlachetności, któréj powtarzamy, natura sama nigdy nie dała, i jedynie piecza człowieka z danego od natury usposobienia, wykształcić mogła. — Że Arab naturalnie w takim stosunku z koniem będący, umiał najlepiéj porównawczo oceniać dzielność swych koni, przeto potomstwo od najdzielniéjszych i najmiléjszych, musiało zwracać całą jego troskliwość. — Ztąd powstała owa trwała i niezmienna szlachetność pewnych pokoleń koni, która zlać się musiała z czasem

w piękne kształty i zjednoczyć szlachetność i dzielność z tém, co my dzielnością w koniu zowiemy. Sposób w jaki Arab swego konia używał, był już jakby pewnym naturalnym stopniem wyścigów, gdyż same użycie jego, było ciągłem wystawianiem na hart, i doświadczaniem jego dzielności i wytrwałości.

Dawny koń Polski, niemal w tém samém znajdował się położeniu co oryentalny, a zwłaszcza przy ciągłych ze wschodem stosunkach, z tamtąd się wywodził i tamtéjszego miał dzielność i wéjrzenie. — Dziś znikło prawie u nas zamiłowanie konia, a znajomość jego powiększéj części ogranicza się na uważaniu piękności powierzchownych kształtów, które wszelako, o ile nie są dzielnością i wytrwałością natchnione, są martwym przymiotem, żadnéj prawie, w oczach prawdziwego znawcy, niemającym wartości.

## 2.

### *Stosunek konia Angielskiego do stopnia cywilizacyi, i potrzeb mieszkańców Anglii.*

Anglik, nie już jak Arab, szukał w koniu nieodstępnego towarzysza trudów i bojów, lecz jako mieszkaniec kwitnącego przemysłem kraju, szukał w koniu zadosyć uczynienia najróżnorodniéjszym potrzebom, do jakich konia zdolnym być osądził; a mianowicie pociągający wszystko pod pewną rachubę, poszukiwał w nim: *a*, najwięk-

széj ilości siły organicznéj, służącéj do użytku przemysłowego — *b*, zysku, przepychu, i zabawy.

Wmiejsce silnego i uciązliwego użycia przez Araba, osądził za konieczne, zaprowadzić wyścigi, aby mógł niemi siłę swych koni, najdokładniej czasem i przestrzenią porównawczo wymierzyć, i podług tego wartość ich do użytku i chowu naznaczyć (a). — Przytém pojmując rozmaitość usług, do których konia potrzebował, stworzył przez staranny chów i dobre żywienie, oraz sztuczne krzyżowanie, zupełnie rozmaitym potrzebom odpowiadające gatunki. — W ten sposób, tak na wschodzie, jak i w Anglii, tam z potrzeby, tu z wyrachowania, rozszerzyło się ogólne zamiłowanie tego szlachetnego zwierzęcia, cenienie jego istotnéj dzielności i wartości, co nauczyło wszystkich pojmować, jak wielkie i wszechstronne spływają dla krajów korzyści, gdy mieszkańcy ich umieją cenić i odchowywać dzielne i użyteczne konie.

### 3.

### *O stanie koni krajowych, i najdzielniéjszym środku podniesienia ich chowu.*

Upadek koni krajowych rzekliśmy, przypisujemy przedewszystkiém, nieumiejętnemu ocenianiu konia i uganianiu się za piękną postawą, któ-

---

(a) Obszernie o tém w artykule o chowie koni p. F. Eberharda. Roczników Nr 1szy.

ra miarą wartości konia nigdy być nie może.— Obecnie u nas jazda konna, jest jedną z podrzędnych przyjemności. — Lubimy do nich po większéj części konie spokojne, a tém samém nie lubiemy koni dzielnych, szlachetnych, bo szlachetny koń zawsze jest natury żywéj, ognistéj, którą jeździec powinien dzierżyć z śmiałością, aby się niestał jéj ofiarą.

Przemysł rolny jakkolwiek potrzebuje dużo koni, to przecież dla braku zamożności w gospodarstwach, i skutkiem najczęściéj złéj rachuby, staramy się o konie jak najtańsze, więcéj uważając na ich liczbę, jak na ich jakość i siłę. — Jakkolwiek koń taki, po roku służby, częstokroć już z placu schodzi, jakkolwiek rzadko u nas takiego, któryby lat kilkanaście w ciągłéj pracy i trudach przetrwał, przecież niezwracamy uwagi na to, iż gdybyśmy sobie stworzyli rassę roboczych koni, domorodnych zwłaszcza, w łącznych i pastewnych okolicach, konie takie ilością roboty i długoletniém użyciem, hojnie opłaciłyby nakłady na ich chów łożone. — Co więcéj: zważając na odbyt, jaki konie nasze mają za granicą, gdybyśmy podług rozumowanych zasad odpowiednie tamtéjszym potrzebom, konie chodowali, znaleźlibyśmy w téj gałęzi źródło obfite przychodu tak odpowiedniego rolnéj, i w pastwiska i łąki obfitującéj, naturze naszego kraju.

Wszakże i dziś jeszcze konie polskie lubione są w Niemczech (tak zwane Polacken), jakkolwiek

dalekie są one od tego, czém kiedyś były i czém byćby mogły. — Czy więc uważając konie, jako do naszéj potrzeby tak nieodzowne, czyli téż jako towar, za granicę wychodzić mogący, zawsze winniśmy się starać, aby odpowiednie miejscowym i zagranicznym potrzebom gatunki stwarzać, i takowe starannie wychowywać.

Zwracając zaś uwagę wszystkich Ziemian na konieczność rozpowszechnienia upadłego zamiłowania konia, i ocenienia jego wartości, mniemamy, że ważnym by był wpływ, jakiby mogły wywrzeć na ogólne stanowisko chodowli koni w kraju naszym, zaprowadzenie zabaw konnych przy dożynkach i ucztach wiejskich.

Z jakąż radością młodź wiejska ubiegałaby się na koniach swych ojców, wiedząc że zwycięzca uzyska jakowąś małą od pana nagrodę, jakąś sukmankę, pas, czapkę, lub co podobnego, a pilny gospodarz starannie by swego konia pielęgnował, gdyby pośród kilkunastu lub kilkudziesięciu koni wiejskich, jego pokazał by się zwycięzcą, lub rokował zwycięztwa nadzieję. — Wszakże danie nagrody właścicielowi konia przez dziedzica, niepociągnęłoby wielkich wydatków, a ogólna uciecha i męzkość zabawy, pożyteczniéjszą byłaby ze wszech względów, jak gnębiące moralność ludu, pijackie dożynki. — Jakże byłoby pożądaném, gdyby który z właścicieli ziemskich, poszedłszy za naszą myślą, dał nam opis takowéj uczty. — Może zachęciłoby to niejedne-

go do naśladowania; — może z czasem co dziś myślą na papier rzuconą, staćby się mogło powszechnym zwyczajem.

Czemużby przy tém niemiały być równocześnie zaprowadzone wystawy bydła, owiec, trzody chlewnéj dla całéj gromady, podług pewnych stałych zasad.

Czemuż mała nagroda, niemiałaby zachęcać najpilniéjszych gospodarzy do podwojenia jeszcze usiłowania w chodowli inwentarzy, — obojętniéjszych zaś do współubiegania się z tamtemi. — Gonitwy i wystawy podobne, po wsiach zaprowadzone, może byłyby jednym z najdzielniéjszych praktycznych środków do przywiązania chłopka do gospodarstwa i własności pewnéj, do przygotowania go do reform, jakie w ich losie mamy przed sobą.

Wszystko, co podnosi staranność i pilność chłopka, co praktycznie rozwija jego sąd o rzeczach gospodarstwa tyczących się, jest u nas nieocenionéj ważności.

A cożby mogło bardziej w tym kierunku działać, jak właśnie gonitwy i wystawy, w którychby sami włościanie powinni być sędziami podług zasad położonych przez wsi właściciela. — Łacno przyszłoby ostatniemu wyłożyć rozsądniejszym gospodarzom, jak wielka zachodzi różnica między koniem starannie odchowanym, wytrwałym do pracy, a nikczemnym, bezsilnym, — między krową dającą garniec, półtora, lub dwa mle-

ka, a inną zaledwie kwaterkę lub kwartę,—między wołem lub jałówką, która po kilkoletniém odchowaniu i kilkudziesięciu złotych niewarta, a innemi, które pilném staraniem, do dwa i trzy razy większéj wartości doprowadzone zostały.— Powtarzamy, byłoby to praktyczną nauką, mało wydatku i zachodu, a słów kilka zaledwie właściciela wsi kosztująca, płodną zaś, i nader płodną w wypadki.

Przy ogólnie nędznym stanie inwentarzy włościańskich, pierwsze lata zaprowadzonych podobnych dożynków, nie pokażą tak nagłej korzyści.— Wszelako lat kilka przekona, jako skutkiem podobnych niekosztownych sielskich zabaw, chłopek nasz konia i inwentarz cały polubi, i z wielką starannością, koło odchodowania młodzieży i dobierania ogierów do swoich klaczy, oraz buchajów do krów chodzić będzie, i w koniu miłą, i w całym inwentarzu korzystną ze wszech względów, własność dla siebie upatrzy.

Przy gonitwach i Ziemianom samym łacno będzie konie swoje probować, mierzyć je w galopie, kłusie i stępie z włościańskiemi i między sobą, i natrafić w ten spósób na najtrafniéjszą drogę, tak wybierania koni do rozmaitych użytków, jak i do rozpłodu.—W ogólności, szlachetne to zwierzę nabierze u nas innego znaczenia, i ważność jego do wszelkich usług, a razem dzielność i wytrwałość cenioną być pocznie. — W ówczas łacniéj pojmiemy konieczność poprawiania naszych

koni, i przekonamy się podciągając chów ich pod surowy rachunek, iż na pewne i wszechstronne zyski z niego rachować możemy. — Toż samo i w obszerniéjszém jeszcze znaczeniu rozumie się co do bydła i trzody chlewnéj, których chów, mianowicie téż piérwszych, tak haniebnie zaniedbaliśmy, iż nietylko małą ilość lub nic prawie za granicę niewyprowadzamy, ale nawet w znacznéj części opędzamy krajową konsumpcyą, a mianowicie Warszawy, bydłem z po zagranic naszego rolniczego kraju sprowadzaném. — Co więcéj, do chowu nawet, o ile pragniemy większego wyrostu i gładszéj postaci, zmuszeni jesteśmy sprowadzać zawodne sztuki z różnych Niemieckich krain, bo nasze bydło miejscowe jest małe, nikczemne i od tylu pokoleń zanędzniałe.

# O jarmarku wełnianym czerwcowym r. b. w Wrocławiu, i o wnioskach jakie nastręcza.

---

Koléj, jaką tegoroczny jarmark przebiegł, odbyła się w odwrotnym zupełnie stosunku, jak roku zeszłego. — Roku zeszłego najlepsza sprzedaż wełny miała miéjsce we środę, czwartek i piątek, ostatniego tygodnia Maja. Ci, którzy sprzedali w tych dniach, od 15stu do 18stu talarów na centnarze wzięli więcéj, jak roku 1840go. Nie Anglicy to, ale Niderlandczycy, i z prowincyi Reńskich kupcy, tak się pospieszali z kupnem. Już w ostatnią sobotę Maja, spadać zaczęły ceny, a podczas właściwego jarmarku, to jest, piérwszych dni Czerwca, w miarę przybywającego napływu wełny, stała takowa najniżéj; dopiéro przy samym końcu targu, ceny się były nieco, wszakże tylko o talarów parę, podniosły. — Na następnym jarmarku Berlińskim, ceny spadły od 6ciu do 8miu talarów na centnarze.

Roku bieżącego, nie tak prędko pośpieszano z dowozem wełny, z powodu panującéj w Szląsku wielkiéj suszy, a ztąd braku wody do prania. 26go, 27go i 28go Maja, nie wiele jeszcze tego towaru było na placu, — kupcy się zaczęli dopiéro zjeżdzać, tylko przepatrywali, i twierdząc, że nie byli w stanie ofiarowania cen prze-

szłorocznych, z powodu stagnacyi handlu ogólnego, i zapasu dużego fabrykatów, żadnych nie podawali. — Mało było nader kupców z tych, co roku zeszłego tak dobre dawali ceny; — zapewne zrażeni stratą, którą byli ponieśli. Tych co przybyli, powszechna, jakby umówiona była rada, że należy już producentom zapomnieć o dawniéjszych cenach, i że skoro fabrykatów napływ coraz więcéj się wzmaga, i tych ceny spadają; i wełny także coraz tańsze być muszą!

Już na jarmarku w Swidnicy, który się odbywa bezpośrednio przed jarmarkiem Wrocławskim, ceny były o 8 talarów niższe od zeszłorocznych. Ale tam mało przedniéj wełny, mało téż i zagranicznych kupców było.

W Wrocławiu zaczęto kupować ostatnich dni Maja; ale tylko wełny poślednie, i nieco poprawne na cenę piędziesięciu kilku, do 60ciu talarów, — utrzymywały się ciągle w téj saméj co r. z. wartości, nawet o parę talarów wyżéj te gatunki płacono, gdy były dobrze prane. — Dobre średnie, od 70 do 90ciu talarów, w miarę dobroci prania, płacono po 4 do 6ciu talarów niżéj jak r. z., gdy były przedane w czasie właściwego jarmarku. Ci, co przedali byli na samym początku, a zatém nader korzystnie tamtego roku, tracili po 8 do 12tu talarów. — Ale że przedający trwali dosyć uporczywie przy dawniéjszych cenach, dla tego handel roku bieżącego bardzo wolnym postępował krokiem. Wielu spe-

kulantów, co na owcach pokupowali wełny, przestraszeni, pozrzucali się z kontraktów pod rozmaitemi pozorami, najwięcéj zaś z powodu mniéj dobrego prania. — A wszyscy niemal otrzymali w Wrocławiu niższe ceny, jak im w domu ofiarowano.

Ponieważ właściciele przednich wełn od 100 do 140stu talarów, stale dawnych cen żądali, więc dopiéro przedali na samym końcu jarmarku, o 12cie do 15tu talarów niżéj, jak roku zeszłego. Jako główne powody tego zniżenia przytaczają: 1. Ogólną stagnacyą i przepełnienie targów. — 2. Że kilka domów w Hamburgu, lubo nie zbankrutowało, jednakże zawiesiło wypłaty, i dla tego nagłówniéjszy fabrykant Rossyi Wehrmann z Rygi, doznawszy zawodu wypłat w Hamburgu, widział się być zmuszonym, swój skład wełny, dawniéj na owcach zakupiony, puścić znowu w obieg, czyli przedaż. — 3. Kilku główniéjszych kupców z nadbrzegów Renu, opatrzyli się byli Austryacką wełną, i do Wrocławia nie przybyli. 4. Moda kortów zmniéjszyła odbyt na sukna. — 5. Wydoskonalone appretury sprawiają, że z mniéj dobrych wełn przednie robią sukna. — 6. Że się mody tak często za naszych czasów zmieniają, więc konsumenci wolą kupować mniéj trwałe sukna, ale tańsze. — Wszakże zdaje się, że najprzedniéjsze wełny, ceny dawne mniéj więcéj zatrzymują; i że ta katastrofa, która je teraz dotknęła, jest tylka przemijającą! Bo prze-

dnich wełn ilość będzie zawsze ograniczona. — Ich produkcya jest trudna, wymaga wiele ciągłéj pracy i intelligencyi, głębokiéj znajomości w klassyfikowaniu i doborze tryków, które w tym stopniu doskonałości, są niezmiernie drogie, i coraz stają się droższe. — I przemysł rolniczy musi być na wysokim stopniu, i bardzo starannie utrzymywany, aby żywienie téj przedniéj owcy było odpowiednie jéj wykwintniéjszemu wymaganiu, i jak najjednostajniéjsze. — Zresztą nie tylko sukna, ale inne różne fabrykata wyrabiają z téj przedniéj wełny. — Przeciwnie wełny średniéj dobroci i coraz więcéj przybywa na targ, więc zdaje się, że nie zdrożeje, raczéj spadać będzie w cenie. — Każdy poprawia trykami, więc gorszego gatunku wełny ubywa, a gdy jest nieodzowną do sukien najwięcéj noszonych, i do kortów, naturalny wniosek, że cena téjże podnosić się musi. — Dziś równéj kolei podlegają tak fabrykanci, jak i rolnicy; że gdy ich produkta pomnażają się w wyższym stosunku, niż ludność, takowe spadać w cenie muszą; zatém staje się ich udziałem i konieczną potrzebą: — większa praca, większa intelligencya! Ponieważ wysoka cienkość wełny trudna do osiągnienia, i nie wszędzie jest można, więc do jak największego wyrównania i nabitości dążyć należy, oraz do jak najstaranniéjszego obchodzenia się z nią, w czasie prania i strzyży. — Dla tego to barany rassy Lichnowskiego, coraz więcéj są poszukiwane.

Teraz słów parę o wełnie polskiej. — Ta, w tym czasie, jak i zawsze, w niższéj cenie od wełny Szląskiéj. Owce choćby najkosztowniejsze sprowadzone z zagranicy, skoro tylko przejdą granicę, skoro tylko ich runa firmą odziane polską, zaraz tracą na wartości. — Zapewne jest to w części przesąd, spowodowany dawniejszą złą wiarą producentów, i spekulantów przedających ją z drugiéj ręki, dziś usprawiedliwiony innemi ważnemi względami, ciągle jeszcze trwającemi.

Wełna nasza podlega wielu wadom. — Z powodu kultury gruntu w kolebce jeszcze będącej, żywienie owiec, bądź zimą, bądź latem, nie jest równe każdego roku, i w ciągu jednego i tegoż samego roku nawet, nie jednostajne; ztąd słabość włosa i tegoż przestanki!

Ponawiający się często upadek tych zwierząt, z powodu niedbałości samych panów, braku moralności owczarzy, z powodu konieczności wypędzania owiec zawczasu z wiosny, dla niedostku paszy, pasania często w porze i na pastwiskach wilgotnych, także dla braku zapasu téjże paszy na czas w lecie słotny i t. d. dozwala nam tylko brakować z wieku, a rzadko z wełny.—Więc wełna niewyrównana przechodzi od elekty do kwarty i kwinty, nierównego charakteru, nierównego stapla! Kupujący fabrykant dla zasłonienia się od straty, ceni ją podług wartości najgorszéj jéj części. Długość włosa nie równa, więc ten kupiec, który wyrabia krótkie wełny, znajduje ją za długą

dla swego fabrykatu, tamten za krótką. — Przez złe opatrzenie zrębów, niewypuszczanie starannie owiec podczas chędożenia tychże i zadawania paszy, wełna zanieczyszczona barłowiem i paszą, obfituje w nadproporcyonalny stosunek braku (Ausschuss). — W czasie strzyży, brak ten nie dość starannie odłączamy, wełny nieklassyfikujemy. — Pranie jéj zaniedbane, bo za słabe z zimy, by mogły wytrzymać fatygę wielokrotnego maczania i przepędzania; gdy pranie przypada właśnie w epoce u nas najkrytyczniéjszéj, przechodu z suchéj na zieloną paszę; kiedy owca już wypędzona w pole, dla niedostatku suchéj paszy, na pastwiskach skąpą nader znajduje pożywność, bo pralnie nieurządzone, naturze zostawione, przystęp do nich po błotach i piaskach, — żałujemy poświęcić trawnika, łąki, aby owce bez kurzu wysuszyć.

Jagnięta zwykle dobrze żywione jako jagnięta, gdy roczniakami przechodzą zwykle do innego folwarku, i tam pośledniéjszą i mniéj obfitą dostają strawę; ztąd ich częsty upadek i nierówna wełna.

Nie zachowanie tych tu wymienionych, i tym podobnych ostróżności, wartość naszéj wełny bardzo zniża, i coraz zniżać będzie, jeżeli się nie poprawiemy. — Produkcya jéj tak się olbrzymio powiększa, że tylko podwójona staranność w obchodzeniu się tak z owcami, jak i z wełną, może producenta postawić w stanie konkurowania.

*K. W.*

## O URODZAJACH TEGOROCZNYCH
### I CENIE ZBOŻA.

---

Nadzwyczajne i nagłe zniżenie się cen wszelkiego zboża po targach krajowych, pożądanym czyni zebranie dokładnych, ile można wiadomości o rzeczywistym stanie urodzajów tegorocznych, dla przekonania się, czyli zniżenie to ma ugruntowaną zasadę. — Udzielone nam pod tym względem z dobrego źródła, co do Gubernii Mazowieckiéj, wiadomości okazują, że zbiór pszenicy w tym roku rzeczywiście należy do nadzwyczajnych, tak co do liczby kóp — namłotu, jako téż wagi i piękności ziarna. — Z powodu ustania nateraz wszelkich widoków odbytu do Anglii, szpredaż pszenicy z świéżego omłotu ograniczoną jest mało znaczącą u nas konsumcyą wewnętrzną, — i chociaż pszenicę sprzedają w tym czasie tylko włościanie i mniéj zamożni właściciele, cena jéj w drobnych partyach po głównych targach Gubernii Mazowieckiéj, jako to w Warszawie, Włocławku i t. p. na zł. 20 mniéj więcéj za korzec, daje się oznaczyć.— Żyto, lubo nie tyle obfity, dostateczny jednak, tak pod względem liczby kóp, jako i namiaru ziarna, przyniosło urodzaj. — Że jednak wszelkie jego zapasy były wyczerpane, ceny, pomimo znacznego dowozu, nie tyle stosunkowo spadły, i na targach

powyższych od 12 do 15stu złot. za korzec, obecnie wynoszą. Zbiór jęczmienia i owsa jest w ogólności średni, gorszy zaś w tych obwodach ku granicy Pruskiej, gdzie siew zbóż jarych, mianowicie jęczmienia bywa opóźniany, dla dogodniejszego sprzętu. Grochy, wyki nagradzają przez zbiór pogodny to, co na obfitości im zbywa. — Tatarki, jako zupełnie chybione uważać należy. Podobnież zbiór siana zaledwie połowie zwyczajnego wyrównywa, a powtórne koszenie łąk, rzadko gdzie nastąpić mogło. Kartofle, które do końca Lipca najpiękniejszy plon obiecywały, przysuszone nagłemi i ciągle trwającemi upałami, w gruntach lekkich, wzgókowatych, o połowę, w innych o jedną trzecią część mniejszy zbiór zapewne wydadzą; szczególniej tam, gdzie zasadzenie kartofli nastąpiło nie dość wcześnie, i gdzie sadzono gatunki kartofli późno dojrzewające, tak zwane *Perzaki - Nury*, nieurodzaj takowych jest dotkliwy.— Kapusty, buraki, oraz wszelkie ogrodowiny, podobnież zmniejszony zbiór przedstawiają.

Pomimo przeto ogólnej, jaką ten rok przedstawiał, obfitości, pomimo napotykanych po wielu miejscach stert zboża, — nie zdaje się jednak, aby tak nadzwyczajnie, jak się zaniosło, niskie ceny, miały być nagrodą usiłowań rolnika.— Jedynie co do pszenicy, której zasiew nawet z ofiarą innych względów gospodarskich, tak znacznie w ostatnich latach został powiększony, oba-

wiać się należy, aby sprzedaż choć w części równie korzystną i łatwą być mogła, jak w latach świéżo upłynionych. — Żyto, ponieważ zastąpić musi wszelkie niedostatki, jakie przy zbożu jarym i kartoflach okazują się, bo nie tylko na słody do gorzelni, lecz i na pędzenie okowity, w wielu okolicach używanym będzie; — przy wyczerpaniu wszelkich onego zapasów, w cenie umiarkowanéj zapewne utrzymać się zdoła. — Dopomoże do tego niemało trudność wyżywienia inwentarzy. — Szczupły bardzo zbiór siana i kartofli, tudzież czyste zupełnie bez najmniéjszéj trawy zebrane zboża, wielce niedostateczne rokują wyżywienie dla bydła i owiec, co spowoduje nie małe spotrzebowanie ziarna, — zwłaszcza, że przy zupełnie wypalonych i z wegetacyi ogołoconych pastwiskach, żywienie w oborze już po wielu miejscach rozpoczęte, w krótce powszechném się stanie, a zatém wcześniéj o sześć tygodni niż zwykle.

# NOWA TARYFA CELNA,

## NA ZBOŻE Z ZAGRANICY WPROWADZANE DO ANGLII.

### JÉJ STOSUNEK DO NASZEGO KRAJU.

---

*Gdy cena jest w przecięciu za kwarter:*

Pszenicy zagranicznéj,

Niżéj 51 szylingów, więc od kwarteru cło jest 1 funt szter.

| | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| od | 51 | ,, | i niżéj | 52 | szylingów, | więc cło | jest | — | 19 szyl. |
| — | 52 | ,, | — | 55 | — | ,, | ,, | — | 18 — |
| — | 55 | ,, | — | 56 | — | ,, | ,, | — | 17 — |
| — | 56 | ,, | — | 57 | — | ,, | ,, | — | 16 — |
| — | 57 | ,, | — | 58 | — | ,, | ,, | — | 15 — |
| — | 58 | ,, | — | 59 | — | ,, | ,, | — | 14 — |
| — | 59 | ,, | — | 60 | — | ,, | ,, | — | 13 — |
| — | 60 | ,, | — | 61 | — | ,, | ,, | — | 12 — |
| — | 61 | ,, | — | 62 | — | ,, | ,, | — | 11 — |
| — | 62 | ,, | — | 63 | — | ,, | ,, | — | 10 — |
| — | 63 | ,, | — | 64 | — | ,, | ,, | — | 9 — |
| — | 64 | ,, | — | 65 | — | ,, | ,, | — | 8 — |
| — | 65 | ,, | — | 66 | — | ,, | ,, | — | 7 — |
| — | 66 | ,, | — | 69 | — | ,, | ,, | — | 6 — |
| — | 69 | ,, | — | 70 | — | ,, | ,, | — | 5 — |
| — | 70 | ,, | — | 71 | — | ,, | ,, | — | 4 — |
| — | 71 | ,, | — | 72 | — | ,, | ,, | — | 3 — |
| — | 72 | ,, | — | 73 | — | ,, | ,, | — | 2 — |
| niżéj | 73 | | i wyżéj | — | — | ,, | ,, | — | 1 — |

Pszenicy, z posiadłości Angielskich, w północnéj Ameryce i w Europie będących,

Niżéj 55 szylingów więc od kwarteru jest cło 5 szyl.

| | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| od | 55 | ,, | i niżéj | 56 | szylingów | ,, | ,, | 4 — |
| — | 56 | ,, | — | 57 | — | ,, | ,, | 3 — |
| — | 57 | ,, | — | 58 | — | ,, | ,, | 2 — |
| — | 58 | ,, | i wyżéj | | — | ,, | ,, | 1 — |

### Jęczmienia zagranicznego.

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Niżéj 26 szylingów. | | więc od | kwarteru | cło | 11 szyl. | |
| od 26 „ i niżéj 27 szylingów | | „ | „ | | 10 — | |
| — 27 „ — 30 | — | „ | „ | | 9 — | |
| — 30 „ — 31 | — | „ | „ | | 8 — | |
| — 31 „ — 32 | — | „ | „ | | 7 — | |
| — 32 „ — 33 | — | „ | „ | | 6 — | |
| — 33 „ — 34 | — | „ | „ | | 5 — | |
| — 34 „ — 35 | — | „ | „ | | 4 — | |
| — 35 „ — 36 | — | „ | „ | | 3 — | |
| — 36 „ — 37 | — | „ | „ | | 2 — | |
| — 37 „ i wyżéj | — | „ | „ | | 1 — | |

### Jęczmienia z posiadłości Angielskich.

| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Niżéj 27 szylingów, | więc od | kwarteru | cło, | szyl. | 2 | pence | 6 |
| od 28 „ i niżéj 29 szylingów | „ | „ | | — | 2 | — | — |
| — 29 „ — 30 — | „ | „ | | — | 1 | — | 6 |
| — 30 „ — 31 — | „ | „ | | — | 1 | — | — |
| — 31 „ i wyżéj — | „ | „ | | | | pence | 6 |

### Owsa zagranicznego.

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Niżéj 19 szylingów, | więc od | kwarteru | cło, | szyl. | 8 |
| od 19 i niżéj 20 | „ | „ | „ | — | 7 |
| — 20 — 23 | „ | „ | „ | — | 6 |
| — 23 — 24 | „ | „ | „ | — | 5 |
| — 24 — 25 | „ | „ | „ | — | 4 |
| — 25 — 26 | „ | „ | „ | — | 3 |
| — 26 — 27 | „ | „ | „ | — | 2 |
| — 27 i wyżéj | „ | „ | „ | — | 1 |

### Owsa z posiadłości Angielskich.

| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Niżéj 22 szylingów, | więc od | kwarteru | cło, | szyl. | 2 | | |
| od 22 i niżéj 23 | „ | „ | „ | — | 1 | pence | 6 |
| — 23 i wyżéj | „ | „ | „ | | | — | 6 |

### Żyta, grechu, i bobów zagraniczych.

| | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Niżéj 30 szylingów, więc od kwarteru cło, | | | | | szyl. | 11 | pence | 6 |
| od 30 | i niżéj 33 | ,, | ,, | ,, | — | 10 | — | 6 |
| — 33 | — 34 | ,, | ,, | ,, | — | 9 | — | 6 |
| — 34 | — 35 | ,, | ,, | ,, | — | 8 | — | 6 |
| — 35 | — 36 | ,, | ,, | ,, | — | 7 | — | 6 |
| — 36 | — 37 | ,, | ,, | ,, | — | 6 | — | 6 |
| — 37 | — 38 | ,, | ,, | ,, | — | 5 | — | 6 |
| — 38 | — 39 | ,, | ,, | ,, | — | 4 | — | 6 |
| — 39 | — 40 | ,, | ,, | ,, | — | 3 | — | 6 |
| — 40 | — 41 | ,, | ,, | ,, | — | 2 | — | 6 |
| — 41 | — 42 | ,, | ,, | ,, | — | 1 | — | 6 |
| — 42 | i wyżéj | ,, | ,, | ,, | szyling | 1 | — | — |

### Żyta, grochu i bobów z posiadłości Angielskich.

| | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Niżéj 30 szylingów, więc od kwarteru cło | | | | | szyl. | 3 | | |
| od 30 | i niżéj 31 | ,, | ,, | ,, | — | 2 | pence | 6 |
| — 31 | — 32 | ,, | ,, | ,, | — | 2 | — | — |
| — 32 | — 33 | ,, | ,, | ,, | — | 1 | — | 6 |
| — 33 | — 34 | ,, | ,, | ,, | — | 1 | — | — |
| — 34 | i wyżéj | ,, | ,, | ,, | — | | pence | 6 |

od Mąki pszennéj, za każdą beczkę ważącą funtów 196, takież cło jak od $38\frac{1}{2}$ gallonów pszenicy (a).

od Mąki owsianéj, od każdych $181\frac{1}{2}$ funtów, takież cło, jak od kwarteru owsa.

od Gryki, kukurudzy, i jęczmienia zimowego, za każdy kwarter takież cło, jak od kwarteru jęczmienia.

---

(a) Kwarter ma 64 gallonów.

Przyjąwszy, (co bardzo zbliża się do prawdy) że w latach średnich urodzajów, rolnik polski wtedy pokrywa wszelkie koszta produkcyi z umiarkowanym dla siebie zyskiem, kiedy pszenicę swoję spienięża w Warszawie najmniéj, po złotych dwadzieścia korzec;

Przyjąwszy, według rapportu Pana *Jakob*, że wszystkie koszta transportu kwarteru pszenicy z Warszawy do Londynu (licząc w to zysk kupca złp. 3) wyniosą złotych czterdzieści z górą; wypada:

1od Że gdy, według nowéj taryfy, cło wchodowe w Anglii wynosić będzie funt szter. 1 (przeszło złotych 40) to jest: kiedy kwarter pszenicy w Anglii, płacić się będzie około złotych polskich sto; kupiec prowadzący ten produkt wprost z Warszawy do Anglii, nie może płacić nam wyżéj za korzec pszenicy, nad złotych dziewięć: a przeto, nieporównanie niżéj nad to, co same koszta produkcyi wynoszą.

2ie Aby kupujący mógł ofiarować w Warszawie za korzec pszenicy złotych dwadzieścia, potrzeba, aby miał pewność, że w Anglii spieniężyć potrafi każdy kwarter, najmniéj po 58 szylingów (od 116—118 złp.), a to nastąpi wtedy, kiedy cło wchodowe od kwarteru, zniży się od 20 do 15 szylingów, czyli ze 40 do 30 złotych.

3cie Każde, choć niewielkie, następne podniesienie się cen w Anglii, znacznie ceny w Warszawie podnosi. — Jeżeli np. w Anglii stoi psze-

nica, 63, 66, i t. d. szylingów, to w Warszawie, kupiec płacić może za korzec złotych 29, 36, i t. d.

Jak więc, przy pomyślnych żniwach w Anglii, nie można mieć nadziei zbytu pszenicy polskiéj za granicą; tak przeciwnie, w latach nieurodzaju, na niemałe zyski liczyć należy. — Wszakże, i tu potrzeba dobrze rozpoznać stan rzeczy. Taryfa nowa, mimo całéj pozornéj życzliwości dla stałego lądu, wyraźnie ma, nadewszystko, i przedewszystkiém, rolnictwo własne, a następnie osad swoich, szczególniéj Kanady, na widoku; jakoż:

Koszta transportu z Kanady do Anglii, przy tyle wydoskonalonéj żegludze, nawet i $\frac{3}{4}$ kosztów z Warszawy do Anglii nie wyniosą, kiedy cło od pszenicy kanadyjskiéj, przy cenach najniższych jest $\frac{1}{4}$, a jak się te podnoszą tylko $\frac{1}{5}$, $\frac{1}{6}$, $\frac{1}{9}$, $\frac{1}{10}$, a nawet $\frac{1}{15}$ tylko częścią cła postanowionego na naszę pszenicę. — Z czego wynika:

Że kiedy u nas kupiec ofiarować może tylko złotych dziewięć za korzec pszenicy, w Kanadzie zapłacić może trzy razy tyle. — Kiedy u nas kupiec płaci złotych 20, 29, i t. d., w Kanadzie płacić może złp. 37, 41, i t. d.

Z tego najlepiéj pokazuje się, ile Anglia dąży do podniesienia produkcyi pszenicy i innego zboża w osadach swoich, a mianowicie w Kanadzie, i do wyrugowania przez to pszenicy obcéj z targów swoich (a).

---

(a) Kanada dostarcza Anglii prawie tyle pszenicy, ile porty pruskie; przy podwojonéj przeto produkcyi, w Kanadzie, Prussy i my stracić możemy targi angielskie.

Polska zatém przy powszechnym tylko nieurodzaju, na korzystny odbyt płodów rolniczych liczyć może za granicą. Najrozsądniéj byłoby przeto wtedy, kiedy ceny stoją niżéj kosztów produkcyi, gromadzić w szpichrze zapasy, i sprzedawać je dopiero w czasach niepomyślnych zbiorów u obcych. Dwa lata ostatnie dowiodły, ile moglibyśmy byli odnieść korzyści z podobnego postępowania.— Przedmiot ten przeto powinien pomiędzy pp. Ziemianami silną obudzić dyskussyą, a to tém bardziéj, że Bank Polski przez pobudowanie magazynów i ofiarowanie zaliczeń, nie małéj wagi przedstawia pomoc i ułatwienie.

*K. G....* ob. Stan.

## SPADNIĘCIE CEN WEŁNY

NIE POWINNO NAS ZNIECHĘCAĆ DO OWIEC I GOSPODARSTWA OWCZEGO.

—

Zniżanie się coraz większe cen wełny od lat kilku w Europie, niepomyślniéjsze, aniżeli w roku poprzednim rezultata wszystkich jarmarków na ten produkt w r. b., świeżo zawiedzione rachuby w Wrocławiu, a nadewszystko w Warszawie, zachwiały i przytępiły nie pomału zapał Ziemianów polskich, do gospodarstwa owczego. W niektórych okolicach zniechęcenie doszło do tego stopnia, iż Obywatele pozbywają się lub wyzbyć się chcą owiec, a całe przyszłe widoki swoje na gospodarstwie inwentarza rogatego, wyłącznie lub łącznie z chodowlą koni, opierać zamierzają.

Przy takiém usposobieniu cieszyć się muszą wszyscy, których nędzny, a prawie ogólny, stan obór i stajni polskich, raził i smucił. Czas, wielki czas, mówią oni, abyśmy się nie w jednę tylko stronę, ale oględnie i w około siebie patrzyli; aby owca nie brała góry nad krówką, i chyżej biedz od konika nie chciała.

Przyznajemy: że w tém rozumowaniu i w tych życzeniach, jest nieco prawdy. Jakoż obecnie nie znajdzie prawie takiego folwarku w Polsce, gdzieby przynajmniej średnio poprawnych owiec nie było; a wiele naliczyć można gospodarstw,

które nietylko wysoko poprawne, ale i pełnéj krwi owczarnie posiadają. Na jarmarku w Łęczny, w Łowiczu, a nawet i po innych miejscach, wielu z pomiędzy naszych Ziemian, prócz uprzedaży w domu, dość poprawne stada owiec korzystnie spieniężа, a niektórzy z nich w obfitości przysługują się krajowi niezaprzeczonéj wartości, i własnego chowu trykami. Stan wychowu bydła i koni, wprost przeciwném ukazuje się świetle. Wszystkie pachty krów, z niebardzo wielkim wyjątkiem, najczęściéj zimą słomą i plewą tylko, niekiedy wszakże na wywarze samym żywione, znajdują się w ręku żydów, a cielęta, zwykle pachciarzy własność, idą pod nóż rzeźnika. Za kupnem kilku lichych i niepewnych krów, trzeba się włóczyć po kilkunastu tak zwanych jarmarkach; a z wiosną kilka obwodów objedziesz, nim pięć lub sześć par silniéjszych wołów do płużycy lub sochy znajdziesz.

Nabycie najmierniéjszego buchajka, za wielkie szczęście liczyć trzeba; a jak nędzną jałowiznę do chowu pędzą tak zwani handlarze z Podlasia, pod jesień, najlepiéj przekonać się można w czwartki lub piątki na Pradze.

Że z końmi podług téj skali, jak z rogacizną idzie, nie ma potrzeby nadmieniać; bo któż tego nie dostrzegał i nie doświadczał, jak u nas koń dzielny własnego chowu, jest nader rzadkiém zjawiskiem? Jakkolwiek przecież koń i krowa, względnie do owcy, obecnie zaniedbane, zdają się wcho-

dzić w swoje prawa, i nie zaprzeczone gospodarzom polskim w przyszłości przedstawiają korzyści; nie wypływa ztąd bynajmniéj, aby spekulacya na wełnę potępioną być miała, i owszem sądzę: że przy niezaprzeczonych postępach, jakieśmy już w gospodarstwie owczém poczynili, nie możemy, i nie powinniśmy bez głębokiéj rozwagi, bez obliczenia skrupulatnego wszystkich okoliczności i względów, rzucać całkiem to, co już jest, dla tego, co się lepszém w przyszłości wykazać może. Pamiętajmy nadewszystko o tém: żeśmy wszędzie i zawsze za nadto łuczuciowi, za nadto niecierpliwi, za nadto mało pod krédkę rzeczy biorący. Blizko stolicy i miast większych, w położeniach nizkich i błotnych, krowa pewniéjszy i wyższy zaiste zysk od owcy przyniesie.

Położenia wszakże takie są wyjątkowe, a w ogólności wszędzie, jeźli nie wyłącznie owcze, to przynajmniéj mięszane gospodarstwo, najkorzystniéj bilansuje. Uwagom tym większą jeszcze przyznamy ważność, jeźli bliżéj przéjrzymy przyczyny, dla których w latach ostatnich, a szczególniéj na ostatnich targach, wartość wełny zniżyła się, i jeźli nadto zrozumiemy, że wełna polska na wstępie jest dopiero postępu, a przeto nie przebyła jeszcze, ale ma do przebycia wiele epok coraz wyższéj doskonałości, które tém samém i wyższą cenę sprowadzić muszą.

Mylne jest zdanie tych, co utrzymują: że cena wełny jedynie z powodu zmnażającéj się jéj

produkcyi, mianowicie w Ameryce i nowéj Holandyi, coraz bardziéj spada, i tego roku spadła. Mylne także jest zdanie, że produkcya wełny przewyższa już potrzebę. Jakoż pokazaliśmy w rozprawie wstępnéj do Roczników G. K., i to poprzećby można wielu nowémi liczebnémi faktami: że spotrzebowanie wełny na stałym lądzie, a szczególniéj téż w Anglii, coraz bardziéj wrzasta; że rzadko składy zapasowe przepełniają się: wszakże najwięcéj za nami przemawia wypadek samych tegorocznych jarmarków, naszego i zagranicznych, którym licznych kupców nie brakowało, i z których nic prawie producenci do domu na powrót nie przywieźli.

Dotkliwe zniżenie cen wełny w tym roku, a nawet i w poprzednim, nie pochodziło przeto z braku konkurencyi kupców i fabrykantów, ale najwięcéj z chwilowego zatamowania odbytu na wyroby wełniane, spowodowanego szczególniéj zawikłaniem stosunków politycznych Anglii, mianowicie w Indyach i Chinach. Jakoż pomnąc, że obrót wywozu i dowozu, jednego tylko portu miasta Kanton z Chinami, obliczają rocznie prawie na 700,000,000 złp., że nieledwie piąta część wyrobów fabrycznych Wielkiéj Brytanii wychodzi do Niebieskiego Państwa, łatwo zrozumieć, co za zmiana przez raptowne zatamowanie tak rozległych dróg odbytu w całém przemysłowém i handlowém życiu Anglii zajść musiała. Wartość samych wyrobów wełnianych,

corocznie zbywanych w Chinach, wynosi niekiedy wyżéj 24 milionów złp. — Wystawmy sobie: że te wyroby r. z., nie poszły na miéjsce swego przeznaczenia, lecz zostały w Anglii; że fabrykanci, aby uniknąć strat, zniżyli do połowy albo i więcéj ich cenę; że podobne zniżenie, z obawy większéj jeszcze stagnacyi, poczynili i w innych wyrobach wełnianych, a łatwo odgadnąć można, dla czego w następstwie wszyscy fabrykanci stałego lądu ustąpić ze zwyczajnych cen musieli. Za zniżeniem więc powszechném cen wyrobów wełnianych, musiały spaść koniecznie i ceny wełny. Fabrykanci nie zamknęli fabryk, kupcy nie wyrzekli się handlu, ale jedni i drudzy, i obecne straty i zachwianą przyszłość zażądali, a raczéj musieli, w niejakiéj części, na barki producentów wełny przełożyć.

W Niemczech, w świecie przemysłowym, taki przestrach owładnął wszystkich, że fabrykanci wyrobów wełnianych, w chęci uczynienia Niemiec niezależnych od wszelkich stosunków angielskiego handlu, podali do *Kongressu Wielkiego związku Celnego Niemiec*, prośbę: o podniesienie cła na wyroby wełniane angielskie z 30% na 50%, niezważając na to nawet, że fabrykant niemiecki od angielskiego o 20% kupuje taniéj surowy produkt. Że kongres nie uczyni zadość tak wygórowanym wymaganiom, nie ma najmniéjszéj wątpliwości: jakoż znacznie upowszechnia się to rozsądnych ludzi przekonanie: że stosunki An-

glii natężoną mądrością Rządu, niezadługo muszą się niezawodnie ustalić; inaczéj bowiem kraj ten w całych swoich posadach koniecznie zachwiaćby się musiał (a). Kiedy więc w Niemczech przemija już trwoga, powinien się i producent wełny polskiéj, z większą nieco spokojnością na przyszłość spoglądać.

I w saméj rzeczy, w połowie jeszcze niezrównawszy chodownikom owiec niemieckim, w połowie tém samém nie uczyniliśmy tego, co uczynić należy dla podniesienia normalnych cen wełny naszéj. Wstrzymać się więc, a tém bardziéj cofać z rozpoczętéj dopiéro drogi, byłoby nierozsądkiem, a co więcéj krzywdą publiczną. — Pan K. W. właściciel jednéj z piérwszych owczarń w kraju, w opisie jarmarku tegorocznego w Wrocławiu, na którym zwykle wełnę swoję przedaje, dość jasno wyłuszczył wady, jakim wełna polska podlega. Prócz tego, co Pan K. W. przytacza, wiele bardzo innych nietylko technicznych i handlowych, ale nawet moralnych względów dyskredytuje wełnę polską w oczach kupców i fabrykantów. — Najlepiéj o tém przekonać się można z bliższego rozpatrzenia się w rezultatach jarmarku Wrocławskiego, a nawet i Warszawskiego.

---

(a) Gazeta handlowa Lipska, bardzo trafnie się wyraża, mówiac o Anglii: »jéj obecny stan na zbyt jest »wyniszczający (ruinirend) aby się mógł jeszcze pół ro»ku utrzymać.” (p. 27 Juli 1842).

Na jarmarku Wrocławskim tegorocznym, (patrz Schlesische Provinzialblätter 1842 Juni, str. 604) na przeszło 60,000 centnarach wełny dowiezionéj, nielicząc remanentów, znajdować się miało wełny:

| | | |
|---|---|---|
| Szląskiéj | cent. | 46,925 |
| z Wielkiego X. Poznańskiego | — | 6,405 |
| z Królestwa Polskiego | — | 1,793 |
| z Galicyi | — | 824 |
| z Czech | — | 21 |

Wełna Poznańska i nasza, jak zwykle, tak i teraz, zupełnie osóbną rubrykę handlową i osobne notowanie zająć musiała, jak gdyby Paria między pokoleniami Indyan. Za wełnę Szląską jedno-strzyżną płacono:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Za najcieńszą elektoralną (Superfein Electoral.) | od | 110 | do | 125 | talarów |
| za elektoralną, | — | 100 | — | 110 | — |
| za bardzo cienką | — | 75 | — | 99 | — |
| za średnio-cienką, | — | 60 | — | 70 | — |
| za miernie cienką (geringere) | — | 50 | — | 65 | — |
| za ordynaryjną, | — | 40 | — | 45 | — |

Za wełnę Poznańską i Królestwa, jednostrzyżną płacono:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| piérwszego gatunku (erster Sorte) | od | 60 | do | 70 | tal. |
| za cienką (feine) | — | 50 | — | 60 | — |
| średnio cienką | — | 45 | — | 50 | — |
| miernie cienką (geringe) | — | 40 | — | 45 | — |

Z tego pokazuje się, naprzód: w samém klassyfikowaniu kupcy i fabrykanci nie chcą i nie mogą przyjąć w wełnie Poznańskiéj i naszéj (w ogóle pod imieniem wełny polskiéj znanéj) trzech najpiérwszych gatunków; powtóre: najpiérwszy gatunek wełny polskiéj, to jest wyborowy, zaledwie ceniony jest tyle, co czwarty gatunek, czyli *średnio cienki*, wełny szląskiéj; potrzecie: wełna nasza *cienka* ceniona jest niżéj *miernéj* szląskiéj, a ordynaryjna szląska stoi w równi *z miernie cienką* polską.

Przytoczone wypadki tém więcéj uderzą i mocniéj zastanowić powinny, jeźli zważymy: że na jarmark Wrocławski po największéj części idzie wełna polska z Kaliskiego, które między nami w gospodarstwie owczém celuje.

Na Warszawskim jarmarku płacono:

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| za cienką i celniéjszą, | od | 58 | do | 65 | talarów |
| za średnią | — | 46 | — | 52 | — |
| za ordynaryjną | — | 40 | — | 42 | — |

Gdybyśmy przeto większém staraniem i gruntowniéjszą nauką gospodarstwa owczego, umiejętnym i odpowiednim przyrządem i gatunkowaniem wełny, a nadewszystko ustalonym kredytem, podołali wełnę naszę choć o jeden stopień wyżéj podnieść w oczach kupców i fabrykantów zagranicznych, jużbyśmy tém samém spieniężyć mogli, przy teraźniéjszych nawet najgorszych cenach, każdy kamień wełny celnéj od 4 do 5 talarów, a średniéj od 3[ch] do 4[ch] talarów drożéj.

A cóż mówić o zyskach i korzyściach wtedy, gdybyśmy wytrwaniem naszém wyswobodzili zupełnie wełnę polską z pod ochydnego pręgierza, na który ją po jarmarkach zagranicznych, zazdrośny i nieżyczliwy cudzoziemiec skazuje.

Byle przy pracy i wytrwałości w imię Boga, czegoż dokazać nie można.

Nie od rzeczy będzie przytoczyć w końcu niektóre uwagi, wykazujące, jak oprócz tego, cośmy dotąd powiedzieli, przez samo niestosowne wzięcie się przy przedaży wełny, cenę jéj zniżyć można:

*a*, Kiedy wełna dobrze domyta, rozgatunkowana, odbrakowana sumiennie, czy w domu, czy na jarmarku, zawsze znajdzie kupca chętnego. Najlepiéj wszakże trzymać się kupców lub fabrykantów tych, którzy już ten towar od producenta kilkakrotnie kupowali. Ci bowiem zawsze zapłacą lepiéj, przyjadą nawet do domu, gdy partya nieco znaczniejsza. Kupiec nowy zawsze postępuje z pewną nieufnością, i zawsze coś na to, że może być zawiedzionym, strąca.

Od roku 1833 — 1839, przedając w Lubelskiém wełnę z owczarń dość znacznych, ile razy trzymałem się téj zasady, przedawałem drożéj jak inni, a co więcéj drożéj w domu, aniżeli na jarmarku w Warszawie.

*b*, Każdy mający wełnę do zbycia, wszelkiemi w jego mocy będącemi sposobami dowiedzieć się winien wprzódy, o bieżących sto-

sunkach handlu za granicą i w kraju, aby według tego najwłaściwszą cenę na swój produkt położyć. U nas bowiem jedni często przedają w potrzebie za bezcen; drudzy zaś nadzwyczaj wymagając wiele, kupców odstręczają. Nie mało strzedz się trzeba cen zachwalonych po gazetach, któremi nie jeden redaktor chce swoich prenumeratorów zobowiązać. Są także niektórzy Panowie Ziemianie, znaczniéjszych zwłaszcza owczarń, którzy w czasie jarmarku, dla honoru niejako, umawiają się w sekrecie na wielkie ceny z kupcami, odstępując im znacznie większe od praktykowanych procenta. — To postępowanie prędzéj czy późniéj wychodzi na jaw, a to złe sprawuje: że wielu w dobréj wierze, pomnąc na przykład, żąda wyższéj nad wartość ceny; a przez to wystawia się: albo na niezbycie towaru, albo na zbycie późniéjsze, które zwykle od wcześniéjszych bywa ze stratą.

c, Na dwóch ostatnich jarmarkach Warszawskich, wszystkie dni właściwie na targ przeznaczone, były zupełnie głuche. Kupcy mało się pokazywali, albo chodząc obojętnie, pytali o ceny, nic z swojéj strony nie ofiarując. Takie postępowanie nader bolesne dla producenta, rozszerza trwogę, i zwykle każdy z dniem następnym coraz więcéj żądanie swoje, a niekiedy nad realną wartość, zmniéjsza. W takich razach Panowie Zie-

mianie nawzajem sobie radzić powinni, nie zrażać się bynajmniéj, i do pewnego punktu kupców wytrzymać.

*d*, W targu z kupcem, który z nami interessa robił, i z którym postępować należy z całą szczerością, działać można bez meklerów i faktorów. Kiedy zaś bez nich obéjść się nie można, trzeba wybierać nieco wypróbowanéj wiary, gdyż ta klassa pośredników, złożona z samych żydów, najszkodliwiéj wpływa na cenę wełny; najczęściéj stara się podobać kupnjącemu, i zwykle na próżno, choć nie raz znacznie, płacona jest przez przedającego.

*e*, Kiedy wełna już jest przywieziona na targ, zawsze lepiéj ją przedać, aniżeli zostawiać na składzie, pomnąc zwłaszcza na koszta i różne niedogodności z tąd wynikające. Ja przynajmniéj nie znam takich, którzyby mówili, że na podobném postępowaniu wyszli dobrze.

Jeszcze raz powtarzam: nie zrażajmy się, lecz oświecajmy, wspierajmy nawzajem, pracujmy nad postępem, a na długo jeszcze owczarnie nasze, jezli nie tak świetne jak kiedyś, to przynajmniéj stałe i niezawodne gospodarstwom polskim zapewnią korzyści.

*K. G*.. obw. Stanisł.

# O fabrykacji cukru z buraków w Czechach i w ogólności.

(p. Prof. Balling.)

(*Oekonomische Neuigkeiten N.* 33. 1842.)

---

**Gdy na ilość cukru, jaka z danéj wagi buraków się otrzymuje, wiele bez wątpienia natura gruntu, jego położenie, uprawa, stan powietrza, i t. d. wpływa; miałem zamiar w doświadczeniach, jakie dla oznaczenia procentu cukru w burakach z różnych okolic pochodzących robiłem, ocenić powyższe okoliczności. — Lecz pomimo odezwy w téj mierze do Właścicieli Ziemskich i posiadających cukrownie, w piśmie niniéjszém uczynionej, nie otrzymałem żądanych objaśnień, i więcéj na prywatne zgłoszenie się, aniżeli w skutku powyższéj odezwy, przysłano mi z wielu okolic Czech buraki, z niektóremi bardzo niedostatecznemi uwagami dotyczącemi się ich uprawy, o stanie zaś powietrza w czasie wzrostu i wykształcania się buraków, najmniejszéj nie zrobiono wzmianki; — niepodobna mi więc było z otrzymanych z moich doświadczeń wypadków, wyprowadzić wniosek: — jaki wpływ położenie, grunt, uprawa i t. d. na ilość cukru w burakach wywierają. To tylko pewna (co i dawniéj robione doświadczenia okazały), że wielkie buraki powszechnie są więcéj wodniste, jak małe; że**

buraki po 8 funtów ważące, tylko 5 do 6ciu na $\frac{0}{0}$, te, które 2 do 4ch funt. ważą, 10 do 12stu na $\frac{0}{0}$, buraki zaś których waga $\frac{1}{2}$ funt. tylko wynosi, aż do 15stu na $\frac{0}{0}$, cukru zawierają; zdarzają się jednak wypadki, iż większe buraki sok bardziéj zgęszczony i obfitszy w cukier zawierają, niż mniéjsze, jeżeli w ich wielkości nie bardzo znaczna zachodzi różnica.

W roku $18\frac{40}{41}$ było w Czechach tylko jeszcze 39 fabryk większych cukru burakowego w ruchu, gdyż znowu niektóre z mniéjszych zakładów upadły. Dotąd trzy także z pomiędzy piérwszych ustały znowu, tak, iż w bieżącym jeszcze roku $18\frac{41}{42}$ tylko 36 jest czynnych. Ilość buraków, jaka w tych cukrowniach została przerobioną, nie jest z pewnością wiadoma; że jednak w latach tych pomyślne były zbiory buraków, domyślać się z tego można, iż pomimo zmniejszonéj liczby zakładów, massa buraków spotrzebowanych na cukier mniéj więcéj była takaż sama, jak i dawniéj.

Co się tyczy rezultatów w tych fabrykach otrzymanych, trudno jest liczebnych w téj mierze dać wyjaśnień. W wielu z pomiędzy nich wyrabiają tylko syrop na 30° Beaumé zagęszczony, i takowy odstawiają do cukrowni, gdzie tenże w aparatach o zmniéjszonéj pressyi lub parowych, ostatecznie się odparowuje, a tak naprzód otrzymuje się z niego cukier surowy, a następnie rafinuje.

Sok z buraków wydobywa się po największéj części przez tarcie i prassowanie, w cztérech tylko fabrykach jeszcze, za pomocą maceracyi na zimno, po poprzedniém ogrzaniu buraków podług metody Weinricha (a). Tak w zakładach, w których prass używają, jako i przez maceracyą, ze 100$^{stu}$ funt. buraków, otrzymują 70 do 80 fun. soku; z téj zaś ilości soku wyrabia się 14 do 15$^{stu}$ funt. syropu na 30° B$^{me}$; — a 100 fun. tego syropu w apparatach, w których wrzenie w próżni się odbywa, daje w dwóch do trzech produktach 40 do 43, 4$^{0}_{0}$ cukru surowego. Tym więc sposobem 100 funt. buraków, przy użyciu dopiero wspomnionych apparatów, dają 5,5 do 6,5 funt. surowego cukru. — Czyszczenie soku, jako też jego zagęszczanie po oczyszczeniu, odbywa się jeszcze, po największéj części, na gołym ogniu, w jednéj tylko fabryce za pomocą pary: — do ostatecznego parowania syropu używają w wielu fabrykach, częścią kotłów Pecqueur'a, częścią apparatów o zmniéjszonéj pressyi, pomiędzy którémi Howarda i Degranda natrafić można. Kwas

---

(a) Metoda Weinrich'a podobna jest do téj, jaką Dombasle podał do wydzielania soku z buraków: z tą jednak różnicą, że piérwszy z nich ogrzewa buraki w wodzie, dopóki jeszcze są całe i w temperaturze nie wyższéj, jak 50 do 60° R$^{ra}$; Dombasle zaś pokrajane buraki wystawia naprzód na temperaturę wody wrzącéj, a następnie, podobnie jak i Weinrich, na zimno maceruje.

siarczany mało sie już do czyszczenia soku burakowego używa; operacya ta, po największéj części, uskutecznia się za pomocą wapna. Zdaje się, że wydatek w syropie i cukrze surowym z buraków w latach $18\frac{40}{41}$, powszechnie był mniéjszy, jak w poprzedzających t. j. $18\frac{39}{40}$.

Przyczyna tego mniéjszego wydatku nie mogła być inną, jak tylko, że sok burakowy w roku 1840stym w przecięciu był rzadszym, — mniéj cukru zawierał, jak w 1839tym: a gdy uprawa buraków, jako też całe postępowanie w fabrykach, ile wiadomo, w niczém się nie różniły, zdaje się więc, że stan powietrza był szczególniej przyczyną mniéjszéj ilości cukru w burakach.

W Koenig-saal o 2wie mil od Pragi, w fabryce pod kierunkiem światłego Dyrektora Winter zostającej, która jest własnością p. Richter, zaszczytnie w świecie przemysłowym znanego, przy wytłaczaniu soku burakowego (w prassach hydraulicznych) używają metody własnego pomysłu, która zasługuje, aby do powszechnéj podaną była wiadomości, gdyż w rzeczy saméj przedstawia korzyści. Nowe to postępowanie na tem zależy, że do miazgi burakowéj, jaka się przez tarcie otrzymuje, dodaje się nieco czystej wody rzecznéj, zwyczajnéj temp: a potém dopiero przystępuje się do prassowania. Korzyści jakie się ztąd odnoszą, są:

1. Przeszkodzenie farbowaniu się burakowej miazgi w powietrzu, albowiem doświadczenie

uczy, że napojona w tym sposobie wodą miazga burakowa, daleko mniéj szkodliwemu działaniu powietrza podlega, aniżeli nienapojona.

2. Większa ilość soku przez jednorazowe prassowanie, wiadomo bowiem, że sok wodnisty z wielkich buraków, daleko łatwiéj i dokładniéj wytłaczać się daje, niż bardziéj zgęszczony z mniéjszych buraków. Jakoż gdy z pierwszych przy użyciu mocnych prass, za jedném wyciskaniem, aż do 80 na $\frac{0}{0}$ soku łatwo otrzymać można, ilość soku z ostatnich, przy równie mocném prassowaniu, zaledwie 75$\frac{0}{0}$ wynosi. Przez to więc

3. Oszczędza się drugie prassowanie w celu otrzymania większéj ilości soku, i zarazem

4. Osięga się ten cel, że wytłoczyny burakowe po skończoném prassowaniu, daleko łatwiéj z worków wydobyć się dają, gdyż przylegają nie tak mocno, jak w tym razie, kiedy się poddaje pod prassę miazga wodą nie napojona.

Wszelako postępowanie to ma także jedną niekorzyść, to jest, że sok bardziéj jest rozcieńczony, ilość wody w nim powiększona, a tak pomiędzy innemi, więcéj materyału opałowego przy odgotowaniu wymaga.

Z tém wszystkiem zarzut ten nie jest tak istotnym, skoro zważymy, że w wielu fabrykach miazga bnrakowa dwa razy się prassuje, i przed drugiém wytłaczaniem napełnione worki, albo przez zimną wodę się przeciągają, albo wystawują na działanie pary. W tym przypadku otrzymuje się

druga część soku rozcieńczonego, który także razem być musi odgotowanym, idzie tylko o rozstrzygnienie, czyli ze względu na powiększenie ilości wody, jedno postępowanie od drugiego się różni? W każdym przypadku piérwsze z tych postępowań jest prościéjsze....

Pomimo, iż niektóre zakłady cukru burakowego w Czechach upadły, przypuścić można, że w r. 18$\frac{40}{41}$ znowu 600,000 cent. buraków przerobiono, i ztąd otrzymano 30,000 cent. cukru surowego, gdyż istniejące fabryki starają się o nabycie większéj ilości buraków, i ich przerobienie. Wszelako stan fabryk cukru burakowego w Czechach, w ogólności zadawalniającym nazwać się nie może. — Za przyczynę tego naznaczyć wypada, niestosowne piérwiastkowe urządzenie zakładów tego rodzaju, jako téż nieumiejętne niemi kierowanie. Zaledwie zjawiła się w Czechach sztuka robienia cukru z buraków, a już znalazło się natychmiast mnóstwo improwizowanych fabrykantów; osoby, które przedtém najmniéjszego wyobrażenia o téj fabrykacyi nie miały, stały się nagle w swojéj, i drugich wyobraźni, dojrzałemi i doświadczonemi w téj nowéj sztuce,— miano ich nawet za chemików. Nie dosyć, że takim nieobeznanym, i niedoświadczonym kierowanie takowemi fabrykami powierzono, ale nadto przy zakładaniu ich, częstokroć ani jednego ze znawców nie zapytano o radę, mniemano bowiem, że skoro kto kilka podobnych zakładów

będacych w ruchu oglądał, tém samém jest już w stanie, nowe takiegoż rodzaju fabryki zakładać. Skutkiem tego było, że urządzenia niektórych fabryk, corocznie musiały być zmieniane, przez co z jednéj strony powiększał się coraz kapitał nakładowy; z drugiéj, rozpoczęcie czynności dla nieukończonego urządzenia, spóźnione być musiało, a przerabienie buraków odłożone do czasu, w którym takowe, przez długie zachowanie, już się w części uszkodziły, a tém samém mniéjszą ilość cukru wydały.

Przy takim stanie rzeczy, wypadek nie mógł być wątpliwym. Wiele, szczególniéj mniéjszych fabryk, upadło; większym, jeszcze istniejącym zbywa częścią na kierowaniu umiejętném, częścią na stosownem urządzeniu. W małéj tylko liczbie zakładów, oba te cele osiągnięto, z któremi odpowiedny zysk zawsze jest połączony, właśnie téż wszystkie czynności w tych zakładach pod kierunkiem *prawdziwych* chemików się odbywają......

Państwo Austryackie nie posiada żadnych kolonii, którychby istnienie po największéj częśc od uprawy trzciny cukrowéj, i odbytu otrzymywanego z niéj cukru, zależało; nie potrzebuje przeto na takowe w fabrykacyi cukru krajowego, żadnego mieć względu; możemy zaś u siebie surowy cukier z buraków tak tanio wyrabiać, ile koszta cukru indyjskiego, wraz z transportem aż do nas wynoszą, jesteśmy więc w sta-

nie z tymże współubiegać się, i ta to jest pewność, na któréj krajowa fabrykacya cukru stale polegać może: byleby w jéj prowadzeniu gruntownie wyrozumowanych, i na chemii opartych trzymano się zasad, a przez lekce ważenie, lub źle zrozumianą oszczędność, niepowierzano takowéj empirykom, po których nic, prócz zawodu i straty nieomylnéj, spodziewać się nie można (a).

---

(a) Tęż samę przyczynę, którą naznacza złemu powodzeniu fabryk cukru burakowego w Czechach, przypisuje również p. Balling nizkiemu stopniowi udoskonalenia, na jakim się dotąd znajdują i inne rolniczo-przemysłowe zakłady, mianowicie browary, gorzelnie, olejarnie, potażnie, to jest: niestosownemu urządzeniu, i rutynicznemu kierowaniu, zachodzącemi w nich czynnościami. — I w rzeczy saméj w dzisiéjszych czasach, przy tak wielkiém współubieganiu się pod względem sprzedaży wszelkich, tak surowych, jako téż przerobionych płodów rolniczych, ten tylko mniéj więcéj znaczne zyski ciągnąć może, kto je w najlepszym gatunku, i najmniéjszym kosztem wyprodukować potrafi.—Do czego że gruntowna tylko znajomość surowych płodów, jako téż wszechstronne i na umiejętnościach ścisłych oparte zgłębienie postępowania, jakiego w ich przetwarzaniu trzymać się należy, doprowadzić może; — żadnéj nie ulega wątpliwości. Red.

# NOWE DZIEŁA

---

## PŁÓCIENNICTWO

*obéjmujące uprawę roślin włóknowych, przyrządzanie włókna, przędzenie, wyrabianie tkanin lnianych i konopnych; tudzież ich bielenie i dalsze wykończenie, z rycinami, przez Augusta F. Bernhardt M. F. Professora Gimnazyum Realnego, tudzież Instytutu Gospodarstwa Wiéjskiego i Leśnictwa w Marymoncie. — W Warszawie 1842 r.*

Obecny sposób prowadzenia gospodarstwa wiéjskiego w kraju naszym okazuje, iż takowe coraz więcéj z dawnego czysto-rolnego w przemysłowe się przeistacza: dowodem tego są liczne gorzelnie, mnożące się browary, pozakładane w różnych okolicach olejarnie, cukrownie z buraków, a nawet tu i owdzie zaprowadzone pielęgnowanie drzewa morwowego, i złączone z niém chodowanie jedwabników. Surowe płody ziemne, dziś nie wynagradzają już same pracy i starań rolnika, a przynajmniéj znacznych mu korzyści nie przynoszą; przez przerobienie takowych na wyroby kosztowniéjsze, utrzymuje się po większéj części równowaga między nakładami, a dochodami w gospodarstwie. Przy owém przemysłowém dążeniu, i przy tak skrzętném wynajdo-

waniu nowych źródeł dochodów rolniczych, zastanowić powinno, że o niektórych gałęziach gospodarstwa wiejskiego, dawniéj u nas nader ważnych, niemal zupełnie zapomniano. — Uprawa roślin włóknowych, wyrabianie przędzy i płótna, szczególniéj w tym znajduje się przypadku. Kiedy przemysł lniany w krajach obcych, powszechną na siebie zwraca uwagę, i kiedy doświadczenie pokazuje, że on stanowczy wpływ wywiéra na zamożność okolic, w których starannie i umiejętnie nim się zajmują; czyliżby taż gałęź rolnictwa, stosownie rozwinięta, prowadzona nie wedle zastarzałych i przysłowiowych prawideł, ale podług ulepszeń stwierdzonych gdzie indziéj doświadczeniem, nie miała stać się i dla naszego przemysłu wiejskiego, nie nową zupełnie, lecz dobrze znaną, i odrodzoną tylko dźwignią pomyślności i rozkwitnienia?

Autor przytoczonego wyżéj dzieła tą myślą powodowany, zbogacił naszę literaturę techniczną pracą, zdaniem naszém, nader użyteczną, napisaną z gruntowną znajomością rzeczy, i zupełnie w duchu praktycznym. Zanim bliżéj poznać damy czytelnikom naszym, sposób zapatrywania się Autora na stan przemysłu lnianego w kraju naszym, własnemi jego słowami, — potrzebném sądzimy wprzód przytoczyć i rozebrać po szczególe treść jego pisma. Część piérwsza wspomnionego dzieła, która dotąd wyszła, obejmuje w dwóch rozdziałach to, co dla płóciennika najgłówniéj-

szą stanowi podstawę: to jest, uprawę roślin włóknowych, przyrządzanie włókna i przędziwa; i dla tego właśnie część ta, sama w sobie odrębną składa całość, wyłącznie gospodarzy wiejskich obchodzić mogącą.

Rozdział piérwszy zawiéra uprawę lnu i konopi, obliczenia średniego plonu, tudzież kosztów i zysków z ulepszonéj uprawy tych roślin. Oprócz tego, znajdujemy tutaj wiadomość o uprawie i użyteczności innych roślin włóknodajnych, a mianowicie: o lnie trwałym, trojeści syryjskiéj, lnie nowozelandzkim i t. p. — Na siedmiu zaledwie arkuszach druku, umiał Autor zebrać wszystko, co tylko dotyczy się uprawy tak użytecznych roślin, choć wiele pilności i względów do zachowania wymagających, w porównaniu z innemi płodami ziemnemi: — oddzielnie przechodzi uprawę lnu i konopi, w każdéj mówi o ich gatunkach i odmianach, o gruncie i jego gnojeniu, miejscu w zmianowaniu, usposabianiu roli, nasieniu i zasiewie, — chodzeniu około tych roślin podczas wzrostu, nareszcie o ich sprzęcie. Nie znajdujemy tutaj opisu praktyki, téj lub owéj okolicy w kraju lub za granicą, ale wszelkie obce nowsze i korzystniéjsze postępowania, porównane z temi, jakich się teraz gospodarze nasi trzymają, albo téż które dawniéj, w zapadłéj już przeszłości, u nas w zwyczaju były, kiedy troskliwiéj jeszcze zajmowano się gospodarstwem przędziwowem.

Rozdział drugi, obéjmuje: wyrabianie włókna i przędzenia, a w szczególności: skład łodyg, oraz własności włókna lnianego i konopnego; wyłączenie soku roślinnego z łodyg lnianych i konopnych; wyrabianie płótna, tak z jednych jak z drugich; — zdanie o sposobach mechanicznych podanych i doświadczonych dla zastąpienia moczenia lub roszenia; wyrabianie przędziwa lnianego i konopnego przez czesanie ręczne i na machinach, następnie przez szczotkowanie, obijanie, maglowanie i jego przecieranie:— nareszcie obliczenie kosztów i |zysku z wyrabiania włókna i przędziwa lnianego i konopnego. — Chociaż każdy zajmujący się uprawą roślin włóknowych, lub też chcący ulepszyć dotychczasowy tryb swój postępowania, niemały już odnieść może pożytek z czytania piérwszego rozdziału tego dzieła, czytanie i rozważanie tego, co Autor w drugim rozdziale wykłada, zasługuje na szczególną uwagę gospodarzy. Pewną jest rzeczą, iż nie tyle brak odpowiedniego gruntu pod rośliny włóknowe, lub niestaranna ich uprawa, przyczyniła się do stopniowego coraz większego jéj zaniechania i lekce ważenia; ile raczéj słuszny wstręt ponoszenia znacznych kosztów, jakich surowe łodygi lniane i konopne wymagają, dla wyrobienia z nich włókna i przędziwa, sposobami powszechnie w kraju naszym używanemi. Niedokładność narzędzi służących do wydzielenia i wyczyszczenia włókna, złe moczenie lub roszenie, wielka ilość pa-

kuł, a mała włókna czołowego, otrzymanego przez niestopniowane czesanie i przecieranie: — oto są powody strat doznawanych od tych, którzy nieumiejętnie wspomnione czynności dokonywają.— Dobrze to pojął Autor, i ztąd największéj dołożył usilności, by nie tylko wytknąć jasno wady złych narzędzi, opieszałość i nieznajomość robotników w tym względzie; ale nadto, aby podać dokładne opisy lepszych narzędzi, przez dołączenie pięknie i czysto wykonanych rycin, i przez pewniéjsze, tańsze i korzystniéjsze środki, od dotychczas u nas używanych.

Posiadamy wprawdzie dosyć pisemek o uprawie roślin włóknowych, i w wielu dziełach gospodarskich naszych dawniéjszych i nowszych, mniéj więcéj dokładny i rozciągły wykład ich znaleźć można; lecz co się dotycze wyrobienia przędziwa i narzędzi tu potrzebnych,— na powierzchowne, niedostateczne, a często nawet mylne natrafiamy opisy, bez ściśléjszego rozbioru warunków, jakim narzędzia te zadosyć uczynić powinny, bez wytłumaczenia powodów następstwa i ważności działań po sobie idących, w celu osiągnienia, ile być może, jak największego wyrobku we włóknie i przędziwie, zastosowaniem srodków najtańszych i najdogodniejszych. W tym względzie śmiemy twierdzić, iż Autor wielu nawet pisarzy zagranicznych daleko wyprzedził a chociaż z nich, i z tego co sam wobcych krajach widział, roztropnie umiał korzystać, niemniej

dla tego jednak swojskich rzeczy, gorliwym okazał się badaczem.

Nie możemy dać lepszego wyobrażenia o wartości i dążności całéj pracy Autora, jak przez przytoczenie, co tenże w końcu dzieła swego mówi:

„*O przyczynach mniéj troskliwéj u nas uprawy roślin włóknowych, zaniedbanego wyrobku włókna i płócien; tudzież o ważności téj gałęzi przemysłu rolniczego.*

„Uprawa roślin włóknowych, a zwłaszcza lnu i konopi, wyrabianie przędziwa, przędzenie i tkanie płótna, niewątpliwie stanowią bardzo ważną gałęź przemysłu rolniczego. Nie przedstawia ona wprawdzie tych korzyści w większych majętnościach ziemskich, jakie gospodarze z innych gałęzi rolnictwa osięgają, ale za to jest obfitém źródłem tego powszechnego dostatku, do którego i mniéj zasobny ziemianin, przy pracy i staraniu przyjść może. Dla przekonania o tém, bynajmniéj nie potrzeba przytaczać przykładów krajów zagranicznych, słynących z uprawy lnu i wyrabiania płócien, dosyć jest u nas nawet porównać okolice mniéj głośne pod tym względem, gdzie włościanie przemysłem lnianym zajmują się, głównie tylko dla zaspokojenia własnéj potrzeby, z temi, gdzie nim albo niedbale, albo téż wcale się nie trudnią. Czyliż Filiponi osiadli w gubernii Augustowskiéj, znani ze staranniéjszego chodzenia około uprawy lnu i wyrobku włókna, większéj zamożności swojéj, w znacznéj

części temu zatrudnieniu nie są winni? Czyliż w licznych i po całym kraju rozsianych osadach niemieckich, nie spostrzegamy uderzającéj różnicy lepszego mienia ich mieszkańców, w porównaniu nawet ze stanem czynszowników w wielu innych stronach. Ale też podobno z tamtąd nie jedna sztuka przędzy i niejeden setek płótna pochodzi, który się tu i owdzie na targach miasteczek naszych ukazuje. Wreszcie gdziekolwiek większy dostatek po wsiach uwagę naszą zwraca, czyliż tam najczęściéj nie znajdujemy także kołowrotka lub krosienek, które w miesiącach zimowych do pracy wzywają, dzieci doroślejsze i czeladź zatrudniają, a gospodarstwu całemu rzetelny pożytek przynoszą.

„Godnym zastanowienia przedmiotem jest poznać przyczyny mało u nas jeszcze upowszechnionéj i w ogólności zaniedbanéj uprawy roślin włóknowych, którym przecież z ich użyteczności, zaraz po zbożach i roślinach okopowych pierwsze należy się miéjsce. Dziwić to powinno, że przy znakomitym już postępie, jaki rolnictwo nasze uczyniło, szczególniéj w ostatnich dwudziestu latach, uprawa lnu, konopi, nie tylko rozszerzoną lub udoskonaloną nie została, ale owszem w tym przeciągu czasu, coraz więcéj upadała i ciągle widoczna i powszechna ku niéj obojętność panuje. Powody przytoczone w tym względzie przez praktycznych gospodarzy naszych, zawierają się w następujących zarzutach, jakie upra-

wie zwłaszcza lnu czynią: 1° że len grunt wypłenia i słomy nie daje, 2° że urodzaj jego bardzo jest niepewny, 3° że wiele robocizny wymaga, 4° że, co wprawdzie nie wszyscy utrzymują, nie ma pokupu, albo też, że go ze stratą sprzedać przychodzi. W istocie, gdyby przeważne te zarzuty były uzasadnione, natenczas słusznie powiedziećby można, że len należy do rzędu roślin, z których gospodarz nie tylko żadnej nie odnosi korzyści, ale nawet chcieć wprowadzić ją w kolej innych płonów, byłoby toż samo co z umysłu niwy nasze zachwaścić i wyplenić. Rozbierzmy więc bliżej powyższe zatrzuty i oceńmy bezstronnie, jak daleko one na dobrą wiarę zasługują.

„Zarzut piérwszy, że len grunt wypłenia i słomy nie daje, którąby posłużyć mogła za materyał do przyszłego nawozu, rzeczywiście w pewnym względzie ma słuszność za sobą. Niezawodną jest prawdą, że len wiele soków urodzajnych z ziemi sobie przywłaszcza, szczególniéj też wtedy, gdy go dla ziarna uprawiamy, ale i to pewna, że takowe wycieńczenie roli, nie jest tak wielkiém, jak pospolicie gospodarze nasi przypuszczają. Mówiąc o miejscu w zmianowaniu dla lnu, przytoczyliśmy wiarogodne zdanie pana Schubarth, utrzymującego, że wyplenienie roli przez tęż roślinę, uprawianą wyłącznie na pozyskanie włókna, nie jest większe od tego, jakie uprawa żyta za sobą pociąga. Zarzut więc ten

zrobiony uprawie lnu, zarówno i uprawy żyta się tyczy, a wszelako nikt na to się nie uskarża, że to zboże, grunt z części urodzajnych ogałaca. Wyniszczenie roli przypisywane téj roślinie zkąd inąd pochodzi, a naprzód ztąd: że len w skutku szczególnego swego usposobienia, w jednémże miéjscu dopiéro po 7miu lub 9ciu latach następować może, jeżeli plonu obfitego spodziewać się mamy, powtóre ztąd, że materyału na mierzwę nie wydaje, którego zboża oprócz ziarna dostarczają. Piérwsza z okoliczności tych oczywiście dowodzi, że uprawy lnu w ogólności nigdy tak rozszerzyć nie można, jak to ze zbożami lub innemi roślinami ma miéjsce, ale téż i tego bynajmniéj nie potrzeba. Z saméj bowiem natury rzeczy wynika, że rozprzestrzenienie uprawy roślin włóknowych w nierównie ścislejszych zawiera się granicach, niż roślin służących do wyżywienia ludzi i zwierząt: chléb codziennném jest naszém pożywieniem, nowej koszuli lub innéj odzieży, czasami tylko nam potrzeba. Obliczając rozległość gruntu konieczną do wyżywienia pewnéj liczby osób, i tę, z któréjbyśmy dostateczną ilość lnu otrzymali dla wyrobienia z niego płótna na bieliznę i odzież tychże samych osób, przekonalibyśmy się, że jedna względem drugiéj, zaledwie setną jest częścią. Własność więc ta, że len na témże miéjscu po 7miu lub 9ciu latach po sobie zasianym być może, i dla téj przyczyny zrobiony mu zarzut, jakoby grunt wy-

niszczał, lubo bezwzględnie biorąc rzeczy, jest prawdziwym, względnie jednak innych płodów uważany, zaledwo na uwagę zasługuje, skoro po 100[u] dopiéro latach istotną mamy potrzebę, powtórnie go na témże miéjscu uprawiać. Pozostaje więc tylko jeszcze ocenić, jak wielki ztąd uszczerbek gospodarstwo ponosi, że len w niczém się do użyznienia gruntu nie przyczynia z powodu niedostarczania słomy. W układzie gospodarskim trójpolowym, zwłaszcza tam, gdzie mało łąk i pastwisk, jedynym materyałem do utrzymania gruntów ornych w przyzwoitym stopniu żyzności, niewątpliwie jest słoma i tam téż każdy ubytek, choćby na pozór mało znaczący, na tym materyale poniesiony, szkodliwy z czasem wpływ na stan gospodarstwa wywiéra. W takim tedy razie uprawa roślin nie wydających słomy, staje się niepodobną i w tym tylko szczególnym przypadku, słusznie utrzymywaćby można, że len grunt wyplenia, we wszelkich innych zaś razach, a nawet i w gospodarstwie trójpolowém, gdzie jest dosyć łąk i pastwisk, stosunkowo mało znaczący ten ubytek na słomie z uprawy lnu pochodzący, nie zmniéjszy wcale owéj ilości gnoju, jakiéj do przyzwoitego nawiezienia roli potrzeba: bo tam, dla możności utrzymania i wyżywienia większego niż gdzie indziéj inwentarza, na nim zbywać nie będzie, szczególnie to twierdzić można przy układzie płodozmiennym, który jest najlepszym, jeżeli nie jedynym środkiem

zaradczym przeciw wyplenieniu roli, na które zwolennicy dawnego trójpolowego gospodarstwa, tak często uskarżają się. Pomiędzy licznemi kolejami płodów ziemnych, jakich płodozmian dozwala, obok wszelkich potrzeb wynikających, tak ze stanu gospodarstwa, jako też z miéjscowości, zawsze takie ich następstwo obrać można, w którém len wygodnie i pożytecznie da się pomieścić. Wyznać przecież należy, że dogodna koléj dla lnu w tém trudność znajduje, iż następująca po nim ozimina mniéj się obradza; ale za to len dla wielu innych roślin, bynajmniéj złym nie jest przedplonem, jako to: dla grochu, tatarki, wyki i t. p. dla wszystkich roślin okopowych, a nawet i dla rzepaku, skoro tylko pod nie grunt przyzwoicie zmierzwimy. Zresztą dotychczasowe wiadomości nasze, co do najwłaściwszéj, a razem najkorzystniéjszéj kolei, wcale jeszcze nie są wyczerpnięte, ani ostatecznie zbadane; ciągłe postępy, jakie rolnictwo czyni, i dostrzeżenia światłych agronomów, doskonalące albo przekształcające dawną praktykę, najlepiéj tego dowodzą. — Że to zarówno i do uprawy lnu stosować się może, między innemi świeże postrzeżenie p. Betzholtz uczy (a), podług którego roślina ta po burakach, uprawianych na dobrze nawiezionéj ziemi, nadzwyczaj obficie obradza

---

(a) Obacz F, Betzholz, Die deutschen Handels u. Gewerbspflanzen u. s. w. Brünn 1841 str. 19.

się. Nie podaje on wprawdzie otrzymanego przez siebie wypadku za ogólny pewnik, bo doświadczenie jednoroczne do tego jeszcze nie upoważnia; spodziewa się jednak niezadługo, skoro postrzeżenie jego potwierdzoném zostanie, interessującą o tém podać wiadomość. Zawczesnych wniosków ztąd wyprowadzać nie można; ale jeżeliby tak w istocie było, czyliżby gospodarze nasi z tego postrzeżenia podwójnéj korzyści odnieść nie mogli; czyliżby nie nastręczył się im przez to środek połączenia dwóch na pozor tak różnorodnych gałęzi przemysłu rolniczego, jakim jest płóciennictwo z uprawą buraków na cukier?

„Zarzut drugi czyniony uprawie lnu, jakoby tenże często chybiał, jest rzeczywiście słuszny ze względu na zwyczajne w téj mierze postępowanie. Lecz bliżéj zastanowiwszy się, jasną jest rzeczą, że to z następujących tylko przyczyn pochodzi: 1° że nie dosyć żyzny grunt pod tę roślinę obieramy; 2° że go nietroskliwie przyrządzamy; 3° że zasiew w nieprzyzwoitéj porze zostaje uskuteczniony; 4° że pielenie odbywa się albo niedbale, albo zapóźno. Wszystkie te powody z wyłączeniem tylko trzeciego, nie są takie, iżby im staranny i oględny gospodarz zaradzić nie zdołał: potrzeba tylko baczniéjszą zwracać uwagę na to wszystko, co len we wzroście i rozwinięciu jego opóźnić może, większéj dokładać pilności w wykonywaniu prac, jakich wymaga,— zgoła szczerą mieć chęć ciągnienia z niego korzy-

ści; a usuniemy po większéj części przyczyny, dla których nieurodzaj jego odstręcza. Co się tycze trudności w obraniu stosownéj pory do zasiewu, ta wprawdzie nie zawsze od przezorności gospodarza zawisła; może jednak do tego stopnia być zmniéjszoną, iż z niéj nie większe straty wynikną, jakie dla równych powodów, z nieurodzaju innych płonów wydarzają się. — Czemuż nie mamy naśladować postępowania doświadczonych w téj części gospodarstwa Wiłkomierzan i Niderlandczyków, którzy, dla uchronienia się od straty całkowitego płonu przez nieutrafioną porę do zasiewu, takowy na kilka zawodów rozkładają; przez co właśnie doświadczają mniéj często przykrych skutków nieurodzaju, tém dotkliwszego, że uprawa lnu, w porównaniu z innemi roślinami, i znaczniéjszych kosztów i większego starania potrzebuje?

„Potrzecie, zarzucają uprawie lnu, że wiele robocizny wymaga. Dla bliższego rozbioru tego zarzutu winniśmy uprawę téj rośliny w dwojakim względzie uważać: *naprzód* w gospodarstwach małych; *powtóre* w znaczniéjszych, jakich u nas jest najwięcéj. W piérwszym razie na brak robocizny, w żaden sposób uskarżać się nie można, ale raczéj na nieumiejętność w wynajdywaniu i tworzeniu sobie zatrudnienia, dla zbywającéj tam pracy ręcznéj. Stosunkowo mała rozległość gruntu, względem liczby osób na nim osiadłych, dozwala go troskliwiéj i pilniéj obro-

bić, i zmusza niejako posiadacza do ciągnienia jak największego dochodu z pracy ręcznéj, która natenczas głównym jego jest kapitałem. Wszelkie więc płony, wymagające oprócz zachodu przy wydobyciu jéj z ziemi, dalszych jeszcze robot, mogących podnieść ich cenę i wartość, są tu najstosowniéjsze. Nie ma zaś rośliny, któraby z większym pożytkiem téj potrzebie zadosyć czyniła nad len lub konopie, skoro wyrobiona z nich przędza i płótno, w czwórnasób wartość surowego materyału powiększa. Wprawdzie uprawa tych roślin nie mało starania wymaga; ale podaje zarazem sposobność korzystania z pracy ręcznéj, szczególnie w czasie zimowym, kiedy jéj najmniéj do innych zatrudnień potrzeba. Gdybyśmy obliczyli, jaki dochód z jednego morga gruntu mieć można, skoro na nim len się uprawia; a wyrobione z niego płótno, choćby i w średnim tylko gatunku, sprzedaje; pokazałoby się w ówczas, że osiągnięty ztąd zysk czysty do 400 złp. dochodzi. Zysk ten będąc większy od dochodu z jakiejbądź innéj rośliny, a nawet z kartofli wypalanych na wódkę, najlepiéj dowodzi wielkiéj użyteczności roślin włóknowych, zwłaszcza dla tych okolic, gdzie uprawa ich więcéj jest upowszechnioną. Nie dziw więc, że w krajach, gdzie grunta do wielu właścicieli należą, i gdzie uprawą lnu się zajmują, większą téż pospolicie zamożność znajdujemy. W większych gospodarstwach przeciwnie, w których nie robo-

cizna, ani praca ręczna, ale raczéj sam grunt i inwentarz istotnie głównym jest kapitałem, na pracy ręcznéj niekiedy zbywać może, a przynajmniéj ją wyżéj sobie cenić możemy; wszelkie przeto płody, wymagające wiele robocizny, tutaj mniéj są korzystne. Uprawa roślin włóknowych, wyrobienie z nich przędzy i tkanin, właśnie potrzebujące pilniéjszego dozoru i wiele rąk roboczych, w tym znajduje się przypadku. Lecz i tu brak robocizny nie zawsze ma miéjsce, nie przez cały rok, ale najbardziéj wtedy tylko, gdy naglące w gospodarstwie przypadają czynności, jako to: na wiosnę, w czasie żniw i zbiorów; w innym zaś czasie, mianowicie też w zimie, stosunkowo daleko więcéj marnuje się pracy ręcznéj po gospodarstwach wielkich, niż po małych, pracy, któréj albo niema na co obrócić, albo któréj, co jest właściwszém, użyć nie umieją. Tysiące ludzi, wtedy bezczynnych, dla braku zatrudnienia gnuśnieje, i nieraz niedostatek ciérpi, będący nieodstępnym towarzyszem opieszałości i próżniactwa. Czyliżby nie godziło się z tego już względu, dla miłości bliźniego iżby właściciele większych szczególnie majętności, nie chwilową zapomogą włościan swoich wspierali, ale raz na zawsze zaradczego chwycili się środka, podali im sposobność do pożytecznego zatrudnienia podczas zimy, przykładem i radą zachęcali do pracy, która sama tylko biédzie i niedostatkowi zapobiega. Jeden morg gruntu pod len uprawio-

ny, dostarczyłby potrzebnego włókna dla 25 prządek na 5 miesięcy zimowych, i zapewniłby im dzienny zarobek najmniéj po 12 gr. p. Potrzebna w tym razie robocizna dla tak małéj przestrzeni żadnéj zgoła różnicy w gospodarstwach znaczniéjszych stanowić nie może; a uskarżanie się na jéj brak, jak z jednéj strony niewiadomość może zdradza, ile jéj w ogóle potrzeba, tak z drugiéj jest dowodem źle zrozumianego interesu własnego. Ztąd to zapewne niejeden gospodarz woli na owym morgu zasadzić kartofle; bo mniema, że za wzięte z ich sprzedaży pieniądze, płótno na swoje potrzeby zakupi, kiedy o tém zapomina, że go toż płótno trzy razy więcéj kosztuje.

„Co się nareszcie dotycze ostatniego zarzutu, jakoby wyrobione włókno nie znajdowało pokupu, albo téż, że je ze stratą sprzedać przychodzi, na to odpowiedź zawiera się w tém, co się już powiedziało. Strata, jakiéj gospodarze z uprawy i przerobienia lnu i konopi częstokroć doświadczają, nie jest winą samejże uprawy, ale raczéj wynika ze złego i niedbałego około niéj chodzenia; len krótki, źle moczony i pakulasty, ceny mieć nie może. Niechaj tylko większéj dokładają pilności i nieżałują pracy: niech nie skąpią małego wydatku na odświeżenie, przynajmniéj co trzeci rok nasienia; wreszcie niech ograniczą się na uprawie roślin włóknowych, albo jedynie w celu otrzymania z nich siemienia, al-

bo téż przerobienia ich na włókno, a nie, jak to powszechnie jest zwyczajem, łączenia obu tych względów: a wyższa ich wartość wydatki i poniesione nakłady niewątpliwie pokryje, oprócz tego jeszcze pracę znacznym zyskiem nagrodzi."

Innym jeszcze okolicznościom przypisuje Autor zaniedbanie uprawy roślin włóknowych, do główniéjszych liczy:

„1° Szczególny kierunek, jaki wziął u nas przemysł gospodarski w ostatnich 20stu latach;

2° Coraz więcéj upowszechniające się użycie tkanin bawełnianych;

3° Nieumiejętne postępowanie, tak przy uprawie tych roślin, jako téż przy wyrabianiu włókna i przędziwa, tudzież przędzy i płócien."

Rozebrawszy zaś takowe po szczególe dalej mówi:

„Dla pokazania, ile jeszcze w obecnym stanie gałęź ta przemysłu krajowego do życzenia pozostawia, tudzież jak wielką przyniosłaby korzyść, gdyby się nią więcéj i troskliwiéj zajęto, dołączamy tu niektóre liczebne wypadki, i oparte na nich wnioski. Bielizna jest niezbędną potrzebą każdego; licząc przeto rocznie 10 tylko łokci płótna na osobę, wypada dla 4ch milionów mieszkańców 40.000,000 łokci. Aby jednak uniknąć wszelkiego zarzutu przesady, przyjmijmy nadto, że ludność wiejska opatruje się własnym wyrobkiem: a ponieważ stosunek ludności wiéjskiéj do miéjskiéj w kraju naszym, ma się jak 5 do 1; zatém piąta tylko część z pomienionéj ilości 40

milionów łokci t. j. 8,000 000 łokci, nader umiarkowaną będzie zasadą do przybliżonego w téj miérze wyrachowania. Podług źródeł wiarogodnych wyrobiono w kraju r. 1840 płótna łokci 2,706,535, bielizny stołowéj łok. 122,600, razem łokci 2,829,144, mających wartości 3,629,510 zł. Ilość zatém ta, zaledwie w $\frac{4}{10}$ potrzebę krajową zaspokaja; zważając zaś, że w dopiero podanéj liczbie mieści się zapewne znaczna część płócien wyrabianych i zużywanych przez włościan, stosunek ten rzeczywiście jeszcze mniéjszym się okaże. Ztąd wypada, że nam rocznie około 5,000,000 łok. niedostaje, które z za granicy sprowadzamy. Przyjawszy tylko, że łokiec obcego płótna płacimy po zł. 1 gr. 15, jako w ogólności cieńszego i lepszego niż krajowe, (gdyż podług wyżéj przytoczonéj wartości wyrobów krajowych łokieć jeden wypada po zł. 1 gr. 8); natenczas okaże się, że nieumiejętność naszą w chodzeniu około uprawy roślin włóknowych i wyrabianiu płócien, z niepowetowaną stratą rolnictwa i przemysłu rękodzielnego, roczną opłacamy daniną, wynoszącą najmniéj 7,500,000 złp." (a)

---

(a) Obrachowanie to na faktach oparte, okazuje, jak wielkie gałęź ta przemysłu, przedstawia dla rolnictwa krajowego do osiągnienia korzyści. Dziwić się przeto należy, że pomimo powszechnie dających się słyszyć uskarżań na bezcenność i brak odbytu płodów rolniczych, nie korzystamy ze sposobności, jaką uprawa ro-

# ROZMAITOŚCI.

## NOWY DOŚWIADCZONY SPOSÓB OTRZYMANIA Z MASSY CUKROWÉJ, WIĘKSZÉJ JAK DOTĄD ILOŚCI CUKRU CZYSTEGO.

(Oekonom. Neuigkeiten Nr 61. 1842 r.)

---

Professor *Siemens* z Hohenheim udziela o tym sposobie co następuje: wiadomo że massa cukrowa po wlaniu na gorąco w formy, w końcach zwykle zawcześnie i tak mocno się oziębia, że później syrop w zupełności wypłynąć nie może, i przy traktowaniu z wodą zarobioną gliną, wierzchołek zostaje pospolicie żółtego, albo brunatnego koloru. Aby temu zapobiedz p. Siemens zatkawszy dokładnie formy przy napełnianiu, zanurzył je końcami na pół stopy około głęboko we wrzącéj wodzie, — przez co koniec takowy ile być może najdłużéj utrzymuje się ogrzany, i tylko zwolna następuje oziębienie. Tym sposobem w dolnéj części formy tworzą się tylko zupełnie grube kryształy,

---

ślin włóknowych do zapewnienia dochodów z roli, nastręcza, i że tyle przynajmniéj nie produkujemy przędziwa, ile miéjscowe wymagają potrzeby. Z tego to właśnie powodu tak ogromne summy wychodzą corocznie za granicę, które puszczone w kraju w obieg, dałyby sposobność zarobkowania wielu, w zimie zwłaszcza bez zatrudnień zostającym rodzinom; a producentom otworzyłyby nowe źródła dochodów, tém pewniéjsze, że na spienięźeniu wyrobów do koniecznych potrzeb należących, oparte. Red.

które syropowi następnie z łatwością przepływać dozwalają; gdy tymczasem przy zwyczajném postępowaniu, przez prędkie stygnienie, w końcu najdrobniejsze kryształy powstają, i cukier w tém miéjscu jest nagęściéjszy, a ztąd odpływanie syropu naturalnie bardzo spóźnione być musi

Używając przeto tego sposobu, massa cukrowa może być do znaczniéjszéj odgotowana gęstości i przed nalewaniem do form mocno zamięszana, przez co otrzymuje się daleko większa ilość drobno ziarnistego cukru, — a w ogólności, z jednéj formy, nierównie więcéj produktu mogącego się sprzedać. W doświadczeniach, jakie pod tym względem były robione, otrzymano z jednéj formy po dwurazowém traktowaniu gliną 10—15 funt. twardego, białego, zbitego cukru, 5 - 8 funtów białego i 8—10 jasno-żółtego surowego cukru, — gdy tymczasem przedtém, nim ten nowy sposob był użyty, równéj wielkości forma (Lumpenform) (a), która 60 do 65 funt. massy cukrowéj zawiera, 4 do 6 fun. białego zbitego cukru, 6—10 fun. białego, 8—12 żółtego surowego cukru, i nadto brunatny wierzchołek 4—5 funt. ważący, wydawała.

---

(a) Jest tu mowa o formach, które się używają przy otrzymywaniu tego gatunku cukru krystalicznego, który Niemcy Lumpenzuker, — Francuzi Lumps. — Anglicy zaś lump-sugar nazywają; jest to trzeci z porządku gatunek w rafineryach. Red.

Korzyść utrzymywania w wyższym stopniu ciepła końców form, jest tak uderzającą i oczywistą, że takowy środek niezawodnie z równie wielkim zyskiem przy rafinowaniu cukru będzie mógł być użytym, zwłaszcza, iż ogrzewanie większéj liczby form, bardzo stosownie za pomocą pary, da się uskutecznić.

### SPOTRZEBOWANIU ŁYKA LIPOWEGO W ROSSYI.

(Bull. sc. de l'acad. de St. Petersburg.)

P. Köppen znany statystyk Rossyi, udzielił 28 Maja r. z. rossyjskiéj Akademii wiadomość o tym przedmiocie, która jest wielce interesowna. Tam, gdzie odzieranie łyka regularnie się odbywa, opuszcza lud pospolity miejsce swego zamieszkania w Maju lub Czerwcu, nim jeszcze sok w drzewa wstąpi, i udaje sie z żonami, dziećmi i końmi do lasów. Tu przepędza kilka tygodni, przy czém często aż po pas w bagnie brnąć i pokłócia komarów znosić musi. Po ścięciu i odarciu drzewa, kładzie się kora do wody, w któréj aż do piérwszych mrozów pozostaje; w końcu Września lub na początku Października kora z wody się wydobywa, i na wolném rozwiesza się powietrzu, za nastaniem zaś najpiérwszéj sannéj, do domu się przewozi. Tu dopiéro przenosi się takowa do mocno ogrzanych

izb, i skoro dostatecznie uschnie, rozdziera się na tasiemki, z których się maty i rogóżki wyrabiają. W przecięciu drzewo jedno daje około cent. 1 łyka, a 12 do 13 sztuk mat workowych. Można przyjąć, że w północno-wschodniéj Rossyi około 14 milion. rogóżek i mat workowych rocznie bywa wyrabianych, do czego w przecięciu 700,000 aż do miliona drzew lipowych się ścina. Do tych 14 milion. Gub. Wiatska około sześć dostarcza, Kostromska około cztérech, Kazańska jeden, Niżegrodzka nieco więcéj jak jeden, Gub. Wołogodzka, Tambowska, Penzeńska, Symbirska i t. d. dwa. Ogólna wartość wszystkiéj spotrzebowanéj rocznie kory lipowéj około 3ch milion. r. s. wynosi. Gdy ze wszystkich mat, które się rocznie wyrabiają, około 3½ mil. sztuk wychodzi za granicę; krajowa przeto konsumcya 10½ milion. sztuk wynosi.

## OCZYSZCZANIE ZBOŻA ZA POMOCĄ WĘGLI DRZEWNYCH.

(Berl. Gew.-Bl.)

Użycie miałko potłuczonych i przesianych świéżych węgli drzewnych, do oswobodzenia zboża od stęchłego zapachu, którego takowe przez usypanie za wysoko, lub w innym jakim sposobie niewłaściwe w składach i magazynach umieszczenie, albo wreszcie przez niepomyślne spławianie na statkach, nabrało, — w różnych

przypadkach, co do żyta i owsa w małych i wielkich ilościach dostatecznie zostało sprawdzoném; dla tego doświadczenie to, do wiadomości publicznéj podać pośpieszamy.

Dla osiągnienia tego celu, zatęchłe zboże przysypuje się na strychu lub w spichrzu prochem węglowym (biorąc garniec 1 około do 10ciu korcy pols.), poczém wymięszawszy dokładnie przez powolne przerabianie, żyto 8 do 14stu dni, owies zaś tylko 6 do 8miu dni w tym stanie się zostawuje. Następnie proch węglowy przez młynkowanie oddziela się, a ziarna zupełnie stęchłego zapachu są pozbawione. — Oczyszczone na ten sposób żyto, daje mąkę zupełnie dobrego gatunku. — Wszelako dla zapewnienia pomyślnego skutku, powietrze łagodne koniecznym i nieodzownym jest warunkiem; oziębione w czasie mrozów ziarna, przez pomięszanie na powyższy sposób z węglem, żadnéj nie uległy zmianie. Że i na inne także gatunki zboża węgiel podobne wywiera działanie, żadnéj nie podpada wątpliwości.

# OMYŁKI DRUKU.

| Strona | wiersz | zamiast: | czytaj: |
| --- | --- | --- | --- |
| VIII | 10 | w dawnym czasie | w danym czasie |
| XIX | 26 | w r. 1839. | w r. 1836. |
| XXII | 21 | grochu $\frac{6}{100}$ | grochu $\frac{6}{1,000}$ |
| XLIII | 17 | nadzieje | nadużycia |
| 10 | 1 | stajnemu | stronnemu |
| 38 | ostatni | Coc | Cock |
| 40 | 18 | Childors | Childers |
| 41 | 19 | Counry | Country |
| 100 | 26 | jako | jako to |
| 101 | 9 | rozruconych | rozrzuconych |
| 109 | 8 | bliżzą rozpoznaniaż się | bliższą rozpoznania się |
| 111 | 16 | ię | się |
| 114 | 23 | znajdzie | znajdzie się |
| 110 | 8 | ow | owi |
| — | 17 | ta | tak |
| 120 | 8 | wiec | owiec |
| 122 | ostat. | z łona ws | z łona wsi |
| 121 | 19 | wiélolotnich | wieloletnich |
| 141 | 2 | pietęgnowanie | pielęgnowanie |
| 133 | 13 | zapasałeme | zapasałem |
| 147 | 14 | obsadzaninich | obsadzaniach |
| 153 | 17 | wortość | wartość |
| 154 | 7 | lepszega | lepszego |
| 209 | 2 | wujoskach | wnioskach |
| 216 | 14 | wzgókowatych | wzgórkowatych. |
| 217 | 5 | jarym | jarém |
| 225 | 28 | własnego | własnego |

| Strona | wiersz | zamiast: | czytaj: |
|---|---|---|---|
| 227 | 9 | wrzasta | wzrasta |
| — | 21 | Jakoź | Jakoż |
| 229 | 1 | Rządn | Rządu |
| 234 | 4 | iuteressa | interessa |
| 237 | 10 | prózni | próżni |
| 238 | 1 | sie | się |
| — | 12 | róźniły | różniły |
| 239 | 19 | nie napojona | nienapojona |
| 240 | 5 | rózni | różni |
| 241 | 18 | odpowiedny | odpowiedni |
| — | 23 | część | części |
| 250 | 21 | przywłzszcza | przywłaszcza |
| 256 | 21 | więkzzy | większy |

# SPIS DZIEŁ NOWSZYCH

ZNAJDUJĄCYCH SIĘ W KSIĘGARNI FR. SPIESS I SPÓŁKI

PRZY ULICY SENATORSKIÉJ N. 460.

---

Blok, A. Uwagi Gospodarskie, w języku polskim wydali A. M. i J. W. Z. w 3$^{h}$ Tomach w 4$^{ch}$ częściach . . . . . . . . . złp. 45

Borneman. Uprawa wina około budynków, murów, chłodników i drzew . . . . . „ 2½

Cukiernictwo i sztuka pieczenia; oraz dodatek o robieniu w gospodarstwie potrzebnych rozmaitych rzeczy, podług własnego doświadczenia wypracowanych . „ 7

Czempiński, M. Powszechne ogrodnictwo, obéjmujące uwagi nad zakładaniem ogrodów, ogólne zasady uprawy roślin, tudzież praktyczną naukę urządzania inspektów i t. d. . . . . . . . . „ 20

Kecht, J. S. Praktyczne chodowanie wina w ogrodach, a szczególniéj na górach, z sposobem tłoczenia wina bez prasy; tłómaczenie z niemieckiego z 2$^{ma}$ rycinami . „ 4½

Koncewicz, T. J. Praktyczny wykład sztuki gorzelniczéj, obéjmujący przepisy dotyczące się urządzenia gorzelń, sporządzania zacieru, prowadzenia fermentacyj i t. d. „ 18

Linke, G. Uwagi o dachach z gliny podług pana Dorna; z ryciną . . . . . . . . „ 4

Łyszkowski, J. T. Hodowla koni gospodarskich wierzchowych i wyścigowych, 2 Tomy, z rycinami . . . . . . . . . . . „ 22

Neuhof, F. O wypalaniu wódki. z 9$^{ciu}$ rycinami, rozmaitych aparatów gorzelnianych . „ 5

Nutt, T. Nowa przewiewna metoda chowu pszczół w stosownie urządzonych ulach „ 9

Pawlikowski, R. Krótka nauka o chowie owiec poprawnych, z rycinami . . . . . „ 6

Przewodnik rolniczo-przemysłowy, (wychodzi co 2 tygodnie numer jeden), roczna prenumerata . . . . . . . . . . „ 20

Rothe, A. Gospodarz wiéjski jakimby być powinien, czyli Franciszek Nowak zaradny wieśniak . . . . . . . . . . . . „ 5

Waga, A. Myślictwo ptasze . . . . . . . . „ 8

Zimna destylacya, albo robienie wódki karólkowéj, anyżowéj, cytrynowéj, i innych wódek i likierów bez przepalania; z rycina „ 2

## SPIS RZECZY WN. II ZAWARTYCH



### ROZMAITOŚCI.